

2/2007 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

2/2007

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Miejski Ośrodek Kultury

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto? ”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Paweł Borek (sekretarz), Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk (z-ca sekretarza), Janusz Szostakiewicz

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

***Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej
Starosty Białskiego
Województwa Lubelskiego***

Okladka:

Rzeka Bug w okolicach Borsuk
(*fot. TOLEG*)

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”
ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (083) 343 61 11
e-mail: informacja@mbp.org.pl www.mbp.org.pl

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Paweł Borek (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Maria Ciećkiewicz (Kraków) □ *pamiętnikarstwo*
Zbigniew Danilkiewicz (Biała Podlaska) □ *przyroda*
Bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Wiesław Gromadzki (Biała Podlaska) □ *literatura*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczak (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Wojciech Kobylarz (Zalesie) □ *historia*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) □ *historia*
Wacław Kononow (Biała Podlaska) □ *regionalizm*
Bogusław Korzeniewski (Piszczac) □ *historia*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Mariusz Kulik (Biała Podlaska) □ *historia wojskowości*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Rita Margolina (Jerozolima, Izrael) □ *regionalizm, archiwistyka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*

-
- Małgorzata Nikolska* (Biała Podlaska) ■ *historia sztuki*
Danuta Ogłóza-Szablewska (Warszawa) ■ *pamiętnikarstwo*
Anatol Jan Omelaniuk (Wrocław) ■ *regionalizm*
Robert Panasiewicz (Ellenbroock, Australia) ■ *literatura*
Irina Pawluczuk (Brześć, Białoruś) ■ *kultura*
Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ■ *plastyka*
Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ■ *kultura*
Leon Szabluk (Malowa Góra) ■ *pamiętnikarstwo*
Wacław Szudejko (Łomazy) ■ *regionalizm*
Ernest Szum (Biała Podlaska) ■ *kultura*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ■ *historia*
Marta Teodorko-Lefèvre (Les Sables d'Olonne, Francja) ■ *kultura*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ■ *historia*
Adam Trochimiuk (Biała Podlaska) ■ *fotografia*

■ ■ ■

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie oddziały „RUCH” S. A. oraz Towarzystwo Miłośników Podlasia: prenumerata na rok 2007 wynosi 36.- zł (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Paweł Borek

Zajęcie Brześcia w lutym 1919 r. przez Dywizję Podlaską 7

Jan Kukawski

Na ziemi „wydartej” puszczy tuczeńskiej
(Huszcza-Tuczna-Koszoły) 24

Dariusz Sikora

Szkoła i nauczyciel w modelu edukacji regionalnej 33

WSPOMNIENIA

Grzegorz Targosz

NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Inwalidów
„Elremet” w Białej Podlaskiej 38

Wacław Szudejko

Człowiek mądry przecież wie... i głosuje...
(powojenne wybory w gminie Łomazy) 49

PREZENTACJE

Stanisław Jadczak

Napad Kozaków Bohdana Chmielnickiego na Białą 57

Podlaski power metal ... z **Krzysztofem Domańskim**
rozmawia Paweł Borek 61

Ernest Szum

Hipolit Waszczuk – twórczość nieodkryta 68

Ryszard Kornacki

Wiersze: *Na chwilę, Pomyśl, W biegu ...* 76

RECENZJE

Wiera Laszuk

Unikalne wydawnictwo o Ziemi Brzeskiej
(*Starinnye usad'by Berestejŭcyny*) 90

Wiesław Charczuk

Partyjne teleksy z Białej Podlaskiej (1980-1981)
(Dariusz Magier, *Lata 1980-1981 w województwie
bialskopodlaskim: wybór teleksów ...*) 96

Tomasz Demidowicz

Z dziejów łosickiej oświaty (*Dzieje oświaty na Ziemi
Łosickiej. Mat. z konferencji popularnonaukowej ...*) 100

KRONIKA KULTURALNA Nowości regionalne 106

Paweł Borek

(Biała Podl.)

Zajęcie Brześcia w lutym 1919 r. przez Dywizję Podlaską

Brześć, jako osada i gród obronny, położony na skrzyżowaniu szlaków wodnych i lądowych prowadzących ze wschodu na zachód i z północy na południe, znany był już w średniowieczu. Miasto to było wówczas znaczącym ośrodkiem handlowym i rzemieślniczym¹. Na widowni dziejowej pojawiło się w X wieku, kiedy to nad Bugiem zetknęły się dwie ówczesne potęgi państwowe: wschodnia – Ruś z Kijowem, i zachodnia – Polska z Gnieznem (później Krakowem). Od tego momentu miasto to stało się obiektem rozgrywek polityczno-militarnych pomiędzy sąsiadującymi ze sobą państwami. W 1182 roku Brześć wraz z okolicznymi ziemiami objął w swe władanie książę Kazimierz Sprawiedliwy, który zbudował w grodzie zamek obronny, tworząc tym samym początek przyszłego, wielowiekowego znaczenia Brześcia jako oparcia Polski na jej wschodnich rubieżach. Brześć przechodził różne koleje losu (m.in. w XIII wieku cierpiał najazdy Mongołów i Jaćwingów), by w II połowie XIV w. na kilka stuleci przejść w posiadanie Wielkiego Księstwa Litewskiego (stąd późniejsza jego nazwa – Brześć Litewski)².

W 1390 roku król Władysław Jagiełło nadał miastu prawo magdeburskie. W czasach wojen I Rzeczypospolitej z Moskwą odbywały się w Brześciu popisy polskich wojsk zaciężnych, a podczas „potopu” miasto broniło się przed Szwedami. W 1769 r. Brześć był przez jakiś czas ważnym punktem Konfederacji Barskiej, a podczas Insurekcji Kościuszkowskiej całe województwo brzeskie opowiedziało się po stronie Kościuszki. Po III rozbiorze Rzeczypospolitej Brześć przeszedł pod władanie Rosji. Spadło wówczas jego

¹ J. Sroka, *Brześć nad Bugiem. Dzieje miasta i twierdzy*, Biała Podlaska 1997, s. 21.

² Ibidem, s. 25-27; J. Geresz, *Twierdza niepokonana. Obrona cytadeli w Brześciu nad Bugiem we wrześniu 1939 r.*, Biała Podlaska-Międzyrzec Podlaski 1994, s. 7.

Do zawarcia umowy pomiędzy walczącymi wojskami doszło 18 listopada 1918 r. na dworcu kolejowym w Łukowie. Obie strony zobowiązały się do zaprzestania działań wojennych. Polacy mieli ułatwić Niemcom wyjazd z Brześcia, przez Białystok, Grajewo – do Prus Wschodnich, a także zapewnić ewakuację rozbrojonych żołnierzy z terenu byłego warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa. Niemcy natomiast zobowiązali się, że nie będą stosować terroru i grabieży oraz nie naruszą ustalonej linii demarkacyjnej⁸. Dzięki tej umowie oddalone zostało zagrożenie ponownego niemieckiego najazdu, tym razem od strony wschodniej. W miarę, jak wojska niemieckie opuszczały miejscowości okupowane przez siebie na Białorusi i Ukrainie, na ich miejsce od południowego wschodu nadciągały wojska ukraińskie, zaś od północy i wschodu – bolszewickie. Mimo oporu miejscowej ludności systematycznie posuwały się one w głąb ziem polskich⁹.

Chociaż stosunki dyplomatyczne z Niemcami zostały zerwane, a poseł niemiecki wyjechał z Warszawy, pertraktacje prowadzone były nadal, tym razem w Kownie (pomiędzy przedstawicielem Naczelnego Dowództwa – rotmistrzem Górką, a dowódcą Ober-Ostu gen. Hoffmanem). Równolegle do rozmów rtm. Górki w Kownie, kpt. Starzewski prowadził w Warszawie, z ramienia Sztabu Generalnego, układy z przedstawicielem Inspekcji Etapów Bug. Dotyczyły one opuszczenia przez Niemców całej połaci kraju na zachód od Bugu, z wyjątkiem przedmościa w Brześciu. Niemcy zgodzili się, by strona polska wysłała tymczasowo komisarzy wyborczych, co wiązało się ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu. Komisarz Generalny miał urzędować w Białej Podlaskiej¹⁰.

Pod wpływem silnego nacisku ze strony oddziałów ukraińskich na wschodnim Wołyniu, ewakuacja niemiecka przyspieszyła bardziej, niż to było przewidziane, co zmusiło polski Sztab Generalny do odpowiednich zarządzeń zmierzających do osłony linii rzeki Bug przed ewentualnymi działaniami ze strony Ukraińców. W związku z tym rejon Twierdzy Brześć został włączony

uzbrojonych i niewyszkolonych żołnierzy. Niemcy byli zdeterminowani, „gotowi na wszystko”; za wszelką cenę chcieli utrzymać Brześć i kontrolę nad linią kolejową: Kijów – Kowel – Brześć – Białystok – Grajewo. Zob. J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918 – 1939*, Warszawa 2000, s. 11 – 12; J. Sroka, *Na Podlasiu w 1918 roku (2). Krwawa droga do niepodległości*, „Słowo Podlasia” nr 45 z 3.XI.1988, s. 7. Polakom pozostawały jedynie pertraktacje.

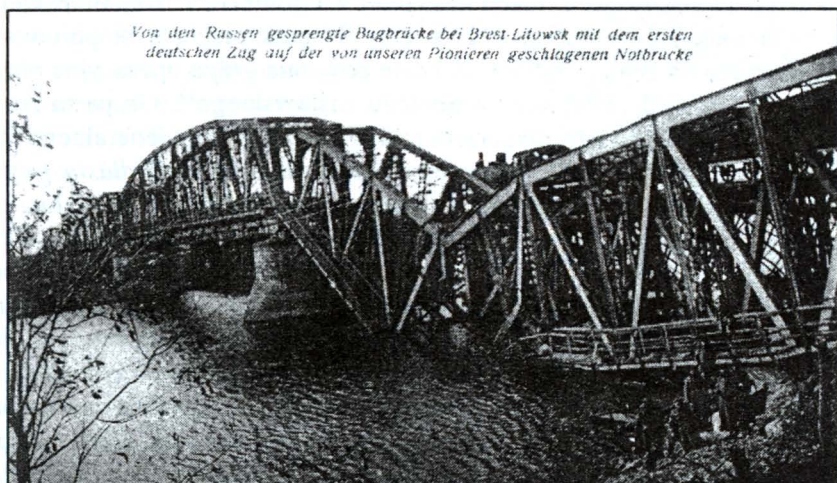
⁸ T. Krawczak, *W walce o niepodległość (1914-1918)*, [W:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, Wstępem poprzedził J. Skowronek, Oprac. nauk. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 351 – 352; J. Woyno, *Z dziejów Polskiej Organizacji Wojskowej na Podlasiu (1914 – 1918)*, „Szkice Podlaskie”, z. 7, 1999, s. 79 – 80.

⁹ J. Grobicki, op. cit., s. 396.

¹⁰ Ibidem, s. 399.

w sferę działania DOG Lublin, którego odcinek obronny ciągnął się teraz od Hrubieszowa do Brześcia włącznie. Przyspieszenie ewakuacji niemieckiej na Wołyniu pociągnęło ze sobą także szybszą ich ewakuację z zachodniego brzegu Bugu¹¹.

Garnizon niemiecki brał pod uwagę opuszczenie również i Białej Podlaskiej. Jeden ze świadków tych wydarzeń wspomina: *Na obecnym Placu Wolności stało dużo wozów z bagażem niemieckim i żydowskim. Podstucha-*



Most na Bugu w rejonie Brześcia Litewskiego, wysadzony w 1915 r. podczas działań wojennych.

łem rozmowę Żydów i Niemców o tym, że polskie wojsko „bierze już górę”. Zorientowałem się, że Niemcy przygotowują się do wycofania.¹² Na podstawie zawartych wcześniej porozumień, 31 grudnia 1918 r., o godz. 11²⁰ wkroczyli do Białej Podlaskiej żołnierze III batalionu 34 pułku piechoty (7.XII. przemianowanego z 4 pp – przyp. aut.) sformowanego wcześniej w Dęblinie. Władze miejskie wyszły uroczyście ich witać. Huzarzy czekali na rynku w szyku. Pozostawili i złożyli broń w kozły, zasalutowali i odjechali do Brześcia¹³. Nad miastem komendę objął mjr Górski. Jednakże po kilkudniowym

¹¹ Ibidem.

¹² Cyt. za: J. Geresz, *Listopad 1918 na Południowym Podlasiu*, Biała Podlaska 2003, s. 63.

¹³ P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006, s. 39-40. Por. J. Izdebski, op. cit.; J. Sroka, *Na Podlasiu...*, op. cit. B. Górny podał, że Niemcy w obawie przed starciem z Wojskiem Polskim, jeszcze przed wkroczeniem batalionu 34 pp opuścili Białą i skierowali się w kierunku Brześcia – por. B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*,

pobycie w stolicy Południowego Podlasia, na rozkaz DOG Lublin, batalion powrócił do Dębłina. Po powrocie Wojska Polskiego na te tereny tylko nieduży pas ziemi, stanowiący na zachodnim brzegu Bugu przedmoście twierdzy Brześć, pozostawał jeszcze w rękach niemieckich. Oddziały 34 pp objęły służbę patrolową i wartowniczą na nowej linii demarkacyjnej, która na początku stycznia 1919 r. przebiegała od Kodnia przez Zalesie do Pratulina¹⁴. Pertraktacje z Niemcami w Kownie i Grodnie ciągnęły się przez cały styczeń, jednakże nie zmieniły one sytuacji militarnej w rejonie Twierdzy Brzeskiej.

W dniach 7-14 stycznia 1919 r. cały 34 pułk piechoty stopniowo odtransportowano do Białej Podlaskiej, gdzie powstała grupa operacyjna obrony Podlasia pod dowództwem gen. Antoniego Listowskiego¹⁵. Grupa ta została powołana 4 stycznia 1919 r. rozkazem nr 107/I Op. Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który brzmiał następująco: *W celu obrony Podlasia przeciw możliwym atakom Ukraińców skierowanym ze wschodu na Brześć Litewski, tworzy się grupę gen. Listowskiego. W skład grupy wchodzi: 22 pp, 34 pp (oddziały stojące na Podlasiu), 4/2 p. uł. z Siedlec, 4/6 pap. Gen. Listowski obejmie swymi oddziałami obronę Bugu na odcinku między liniami Mosty – Piszczac (koło Włodawy) i Szpaki – Niemirów – Wołczyn (na północ od Białej Podlaskiej). Dowództwo grupy w Białej. Bliższe instrukcje otrzyma gen. Listowski ustnie. DOG Lublin, Warszawa i Inspektorat Artylerii powiadomią niezwłocznie o tym rozkazie wyżej wymienione oddziały. Gen. Listowski podlega wprost Naczelnemu Dowództwu. Mosty i drogi pod Włodawą natychmiast zniszczyć. Sztab Generalny*¹⁶. Następnie zaś, w drugiej połowie stycznia, grupa gen. A. Listowskiego wzmocniona została przez 3 kompanię 1 pułku inżynieryjnego i pociąg pancerny nr 12 „Kaniów”¹⁷. Jak więc widać, rozkaz

Biała Podlaska 1939, s. 164. Stwierdzenie o wycofaniu się Niemców z Białej Podlaskiej w obawie przed starciem z Wojskiem Polskim wydaje się jednak mało prawdopodobne. Skłonny jestem uznać słuszność opinii J. Geresza, m.in. dlatego, że oparł się on na relacjach mieszkańców Białej Podlaskiej.

¹⁴ J. Sroka, *Krwawa droga...*, op. cit.

¹⁵ H. Mierziński, *Południowe Podlasie w 1920 roku. 34 pułk piechoty w wojnie polsko-sowieckiej*, Siedlce 1998, s. 16; P. Borek, op. cit., s. 52. W tych dniach do Białej Podlaskiej przybyły z Siedlec dwa bataliony 22 pułku piechoty oraz 4 szwadron 2 pułku ułanów (pierwsza część I/22 pp dowodzonego przez Henryka Krok-Paszkowskiego przybyła 4 stycznia, 4/2 p. uł. – 5 stycznia, druga część I/22 pp – 8 stycznia, a II batalion 22 pp, pod dowództwem kpt. Fryderyka Stanka, – 12 stycznia). Od 9.I.1919 r. kompanie 22 pp włączono do służby na linii demarkacyjnej na odcinku od Janowa Podlaskiego do Sławatycz.

¹⁶ Cyt. za: J. Grobicki, op. cit., s. 405-406. Por. J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 14-15.

¹⁷ Początkowo formowaniem jednostek, które po stronie polskiej miały ochraniać linię demarkacyjną zajmował się płk Eugeniusz Pogorzelski, który przybył w tym celu do Łukowa. Miał on nawiązać kontakt z dowództwem niemieckim i w razie

Sztabu Generalnego regulował sprawy na przyszłość – w sytuacji, gdy Niemcy odejdą, a w ślad za nimi od południa nadciągną oddziały ukraińskie. Oprócz rozkazu gen. A. Listowski przed wyjazdem z Warszawy otrzymał obszerną instrukcję, która zawierała dodatkowe informacje dla formowanej grupy. Zadaniem jej było m.in.: obrona linii Bugu, ograniczona od północy linią Szpaki – Niemirów – Wołczyn, a od południa linią Mosty – Piszczac. Na północ od grupy gen. A. Listowskiego (rejon Sokołowa Podlaskiego) miał operować oddział kpt. Trzebińskiego, podlegający dowództwu Warszawskiego OG, od południa – jednostka ppłk Mieczysława Trojanowskiego (późniejszy 35 pp), podległa rozkazom Lubelskiego OG. Grupa gen. Listowskiego miała stworzyć na Bugu kordon ochronny. Zadaniem dowództwa grupy było również zbieranie informacji o ruchach wojsk niemieckich i bolszewickich na Białorusi i Wołyniu. Generał A. Listowski miał również prowadzić pertraktacje z niemieckim dowództwem w Brześciu, celem skłonienia go do przekazania Twierdzy, wraz ze znajdującym się na jej terenie sprzętem, w ręce polskie. Strona polska miała, po uprzednim rozbrojeniu, ułatwić oddziałom niemieckim powrót do ojczyzny. Odebrane uzbrojenie i wyposażenie miały posłużyć do uzupełnienia braków w oddziałach. Nadwyżki natomiast powinny być przekazane do dyspozycji władz centralnych, a konie do 5 pułku ułanów, formującego się w Mińsku Mazowieckim¹⁸. Sztab grupy obok gen. A. Listowskiego, byłego oficera armii carskiej, tworzyli: rotmistrz Jerzy Grobicki, który objął funkcję szefa sztabu i porucznik Tadeusz Wehr (został sze-



Gen. Antoni Listowski

zgody przejąć obszary okupowane jeszcze przez ich wojska. Próby pertraktacji zakończyły się jednak niepowodzeniem, a płk Pogorzelskiemu udało się jedynie sformować niewielki oddział (ok. 90 ludzi), w składzie którego znaleźli się głównie oficerowie I Korpusu Polskiego zwolnieni przez Niemców z obozów dla internowanych w Białej Podlaskiej i Brześciu. Oddział ten nie odegrał większej roli i pozostał w rejonie Łukowa do połowy stycznia 1919 r., kiedy to został rozwiązany, a jego żołnierze wcieleni do właśnie formującej się grupy gen. Antoniego Listowskiego – zob. szerzej: J. Grobicki, op. cit., s. 401-403; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, op. cit., s. 14.

¹⁸ Całość instrukcji podaje w swoim artykule J. Grobicki, op. cit., s. 407-408.

fem oddziału rozpoznawczego)¹⁹. 6 stycznia 1919 r. gen. A. Listowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami przybył do Siedlec. Po zapoznaniu się z sytuacją panującą na Podlasiu udali się do Białej Podlaskiej. Sztab rozlokował się w budynku Seminarium Nauczycielskiego przy ul. Krzywej. Stacjonujące w Białej oddziały 34 pp i 22 pp (dwa bataliony) zostały podporządkowane dowództwu grupy. 22 pułk piechoty, w odróżnieniu od 34 pp, miał bardzo duże braki w uzbrojeniu. W jego składzie było 6 kompanii liniowych (w dwóch batalionach) oraz dwie kompanie ckm - praktycznie rzecz biorąc jedynie z nazwy, gdyż nie posiadały ani jednego karabinu maszynowego. Co prawda bateria 6 pap dysponowała działami, brak jednak było do nich pocisków (dopiero po jakimś czasie nadesłane zostały z Warszawy). Żołnierze 22 pp w zdecydowanej większości byli ochotnikami, tak więc ich wyszkolenie indywidualne, jak i zespołowe, pozostawiało wiele do życzenia. Większość pełniła służbę w cywilnych ubraniach, a wobec braku ładownic, amunicję nosili w kieszeniach²⁰.

Już 8 stycznia sztab grupy gen. A. Listowskiego nawiązał kontakt z dowództwem niemieckim w sprawie ewakuacji przez wojska Ober-Ostu okupowanego przez nich obszaru. Równolegle do rokowań dowódca grupy dokonał reorganizacji oddziałów osłaniających linię demarkacyjną, wzmacniając je 4 szwadronem 2 pułku ułanów rotmistrza Kazimierza Żeliśławskiego oraz I batalionem 22 pp, którego kompanie zostały skierowane: 1 – Woskrzence (100 żołnierzy), 2 – Janów Podlaski (100 żołnierzy), 3 – Tucza (100 żołnierzy), 4 – Mazanówka (120 żołnierzy). Zluzowany szwadron por. Sokółowskiego został wycofany do Białej Podlaskiej, gdzie dokonano jego reorganizacji. Saperzy i łącznościowcy grupy odbudowali i uruchomili linię telefoniczną Biała Podlaska – Janów Podlaski, linię Biała Podlaska – Zalesie oraz centralę telefoniczną „na zamku” w Białej Podlaskiej²¹. Więcej kłopotów było z odbudowaniem linii Biała Podlaska – Parczew i Biała Podlaska – Wisznice. Por. Antoni Wejtko (dowódca kompanii saperów grupy) meldował, że linie te

¹⁹ J. Izdebski, *Z walk Dywizji Podlaskiej w lutym 1919 r. Kobylany*, „Szkice Podlaskie”, z. 5, 1996, s. 77 – 78.; Idem, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 15 – 16; H. Mierzwiński, *Geneza 34 („białskiego”) pułku piechoty*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XI, 2003, s. 94.

²⁰ J. Izdebski, *Z walk Dywizji Podlaskiej...*, op. cit.; Idem, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 15; Idem, *Chrzest bojowy pod Kobylanami. 6 lutego 1919 roku*, „Dziennik Ludowy” nr 30 z 4-5.II.1989, s. 5; por.: Idem, *Bój pod Kobylanami (1)*, „Słowo Podlasia” nr 7 z 17.II.1993, s. 8; Idem, *Bój pod Kobylanami (2)*, „Słowo Podlasia” nr 8 z 24.II.1993, s. 8.

²¹ J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 16; Idem, *Z walk Dywizji...*, s. 78; H. Mierzwiński, *Geneza 34 („białskiego”)...*, s. 94; J. Grobicki, op. cit., s. 410. Ten ostatni autor twierdzi, że zmiana dotychczasowego ugrupowania polskich oddziałów miała na celu wywarcie pewnego nacisku na przebieg układów z Niemcami.

będą uruchomione w ciągu paru dni. Ich odbudowa przeciągała się, ponieważ były one uszkodzone przez Niemców oraz miejscową ludność na odcinku siedmiu kilometrów²².

Do wznowienia pertraktacji z Niemcami doszło 13 stycznia w Zalesiu. Ze strony polskiej brali w nich udział gen. A. Listowski i rotmistrz J. Grobicki, a ze strony niemieckiej przedstawiciele rezerwowego XXII Korpusu Armijnego – gen. Doerr, kpt. S.G. Himer oraz przedstawiciel Rady Żołnierskiej – gefrajter Max Müller. Rezultatem rokowań, podczas których przychylnie dla strony polskiej stanowisko prezentował przedstawiciel Soldatenratu, była zgoda Niemców na wycofanie swych oddziałów, które znajdowały się na



Brześć Litewski w latach I wojny światowej. Fot. ok. 1916 r.

zachodnim brzegu Bugu, na linię fortów Twierdzy Brzeskiej (w okolicy Terepola); nowa linia demarkacyjna miała przebiegać po linii Neple – Małaszevicze – Kostomłoty. Na wschód od tej linii rozciągał się pas neutralny szerokości 2 km oddzielający wojska polskie od niemieckich, które obsadzały forty przedmościa terespolskiego: Koroszczyń, Kobylany i Lebedziew. Umowa ta weszła w życie 17 stycznia 1919 r. i obowiązywała aż do odwołania z 48-godzinnym wypowiedzeniem²³.

Jednakże w tym czasie Sztab Generalny Wojska Polskiego miał już nowe zadania dla grupy operacyjnej gen. Antoniego Listowskiego. Mianowicie, w związku z pośpieszną ewakuacją Niemców oraz podchodzeniem od

²² J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 16.

²³ J. Sroka, *Krwawa droga...*, op. cit.; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, op. cit.; Idem, *Z walk dywizji...*, s. 78; J. Grobicki, op. cit., s. 411.

południa wojsk ukraińskich, zaś od wschodu Armii Czerwonej, realizującej plan „Wisła”, oddziały gen. Listowskiego otrzymały zadanie opanowania Brześcia, a następnie miały skierować silne zgrupowania (jeden batalion i jeden szwadron z artylerią) do Prużan, silniejszy zaś oddział do Kobrynia. Ich zadaniem miało być wyparcie słabszych oddziałów bolszewickich, zabezpieczenie węzłów drogowych oraz hamowanie marszu sowieców poprzez niszczenie węzłów kolejowych. W razie ataku przeważających sił bolszewickich, oddziały wysunięte miały wycofać się na linię Białystok – Czeremcha – Brześć, niszcząc za sobą linie kolejowe²⁴. Reszta brygady miała pozostawać w Brześciu w pogotowiu, by odeprzeć ewentualne ataki z południowego wschodu lub wzmocnić grupy przerzucone do Kobrynia i Prużan²⁵.

Wobec nowych zadań dowództwo grupy wydało rozkazy przyspieszające koncentrację w rejonie Białej oddziałów 22 i 34 pp, pozostających do tej pory w garnizonach. W tym czasie grupa została także wzmocniona przez wspomnianą już wyżej 3 kompanię 1 pułku saperów dowodzoną przez por. Antoniego Wejtkę, 4 baterię 6 pułku artylerii polowej por. Władysława Rudnickiego i pociąg pancerny nr 12 „Kaniów” (stacja w Chotyłowie) por. Jana Radwana²⁶. Sformowane zostały również kompania kolejowa, dowodzona przez por. Ryszarda Szczęsnego oraz kompania sztabowa grupy. Podporucznik Albin Nowotny z 22 pp objął funkcję oficera operacyjnego, a kpt. Grudziński z rozwiązanej grupy płk Pogorzelskiego funkcję szefa łączności grupy. Porucznik Derechowski został mianowany oficerem kolejowym. Rozbudowa sztabu, koncentracja brakujących oddziałów, wzmocnienie potencjału przez przydział nowych jednostek spowodowały, że grupa gen. Listowskiego zaczęła się przeobrażać w typową jednostkę wojskową. Już w rozkazie dowódcy grupy nr 3 z 15 stycznia pojawiło się pojęcie „brygada gen. Listowskiego”, a następnie określenie „Dywizja Podlaska”²⁷. Nazwa ta została usankcjonowana rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) z 3 lutego 1919 r. Była ona jak najbardziej właściwa, ponieważ większość

²⁴ J. Izdebski, *Z walk Dywizji...*, s. 78; Idem, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 17 – 18; J. Grobicki, op. cit., s. 413-414.

²⁵ J. Grobicki, op. cit.

²⁶ W tym właśnie czasie rozwiązana została pozostająca dotąd w Łukowie grupa płk Pogorzelskiego, a jej oddział wcielono do grupy gen. Listowskiego.

²⁷ Co ciekawe, J. Grobicki twierdzi, że nigdy nie było żadnego rozkazu, któryby uprawniał grupę gen. Listowskiego do nazywania się „Dywizją Podlaską”, a nazwa ta została przybrana samorzutnie i używana była do chwili przemianowania jej na 9 Dywizję Piechoty. Jednakże w Aktach Grupy Poleskiej w Centralnym Archiwum Wojskowym znajduje się rozkaz gen. Listowskiego (nr 21/W) z 3.II.1919 r. nadający dowodzonej przez siebie grupie oficjalną nazwę „Dywizji Podlaskiej” (MSWojsk. nr 1996/Op.), CAW, Akta Grupy Poleskiej, T. 1, Rozkaz gen. Listowskiego nr 21/W z 3.II.1919 r.

żołnierzy-ochotników²⁸ pochodziła z Podlasia. W sumie na dzień 27 stycznia 1919 r. w Dywizji Podlaskiej było 5 batalionów piechoty, 2 szwadrony kawalerii, kompania saperów, kompania kolejowa, bateria artylerii i pociąg pancerny. Razem dywizja liczyła 107 oficerów, 205 podoficerów, 2164 szeregowych; dysponowała 4 działami i 19 ciężkimi karabinami maszynowymi²⁹. Sztab brygady został podzielony na wydziały, których szefami zostali:

- Wydział Operacyjny – ppor. Nowotny,
- Wydział Wywiadowczy i polityczny – ppor. T. Wehr,
- Wydział Łączności – ppor. Wysocki,
- Wydział Kolejowy – por. Derechowski,
- Wydział Gospodarczy – por. Duś.

Adiutantami sztabu zostali mianowani ppor. Żymowski i ppor. Narkon. Dowódcą kompanii sztabowej został ppor. Kaczmarski³⁰.

Rozkazem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego generałowi A. Liśtowskiemu zostały również podporządkowane oddziały Samoobrony Wileńskiej (dwa bataliony piechoty i słaby pułk kawalerii), dowodzone przez braci Władysława (dowodził całością zgrupowania) i Jerzego (dowodził kawalerią) Dąmbrowskich, które znajdowały się w rejonie Prużan, ale dowództwo Dywizji Podlaskiej nie miało z nimi kontaktu³¹. W myśl rozkazu Sztabu Generalnego WP zadaniem oddziałów mjr Władysława Dąmbrowskiego było: *po-wstrzymywanie naporu sił bolszewickich wzdłuż linii kolejowej Baranowicze – Brześć i Pińsk – Brześć aż do przyścia wojsk polskich oraz prowadzenie partyzancki w obszarze na południe od Puszczy Białowieskiej*³².

²⁸ Józef Piłsudski, stojąc przed problemem rozbudowy wojska, postanowił ograniczyć się w pierwszej fazie do mobilizacji POW i zaciagu ochotniczego. Poboru nie chciał – nie było jeszcze potrzebnego na to aparatu administracji wojskowej, poza tym pobór nawet paru tylko roczników sprowadziłby do młodych szeregów ludzi, mających za sobą służbę wojenną w armiach zaborczych – ludzi znużonych i zdemoralizowanych. Trzeci wreszcie powód tkwił w ubóstwie tworzonego wojska – warunki zakwaterowania, umundurowania, nawet wyżywienia graniczyły z nędzą – godzić się na te warunki, bez narzekań i sarkania, znosić dokuczliwe niewygody i braki mógł tylko ochotnik, przychodzący do szeregów ze szczerym zapalem, z wiarą w Polskę i w stałość podstaw jej odrodzenia – zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 151.

²⁹ J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 18, Idem, *Z walk Dywizji Podlaskiej...*, s. 78.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem; Por. J. Sroka, *Krwawa droga...*, op. cit.; M. Pruszyński, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, Warszawa 1994, s. 48 – 49. Szerzej na temat oddziału „Samoobrony Wileńskiej” majora Dąmbrowskiego zob. J. Grobicki, op. cit., s. 416-422; W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny*, Wilno 1930.

³² J. Grobicki, op. cit., s. 419-420; L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Toruń 2005, s. 37. Warto dodać, że rtm. Dąmbrowskiemu został również podporządkowany partyzancki oddział por. Franciszka Koya (walczył on później w szeregach 34 pp i zginął w 1919 r.).

4 lutego 1919 r. sztab Dywizji Podlaskiej otrzymał wiadomość, iż Niemcy, wycofując się z Brześcia, mają zamiar oddać miasto i twierdzę Ukraincom. Informacja ta, jak się później okazało nieprawdziwa, w połączeniu z wieściami napływającymi z Wołynia, gdzie Ukraińcy przeszli do ofensywy (m.in. zajęli 24.I. Włodzimierz Wołyński), spowodowała, że gen. A. Listowski postanowił uprzedzić zamiary niemieckie i siłą opanować Brześć. W tym celu skoncentrowano oddziały Dywizji Podlaskiej w bezpośredniej bliskości linii demarkacyjnej. Atak został wyznaczony na dzień 5 lutego. Do natarcia wstępnego, mającego na celu opanowanie Terespolu i fortów na zachodnim brzegu Bugu, miały być użyte siły stojące na linii demarkacyjnej pod dowództwem rtm. K. Żelińskiego. Nocą, z 4 na 5 lutego, 1 i 3 kompania 34 pułku piechoty, dowodzone przez porucznika Jana Sokołowskiego, zostały skoncentrowane w rejonie Dobryńka – Wólka Dobryńska (na zachód od Terespolu). Kompanie 34 pułku piechoty były wspierane przez dwa szwadrony kawalerii oraz pluton 4 baterii (zgrupowaniem tym dowodził rtm. Żeliński),



Forty obronne Twierdzy Brzeskiej w rejonie Kobylan. Fot. ok. 1970 r.

a w drugim rzucie również przez 1 batalion 22 pp majora Henryka Krok-Paszkowskiego, który był zarazem dowódcą całości. Całe zgrupowanie miało za zadanie opanować Terespol, mosty na Bugu, a wobec słabego oporu Niemców – także Brześć. Same zaś kompanie por. Jana Sokołowskiego otrzymały rozkaz uderzenia 5 lutego o świcie na wieś Kobylany i Błotków. Zwiady wykazały, że w Kobylanach stacjonowały słabe siły niemieckie (jedna kompania), natomiast w Terespolu znaczniejsze ich oddziały, dysponujące artyler-

rią³³. W razie niepowodzenia akcji i ewentualnego przeciwnatarcia niemiecko-ukraińskiego, przewidywano obronę na linii Malowa Góra – Woskrzenice – Łomazy. Na podstawie wiadomości otrzymywanych z Brześcia o ustępowaniu Niemców, wydano również zarządzenia celem obsadzenia miejscowości znajdujących się na wschód od Bugu, kierując jeden pluton 5 pułku ułanów z dwoma ckm do Stradecza, a 9 kompanię 34 pp z dwoma ckm do Małoryty i Mokran³⁴.

Natarcie rozpoczęło się o godzinie 2⁰⁰ uderzeniem 4/2 p.uł. wzdłuż szosy Biała Podlaska – Brześć na dwór Kobylany, który został po krótkiej strzelaninie zajęty. O świcie 5 lutego³⁵ wieś Kobylany została po krótkiej walce zdobyta i obsadzona, a kompanie porucznika Sokołowskiego posunęły się dalej na znajdujący się w pobliżu wsi stary fort rosyjski. Około godziny 6⁵⁰ patrol 34 pp pod dowództwem pchor. Stefana Aperlińskiego natknął się u wylotu wsi na niemiecki posterunek, który wycofał się do fortu. Kiedy polska tyraliera znalazła się na przedpolu tegoż fortu, Niemcy otworzyli silny ogień z broni maszynowej i ręcznej, oświetlając w dodatku przedpole fortu rakietami. Polacy zalegli na zamarzniętej i pokrytej śniegiem łące. Niemcy mieli sporą przewagę ogniową, tym bardziej, że polskie cekaemy zacięły się z powodu bardzo niskiej temperatury. Zamarznięta ziemia nie pozwalała również na okopanie się. Ogień w stronę fortów otworzyła artyleria 4/6 pap, jednak nie mogła uczynić żadnej szkody Niemcom, a tym samym poprawić krytycznej sytuacji polskich żołnierzy. Natarcie się załamało³⁶.

Walka trwała jeszcze około godziny, gdy tymczasem z Terespoła zaczęły nadchodzić posiłki dla obsady fortu, oskrzydlając przy tym polskie oddziały. W obliczu zaistniałej sytuacji por. J. Sokołowski, nie otrzymawszy znikąd wsparcia, wycofał swój oddział do Dobrynki. W międzyczasie, wobec rozpoczętych pertraktacji z Niemcami o zawieszenie broni i oddanie Brześcia Polakom bez walki, gen. A. Listowski postanowił odwołać dalsze zaczepne

³³ J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 19 – 20; Idem, *Z walk Dywizji...*, s. 79.; J. Wroczyński, *Zarys historii wojennej 34-go pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 7.

³⁴ J. Grobicki, op. cit., s. 423.

³⁵ J. Izdebski podaje, że bój pod Kobylanami miał miejsce dzień później, tj. 6 lutego – zob. J. Izdebski, op. cit. Większość autorów (w tym pierwszy autor historii 34 pp – mjr Wroczyński) starcie pod Kobylanami datuje na 5 lutego 1919 r. por.: H. Mierzwiński, *Geneza 34 („białskiego”)*..., s. 95 – 96; Idem, *34 biały pułk...*, s. 180; Idem, *Południowe Podlasie...*, s. 18 – 19; B. Górny, op. cit., s. 164 – 165; J. Wroczyński, op. cit.; *Z dziejów 34 Pułku Piechoty*, „Głos Społeczny”, nr 9 z 1.V.1938, s. 1; *34 pułk piechoty, [W:] Korpus Poleski. Jednodniówka z okazji 10 – lecia odzyskania niepodległości, Brześć nad Bugiem 1928*, s. 112 – 113. Dłatego też opowiedziałem się za datą 5 lutego.

³⁶ J. Wroczyński, op. cit.; Sz. Kalinowski, *Bitwa pod Kobylanami*, „Gościniec Biały” 2006, nr 7-8, s. 49.

działania³⁷. Około godziny 11⁰⁰ Niemcy przysłali parlamentariuszy, którzy zaproponowali zawieszenie broni. Zawarto umowę, na mocy której przerwano działania, zebrano poległych i rannych, a polskie zgrupowanie wycofało się na linię Kobylany (wieś) – przejazd kolejowy. Następnie kompanie 34 pp zostały zluzowane przez kawalerię i odeszły do Dobryni na odpoczynek. 8 lutego wróciły one do Białej Podlaskiej³⁸.

W wyniku boju pod Kobylanami straty obu kompanii 34 pp wyniosły 12 zabitych (w tym dowódcy 1 kompanii 34 pp – pchor. Stefana Aperlińskiego) i jedenastu rannych, natomiast w 4 szwadronie 2 pułku ułanów 3 ułanów zostało rannych, a dwóch dostało się do niewoli. Pomimo nieudanej akcji na Kobylany skutki całego przedsięwzięcia okazały się w rezultacie pozytywne – 7 lutego Niemcy podpisali z Polakami nową umowę, na mocy której 9 lutego 1919 roku wycofali się za Bug, przekazując Dywizji Podlaskiej Terespol i cytadelę Twierdzy Brzeskiej. Tego samego dnia od strony Kobrynia na ulice Brześcia wjechali kawalerzyści mjr Dąmbrowskiego, którzy przejściowo opanowali miasto i dworzec kolejowy. Podczas szturm Polaków na wiadukt poległ kapitan Władysław Steckiewicz. W miejscu jego żołnierskiej śmierci postawiono pomnik, przeniesiony później na miejscowy cmentarz³⁹. Akcja ta przyspieszyła decyzję Niemców o ewakuowaniu się z miasta⁴⁰. 11 lutego polskie oddziały ostatecznie obsadziły dworzec kolejowy i miasto Brześć, w którym rozbrojono milicję ukraińską. W tym samym dniu kompanie 34 pp zajęły również Mokraną⁴¹.

Opanowanie Brześcia było znaczącym sukcesem Dywizji Podlaskiej, dla której Twierdza stała się podstawą do dalszych działań. Pozwoliło to na rozbudowę dywizji, a materiał wojenny, jaki tam zdobyto wyraźnie wzmocnił

³⁷ Ibidem; J. Izdebski, *Z walk Dywizji...*, s. 79.

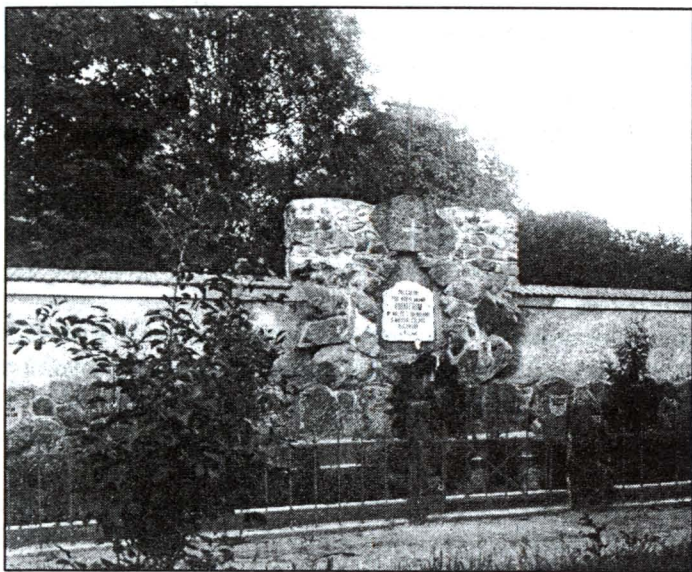
³⁸ Idem; *Dzieje 9 Dywizji...*, op. cit., Podczas, gdy oddziały 34 pp krwawiły pod fortem w Kobylanach, wysłane patrole polskie operowały na linii pozostałych fortów przedmościa terespolskiego. Patrol ppor. Kubalskiego dotarł pod fort w Lebieńszewie i wziął do niewoli żołnierzy niemieckich z wysłanych patroli. Do swojej jednostki powrócił wraz z jeńcami 7 lutego. Jeńcy, na zasadzie umowy zawartej w Kobylanach zostali przekazani stronie niemieckiej.

³⁹ Dla upamiętnienia tych wydarzeń ulica prowadząca na wiadukt kolejowy została nazwana imieniem kpt. Steckiewicza, a dwie następne nazwano imieniem gen. A. Listowskiego oraz majora Jerzego Dąmbrowskiego. Zob. J. Sroka, *Brześć...*, op. cit., s. 47; D. Waszczukówna-Kamieniecka, op. cit., s. 99. Natomiast jedna z głównych ulic Brześcia otrzymała nazwę 9 lutego. Ibidem, s. 165.

⁴⁰ L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna...*, s. 37. 12 lutego kawaleria mjr Dąmbrowskiego zajęła Kobryń. W Brześciu ułani otrzymali karabinki francuskie, mundury niemieckie oraz nazwę 13 Pułk Ułanów Wileńskich.

⁴¹ Zob. szerzej: M. Pruszyński, op. cit.; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, op. cit.; Idem, *Z walk Dywizji...*, op. cit.; H. Mierzwiński, *Geneza 34 („białskiego”)*..., s. 97 – 98; J. Sroka, *Krwawa droga...*, op. cit.

jej potencjał militarny. Zdobyto m.in. 3 samochody osobowe i 9 ciężarowych, z których sformowano kolumnę samochodową. Dokonano również częściowego przebrożenia oddziałów – w 22 pp zostały m.in. wymienione karabiny wz. 88 na nowoczesne Mauzery wz. 98. W tym też czasie dywizja została wzmocniona przez pociąg pancerny nr 13 „Boruta”. 8 lutego jednostki Dywizji Podlaskiej otrzymały z magazynów centralnych 20 tys. naboju do karabinów typu manlicher, 48 zapasowych luf do niemieckich karabinów maszynowych i 500 granatów ręcznych. Meldunek o zajęciu Twierdzy Brzeskiej, zło-



Kwatera żołnierzy poległych pod Kobylanami na cmentarzu w Białej Podlaskiej. Fot. ok. 1947 r.

żony przez gen. A. Listowskiego Józefowi Piłsudskiemu, odczytany został na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 10 lutego 1919 roku w Warszawie⁴². Generał Listowski meldował: *Dzisiaj Wojsko Polskie wkroczyło do fortecy Brześć. Podległe mi oddziały szlę Ci hołd i składają twierdzę w ręce pierwszego Sejmu z przysięgą bronięcia tej ważnej placówki od wschodu, do ostatniej kropli krwi. Bóg nam sprzyja, gdyż tu odwieczni wrogowie Polski, podpisując pokój brzeski, knuli sprawę czwartego podziału. To miasto w polskim ręku. Listowski*⁴³. W odpowiedzi premier Ignacy Paderewski wystosował do generała A. Listowskiego depeszę o nastę-

⁴² J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 20-21; H. Mierzwiński, *Geneza 34 („białskiego”)*..., op. cit.

⁴³ Cyt. za: J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 21.

pującej treści: *Z głębi serca winszuję Panu Generałowi i Jego dzielnym wojskom wzięcia tak ważnej dla Polski fortecy Brześcia. Wieść ta nadeszła w chwili otwarcia pierwszego Polskiego Sejmu Ustawodawczego i dumną otuchą napełniła wszystkie serca. Paderewski*⁴⁴.

Ludność Białej Podlaskiej urządziła poległym pod Kobylanami żołnierzom uroczysty pogrzeb na tutejszym cmentarzu parafialnym⁴⁵. Naczelnik Wódz Józef Piłsudski rozkazem z 19 lutego (z ważnością od 1 lutego 1919 r.), mianował do stopnia podporucznika Wojska Polskiego podchorążego Stefana Aperlińskiego, dowódcę 1 kompanii 34 pp, poległego w starciu z Niemcami⁴⁶. Mogiły poległych były w okresie międzywojennym przedmiotem wielkiej czci i niejako symbolem tych wszystkich nieznanym mogił żołnierzy 34 pp, rozrzuconych po pobojuiskach wojny polsko-bolszewickiej.

Bój pod Kobylanami, pomimo tego, że nie miał większego znaczenia strategicznego, zasługuje na uwagę. Była to pierwsza walka 34 pułku piechoty z Niemcami, a zarazem jego chrzest bojowy. Uczestniczący w krwawej walce żołnierze nierozdzielnie związali się z południowym Podlasiem. Dlatego m.in. Biała Podlaska została obrana miejscem stałego postoju tej jednostki w okresie międzywojennym⁴⁷.

Podlasie chwilowo było wolne – Niemcy opuścili Białystok dopiero 18 lutego, a ostatnie ich oddziały, stanowiące straż tylną wycofującego się wojska przekroczyły granicę Prus Wschodnich pomiędzy Grajewem a Prostkami 20 lutego 1919 roku. Z chwilą ich ustąpienia ze wschodniego Podlasia i zachodniej Białorusi zniknęła bariera oddzielająca zbliżające się ku sobie oddziały polskie i bolszewickie. Rozpoczął się kolejny etap walk, tym razem w obronie odrodzonego już państwa polskiego. Armia Czerwona rozpoczęła swój marsz na zachód Europy.

W listopadzie 1918 r. odrodziła się niepodległa, w pełni suwerenna Polska. Nastąpiło to po 123 latach niewoli, w czasie których zaborcy tępiłi z całą bezwzględnością polską tożsamość narodową i kulturową, a także język ojczysty. Wskrzeszenie Rzeczypospolitej nastąpiło dzięki determinacji narodu polskiego, który wielokrotnie, z bronią w ręku, próbował zrzucić obce jarzmo. Stało się to jednak możliwe dopiero wówczas, kiedy powstały sprzyjające ku

⁴⁴ Cyt. za: Sz. Kalinowski, op. cit.

⁴⁵ Na zbiorowej mogile znajdują się tablice nagrobne z nazwiskami: Józefa Wąsika, Stanisława Pankiewicza, Ludwika Milewskiego, Ignacego Lipki, Bolesława Jarockiego, Michała Bąkowskiego, Józefa Szeweluka, Józefa Fedoruka, Antoniego Stępnia, Stefana Bulkina, Antoniego Michalika, Antoniego Przymusa, Antoniego Bołba, Stanisława Suleckiego, Antoniego Kuchty i Jana Romańczuka.

⁴⁶ P. Borek, op. cit., s. 56; J. Izdebski, *Dzieje 9 Dywizji...*, s. 20-21.

⁴⁷ P. Borek, op. cit., s. 57; J. Wroczyński, op. cit., s. 6.

temu uwarunkowania zewnętrzne. Powstanie załączków niepodległego państwa było zaledwie początkiem walki o jego kształt i granice. Walka prowadzona była zarówno środkami dyplomatycznymi (konferencja pokojowa w Paryżu) jak i militarnymi⁴⁸.

Swój duży wkład do dzieła wolności wniosło także południowe Podlasie. W tym dramatycznym okresie wyzwalań ziem niepodległej już Polski od niemieckiego zaborcy w naszym regionie poległo kilkudziesięciu żołnierzy POW i Wojska Polskiego. Były również ofiary wśród ludności cywilnej. Jak się wkrótce okazało, był to jedynie początek zmagania o niepodległość Rzeczypospolitej. Z orężem w ręku walczyć musiał żołnierz polski o wszystkie granice odrodzonego państwa, zwłaszcza zaś Kresy Wschodnie, płonące już ogniem bolszewickiej „rewolucji światowej”.

⁴⁸ L. Wyszczelski, *Kijów 1920*, Warszawa 1999, s. 5.

Jan Kukawski

(Warszawa)

Na ziemi „wydartej” puszczy tuczeńskiej (Huszcz – Tuczn – Koszoły)

Na terenach położonych między obecnymi wsiami Tuczn, Koszoły i Huszcz do połowy XVI w. rozciągały się dziewicze lasy, zwane puszcza, borem bądź dąbrową. Nie sposób dokładnie określić ich granic, w każdym bądź razie znacznie wykraczały poza trójkąt powstały z połączenia tych wsi¹. W głębi puszczy znajdowały się gęste zarośla i bagna oraz jezioro. Dotrwało ono do pierwszych dziesięcioleci XX w., jednak wskutek intensywnych melioracji tereny te pod koniec lat 30. zostały osuszone.

Znacznie wcześniej wykarczowana została pierwotna puszcza. Świadczą o tym znajdujące się w tutejszych lasach zagony, które przed laty były uprawiane. Po dawnej puszczy zachowały się nazwy, takie jak „Bór” czy „Dąbrowa”. Jeszcze z XVI w. wywodzi się nazwa „Końce”, którą określa się pogranicze tuczeńsko-choroszczańskie. Wieś Tuczn składała się wówczas z dwóch części, zlokalizowanych przy drodze Łomazy-Koroszczyńka (Choroszczyńka). Na granicy z Koroszczyńką wieś ta wówczas się kończyła, stąd najprawdopodobniej powstała taka nazwa. Opisując południową granicę Koroszczyńki, napisano, że przebiega ona *końcami od końców włók wsi Tuczn*². Oznacza to, że istniejącego obecnie lasu, położonego na dawnej granicy między obu miejscowościami, wówczas nie było, a włók pól uprawnych tych wsi stykały się ze sobą. W wyniku zmian własnościowych położenie Tuczn pod koniec XIX w. uległo istotnym zmianom. Granice wsi przesunęły się około kilometra w kierunku północnym tak, że nazwa „Końce” przestała już kojarzyć się z krańcową częścią wsi, podobnie jak z przebiegającą tam drogą, potocznie zwaną „granica”.

W minionych latach na owych „Końcach” wiele się działo. W 1863 roku przechodzili tamtędy uczestnicy powstania styczniowego, by w zwycię-

¹ A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s.15.

² *Dokumenty Moskowskiego Archiwa Ministerstwa Justicii*, tom I, Moskwa 1897, s. 360-361, 366-367.

skim boju opanować Kodeń. Tędy również wracali, prowadząc rosyjskich jeńców. Pod koniec sierpnia 1915 r. „zahaczyli” o Końce, idący z Kąt, przez Tuczną na Sławatycze, żołnierze I Brygady Legionów. We wrześniu 1939 r. zagubieni w tamtejszych zagajnikach sowieccy czołgiści rozpytywali pracujących przy wykopkach ludzi o drogę do Tucznnej. Zapewne zblądzieli, gdyż w latach dwudziestych przeprowadzona została na tych terenach komasacja gruntów, a co za tym idzie zmieniona została również trasa drogi kodeńskiej. Czerwonoarmiści o tym nie wiedzieli!³

Za panowania ostatnich Jagiellonów obrzeżem wspomnianej wyżej puszczy przebiegał szeroki trakt, zwany „gościńcem lubelskim”. Prowadził on z Krakowa - przez Lublin, Parczew, Łomazy, Pieszczatkę (Piszczac), Brześć - do Wilna. Traktem tym przemieszczali się polscy królowie, podróżujący między Krakowem i stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Inną, także ważną drogą na tym terenie, był gościniec łukowski. Prowadził on z Łukowa – przez Międzyrzec, Białą, Kijowiec – do Brześcia.

Król miał w Kijowcu swój dwór z folwarkiem, jednak szczególnie jego względami cieszyły się Łomazy. W pierwszej połowie XV wieku była to mało znana wieś, którą Kazimierz Jagiellończyk w 1447 r. odłączył od leżącego w województwie lubelskim starostwa parczewskiego i włączył do ekonomii brzeskiej (Wielkie Księstwo Litewskie). Ponieważ w połowie piętnastego wieku dochodziło pomiędzy Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim do poważnych zatargów, w 1451 r. zwołany został w Parczewie sejm. Okazało się jednak, że obawiający się o swoje bezpieczeństwo posłowie litewscy nie chcieli do Parczewa przyjechać. W tej sytuacji, chcąc przełamać ich opór, król zdecydował się pojechać do Łomaz. Dopiero tam, sprowadziwszy posłów litewskich, namówił ich na spotkanie się z Polakami w Brześciu. O wiele trudniejszy problem stanął przed królem w 1464 r., kiedy posłowie litewscy odmówili przyjazdu do Parczewa, a polscy nie chcieli jechać do Brześcia. Wówczas to, w drodze kompromisu, do spotkania doszło w Łomazach. Ze względu jednak na brak odpowiednich pomieszczeń i listopadowe chłody, a przede wszystkim brak dobrej woli, pozytywnych rezultatów nie osiągnięto. Tym niemniej, dzięki temu wypromowane zostały Łomazy; do miejscowości tej zaczęli napływać coraz liczniejsi osadnicy. W efekcie przekształcona została przez starostę brzeskiego Michała Radziwiłła w osadę miejską, a w 1568 roku król Zygmunt August nadał jej prawa magdeburskie⁴.

O pobytach króla Zygmunta Starego w Łomazach świadczy notatka zamieszczona w Metryce Litewskiej (1522 r). Zapisano w niej, że: *Zygmunt król dwor Oszmianie Mikołajowi Jurewiczowi Zebrzezińskiemu w trzech seth kopach groszi lithewskich zastawił aż do zapłacenia tej sumy. W Łomazach,*

³ Pisemna relacja Józefa Czapskiego, s. Jana.

⁴ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. III, Warszawa 1846, s. 744-745.

*decambr(a) 22, indicta 11. Podpis ręki Zygmuntha krola y Kopcia Iwaszkiewicza marszałka iy pisarza. S pieczęcią*⁵. Na podstawie innych dokumentów, wiadomym jest, że jeszcze 8 grudnia król Zygmunt Stary przebywał w Wilnie, skąd przez Brześć, Łomazy, Parczew i Lublin zmierzał do Krakowa. W Łomazach był od 20 do 22 grudnia, a święta Bożego Narodzenia spędził w Lublinie. Z całą pewnością 7 stycznia 1523 r. był już w Krakowie⁶.

Marszałek i klucznik brzeski Czapla wybrał w 1543 r. miejsce pod budowę nowego dworu królewskiego w Łomazach (za rzeką Zielawą)⁷. Opis tego obiektu, według stanu z 1566 r., podaje za sędzią Kryńskim: *Pod budowlą dworską 2 mor. 6 pr. -, Gmachy, które nakładem króla J.M. są budowane: 1) dom wielki nad trzema piwnicami, sień, dwa kominy, sala (świećlica wielka), prosty piec, szyb szklonych pięć, naprzeciwko 1 wielki pokój, za nim sionka i pokoiczek sypialny z kominkiem, a przy tym pokoiku jest drugi, również mały dla garderoby 2) dom niski „przy ziemi” – w nim dwa pokoje świetlice, sień, dwa kominy i pokój garderobiany 3) dwie kuchnie z prostymi kominami. 4) piekarnia z sienią i komorą na mleko 5) koza dla sadzania więźniów 6) stajnia jedna wielka z drzewa rąbanego (zapewne z rozszczepionych kłód), pokryta dranicami. 7) nad sadzawką łąźnia z sienią, tamże i browar*⁸.

Z powodu słabego gruntu przy dworze, nie było tam folwarku. Urządzony był jedynie ogród nad rzeką. Dwór miał służyć jako jedna ze stacji przystankowych na trasach przejazdu, niezbędna dla wymiany koni oraz wypoczynku. Mógł także pełnić rolę dworku myśliwskiego podczas polowań na grubego zwierzę, którego trudno już było uświadczyć w okolicach Krakowa. Wskazywałaby na to nazwa Tuczna, jaką nadano dla tutejszej puszczy. Słowem tym, pochodzącym od staropolskiego słowa „tuk”, to jest „tłuszcz” (porównaj: tucznik), którym w dawnej Polsce określano obfite w ryby zbiorniki wodne oraz lasy pełne zwierzyny łownej⁹. O obfitości ryb w tuczeńskim jeziorze „Na Błotach” jeszcze dzisiaj krążą legendy wśród miejscowej ludności. Przed osuszeniem tych terenów jezioro to przynosiło dochody dla wsi (pozwolenia na połów ryb)¹⁰. O dużej ilości zwierzyny łownej w tych stronach świadczy notatka zamieszczona w 1754 r. w „Kurierze Polskim”. Podano w niej, że chorąży litewski Hieronim Radziwiłł, polując w przyległych do Sławatycz lasach przez pięć dni ubił 87 łosiów, 38 dzików, 10 saren, 40 zajęcy i 26 lisów¹¹.

⁵ *Lietuvos metrika (1380-1584)*, t. 1, Vilnius 1998, s. 46.

⁶ *Lietuvos metrika (1522-1529)*, t. 12, Vilnius 2001, s. 179-200.

⁷ *Metryka Litewska 213*, s. 643 (kopia M. L. znajduje się w AGAD w Warszawie).

⁸ F. Kryński, *Dzieje Podlasia Brzeskiego*, s. 31-32. (maszynopis)

⁹ S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 403

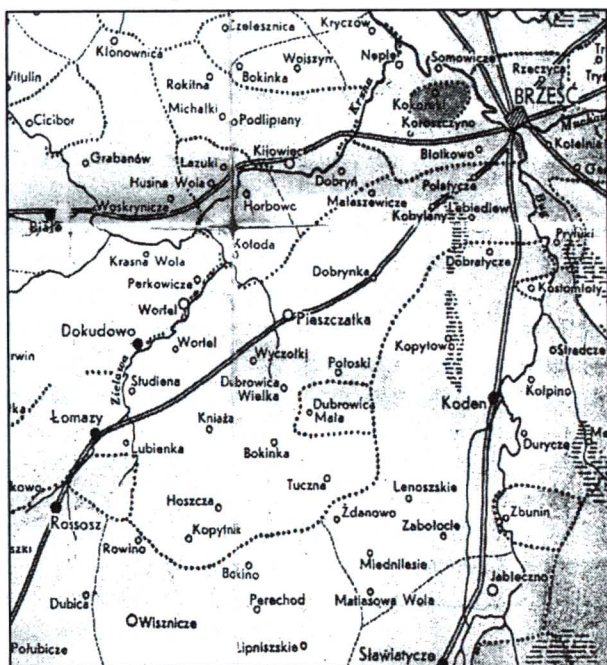
¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie/Oddział w Radzynie Podlaskim, Inwentarz Zarządu gm. Tuczna, *Protokół z wiejskiego zebrania z dnia 12.X.1924 r.*, sygn. 4.

¹¹ M. Baliński, T. Lipiński, op. cit., s. 754.

Nazwę „Tuczna”, jaką nadano tutejszej puszczy, potwierdzają rewizje: województwa brzeskiego z 1566 r. i województwa podlaskiego z 1576 r. W pierwszym przypadku, przy opisie granic Huszczy, napisano, że graniczy ona z puszczą Tuczna i zaściankiem wsi Tuczna. Podczas następnej, po nagłówku „Wieś Thuczna”, opis miejscowości zaczyna się od słów: *Leży mil dwie od Łomaz za puszczą wyżej napisaną*¹². Chociaż przedmiotem rewizji były poszczególne miejscowości, a nie obszary leśne, wynika jednak z tego, że Tucznię od Łomaz oddzielała puszcza o tej samej nazwie. Co prawda w pobliżu Łomaz istniała puszcza Klikówka, z której mieszkańcy w zamian za utrzymanie i naprawę mostu oraz grobli mieli prawo wolnego wyrębu drzewa, były to jednak lasy położone po drugiej stronie rzeki Zielawy, ciągnące się w kierunku Wohynia.

Wspomniane wyżej rewizje to odzwierciedlenie sporów terytorialnych, jakie toczyły się pomiędzy województwem brzesko-litewskim i podlaskim. Pierwsze z nich wchodziło w 1576 roku w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, drugie zaś – Korony.

Do spornych terytoriów zaliczała się także włość łomaska. Spory te nie zostały formalnie rozstrzygnięte aż do rozbiorów, w praktyce jednak, ziemie te cały czas znajdowały się w starostwie brzeskim (Wielkie Księstwo Litewskie). Sytuacja ta nie była zbyt korzystna dla rozwoju ekonomicznego tych ziem, bowiem aż do Unii Lubelskiej istniała granica celna, co utrudniało wymianę handlową. Najwięcej tracił na tym właściciel Kodnia Paweł Sapieha, który od co najmniej 1544 r.



Źródło: A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951.

¹² *Lustracje dóbr królewskich XVI-XVIII, Podlasie*, Wrocław-Warszawa 1959, s. 24.

eksportował zboże do Gdańska (drogą wodną), opłacając cło we Włocławku¹³. O intensywności eksportu, niezależnie od zachowanych wykazów cel na komorach celnych, świadczył również port rzeczny na Bugu (Kodeń). Jakkolwiek głównie sprzedawał zboże ze swoich folwarków, to jednak korzystnie wpływało to na rozwój gospodarki rolnej na obszarze całego starostwa brzeskiego.

Podobnie jak król, także Paweł Sapieha, księżna Pałubieńska i Stanisław Naruszewicz posiadali swoje dwory we włości łomaskiej¹⁴. Wiązało się to z dłuższymi pobytami króla na tych terenach. W innym przypadku, wobec tego, że posiadali niezbyt daleko swoje siedziby rodowe, wznoszenie tych dworów nie byłoby uzasadnione. Dzięki temu, że przebywali blisko króla rosły ich wpływy, a co za tym idzie, również określone korzyści. Szczególnie dużo zyskał na tym Paweł Sapieha; dzięki pomocy króla Zygmunta Augusta unieważnił niekorzystny dla siebie wyrok sądowy w sprawie Kodnia, a później (w 1558 r.) mianowany został wojewodą nowogródzkim.

Okoliczności te, jak również bliskość traktu królewskiego i stale wzrastający popyt na zboże, skłaniały właścicieli ziemskich do szukania dodatkowych terenów pod uprawy rolne oraz wdrażania nowocześniejszych metod gospodarowania. Podśudek bielski M. Lewicki, znany z tego, że jako komisarz królowej Bony usiłował pozbawić Sapiehów praw do Kodnia, około 1549 r. podjął działania zmierzające do zintensyfikowania produkcji rolnej w królewskich południowego Podlasia (wprowadzenie pomiarów włócznych). Rozwiązania tego rodzaju, wprowadzone przez królową Bonę w Wielkim Księstwie Litewskim, miały być zastosowane także we włości łomaskiej i piszczańskiej. Reforma ta polegała na komasacji ziemi i podziale jej na włóki oraz ujednoliceniu chłopskich zobowiązań (uzależnienie ich od wielkości i jakości posiadanych gruntów). Chłopi musieli stosować trójpólkę, charakteryzującą się podziałem gruntów na trzy pola, z coroczną zmianą kolejności upraw: zboża ozime, zboża jare, ugór (dla odbudowy żyzności gleby). Przy nadawaniu ziemi na tym terenie stosowano włókę chełmińską, odpowiadającą w przybliżeniu obecnym 17 hektarom. Najmniejszą jednostką administracyjną było wójtostwo, liczące minimum 100 włók.

Do przeprowadzenia pomiarów włócznych we wsiach Połoski, Dubrowica (Dąbrowica) i Wortel (Ortel), wspomniany wyżej podśudek M. Lewicki wysłał swojego sługę Stanisława Świderskiego. Mierniczy ten odnalazł w puszczy królewskiej trzy polany leśne, które od sześciu lat były uprawiane przez chłopów, jednak nielegalnie, bowiem nie wnosili z tego tytułu żadnych opłat. Na pierwszej polanie, którą dla odróżnienia od nazwy puszczy nazwał on („prozwiszcze”) Tuczna Łąka, mieszkali: Mic Bayczyc, Petr Wołoszyn

¹³ A. Wawrzyńczyk, op. cit., s. 270.

¹⁴ D. M. A. M. J., op. cit., s. 369-370

i Tedko Baicz. Najprawdopodobniej przybyli oni (nielegalnie) z pobliskiej Dubrowicy, gdyż nazwiska te w XVI w. były tam spotykane. Na drugiej polanie, zwanej Kniaziaja (późniejsze Koszoły), mieszkał Seńko Koszołowicz, Makar Kostianowicz i Onisko Kostianowicz. Dlaczego mierniczy nadał nazwę „Kniaziaja”, nie wiadomo. Niemożliwe było również ustalenie jakichkolwiek związków pomiędzy Seńko Koszołowiczem a znanym bojarem litewskim Woydyło Kussolowiczem (w 1413 r., w Horodle, „zbratał się” on ze szlachtą polską). Jeśli chodzi o Huszczę, nazwiska chłopów zamieszkujących tę polanę nie zostały podane. Zachowała się jedynie wzmianka, że na istniejącej tam rzeczce „Hosze” można pobudować staw i młyn. Tak więc nazwa wsi została najprawdopodobniej przejęta z nazwy przepływającej przez te tereny niewielkiej rzeczki. Nazwy tego rodzaju były w średniowieczu bardzo popularne. Na Ukrainie znajdowało się nawet miasteczko o identycznym brzmieniu. Znaczący tej problematyki twierdzą, że nazwa ta wywodzi się od pokrewnego słowa „goszcza”, pozostającego w ścisłym związku ze słowiańskimi wyrazami: gościć, goszczę, hostiti, hoszczu¹⁵. Wspomniana wyżej rzeczka musiała być rzeczywiście gościnna i przyjazna, skoro mierniczy snuł plany zagospodarowania tych terenów. Następne lata to potwierdziły. Rzeczywiście, było to bardzo dobre miejsce na lokalizację nowej wsi. Okazało się później, że w szczytowym okresie swojego rozwoju była ona większa od niektórych okolicznych miasteczek.

Mierniczy stwierdził istnienie znacznych obszarów ziemi „wydartej” puszczy, ponadto dostrzegł możliwość wzniesienia młyna. Na własną więc rękę mianował Mica Bayczyca („dobroho czołoweka”) wójtem, przydzielając mu trzy włóki ziemi. Warunkiem jednak było wyrobienie 100 włók ziemi na otrzymanym wójtostwie. Nowym osadnikom zapewnił dwanaście lat „woli”, to jest zwolnienia od płatności z tytułu uprawianej ziemi. Po „wysiedzeniu woli” mieli płacić do skarbu królewskiego po kopie groszy polskich z każdej włóki, a poza tym zwolnieni byli od jakichkolwiek innych powinności. Na okoliczność podjętych decyzji mierniczy sporządził odpowiednią notatkę. Spisana została ona w Pieszczatce (Piszczac). Niedługo potem, 29 czerwca tegoż roku, wszystko to zostało zaaprobowane przez króla. Tak więc 29.VI.1549 r. narodziły się trzy bliźniacze wsie: Tuczna, Koszoły i Huszcza, w takiej też kolejności opisane zostały w *Metryce Litewskiej*¹⁶.

Przyznane wyżej wymienionym wsiom przywileje były podobne jak w innych miejscowościach; pobliska Pieszczatka, niespełna dwadzieścia lat wcześniej, również otrzymała 12 lat „woli”¹⁷. Należy jednak zauważyć, że

¹⁵ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1882, s. 166.

¹⁶ *Metryka Litewska* 213, s. 650-652.

¹⁷ *M.L.* 213, s. 653.

ziemia w Tucznnej i Huszczy zaliczona została do najniższej klasy, tzw. „prze-podlej”. Okres zwolnienia od opłat zależny był zwykle od jakości ziemi. W tym czasie rosło gwałtownie zapotrzebowanie na ziemię. W związku z tym zostało wkrótce wydane przez króla rozporządzenie, by okres „wysiedzenia woli”, w zależności od klasy ziemi, wynosił od 2 do 10 lat. Wcześniej o długości okresu wolnego od zobowiązań decydowali, według swojego uznania, urzędnicy królewscy. Po 17 latach zasiedlonych było w Tucznnej 64 włók ziemi. Wieś składała się z dwóch części, rozciągających się na prawo i lewo od drogi Łomazy – Koroszczyńska. W Kniżnej zasiedlonych zostało 48 włók, w tym aż dziesięć przez Koszówowiczów. Było to wówczas najpopularniejsze nazwisko w tej miejscowości. Przy dwóch z polską brzmiących imionach podane zostało nazwisko „Lach”. Wymieniony jest tam również Iwan Besarab, a także wiele innych nazwisk. Dziesięć lat później, przy okazji następnej rewizji, oprócz nazwy „Kniżniaja”, pojawiła się również „Kossoly”

W Huszczy włók zasiedlonych było najwięcej, bo aż 77. Dwoma włókami dysponował wójt Bujelski, kolejne dwie przeznaczone były na kościół. Młynarz Hapon, obsługujący młyn królewski „o jednym kole”, jedną miarkę dochodu zatrzymywał dla siebie, a pozostałe dwie oddawał królowi. Zobowiązany był również do bieżących napraw młyna¹⁸. Rozwiązanie takie sprawdzało się dobrze dopóty, dopóki młyn był nowy i nie wymagał częstych napraw. Dziesięć lat później, podczas następnej rewizji, stwierdzono, że nie zawsze pracuje. Na podstawie zachowanych dokumentów nie można jednoznacznie stwierdzić, czy był to młyn wodny, czy też wiatrak. Z jednego dokumentu wynika, że był to młyn na rzece, z innego, że to był wiatrak. Dodatkowe komplikacje wprowadzają zapisy z rewizji w 1566 r., bowiem podane są w niej informacje o dwóch młynarzach o tym samym nazwisku. Różnili się jedynie ilością posiadanej ziemi.

Jak widać, w przeciągu siedemnastu lat w wyżej wymienionych trzech wsiach „wyrobionych” i zasiedlonych zostało 189 włók ziemi. Każda ze wsi dysponowała również zaściankiem, w którym można było wypasać bydło oraz pozyskiwać drzewo. Ponieważ tereny te były przeważnie bagniste, trudne do wymierzenia, mieszkańcy wsi nie wnosili opłat z tytułu ich eksploatacji. Nie wolno było im jednak zamieniać zaścianków na pola uprawne. Z biegiem czasu następowały zmiany w tym zakresie, a w końcu karczowano wszystko, co się tylko dało wykarczować. Ponieważ zaścianki nie były wymierzone, stąd nieznana jest rzeczywista powierzchnia poszczególnych wsi. Na przestrzeni wieków musiała ona jednak ulegać zmianom, jak chociażby wskutek pojawienia się ok. 1620 r. wsi o nazwie Wiski¹⁹. Różne były dalsze losy bliżnia-

¹⁸ D. M. A. M. J., op. cit., s. 359-361.

¹⁹ Przybliżoną datę powstania wsi Wiski oparto na szczątkowych dokumentach sporu sądowego pomiędzy Tuczną i Wiskami, jaki miał miejsce w pierwszej połowie

czych wsi. Tucza i Huszcza były zawsze blisko związane ze sobą, natomiast Koszoły z biegiem czasu stały się wsią jakby inną – tatarską. To właśnie z nią związana jest postać najbardziej znanego polskiego Tatar, poległego w obronie Rzeczypospolitej, uczestnika Insurekcji Kościuszkowskiej – generała Józefa Bielaka.

W okresie przedrozbiorowym dominującą rolę na tym terenie odgrywała Huszcza, m.in. ze względu na swoje centralne położenie. Znajdowała się tam siedziba wójtostwa, czyli gminy. W okresie Księstwa Warszawskiego Huszcza była większa od niejednego miasteczka. Świadczy o tym poniższe zestawienie, sporządzone na podstawie spisów ludności, przeprowadzonych w XIX i na początku XX w. Spis z 1808 r., przeprowadzony przez wojskowe władze austriackie, był pierwszym powszechnym spisem ludności na tym terenie. Spis z 1921 r. nie dotyczył mężczyzn objętych ewidencją wojskową, tak więc rzeczywista liczba ludności była nieco większa od tego, co podano w tabeli²⁰.

Nazwa miejscowości	Liczba domów			Ludność		
	1808 r.	1827 r.	1921 r.	1808 r.	1827 r.	1921 r.
Łomazy	303	293	348	1340	1917	2142
Huszcza	225	194	178	988	939	848
Piszczac	196	118	238	981	1041	1274
Rossosz	175	176	199	980	1092	1391

Z powyższego zestawienia wynika, że w początkach XIX wieku Huszcza była miejscowością większą, niż starsze od niej miasteczka Piszczac i Rossosz. Poziom życia w Huszczy, mierzony liczbą osób przypadających na jeden dom, wynosił ok. 4,5 osoby na jedno mieszkanie, podczas gdy w pozostałych miejscowościach - 6 osób.

Spadek znaczenia Huszczy w dziewiętnastym wieku wynikał z pojawienia się nowych szlaków komunikacyjnych omijających tą miejscowość, a także represji, jakie na nią spadły za aktywny udział w powstaniach naro-

XIX wieku przed Trybunałem Cywilnym Guberni Lubelskiej w Siedlcach. Spór dotyczył spornego terytorium w pobliżu Mazanówki (strony odwoływały się aż do 1620 roku). Dokumenty udostępnił mieszkający w Tuczej Mieczysław Kukawski.

²⁰ Źródła: a) Kumor Bolesław, *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 r.*, [W:] *Przeszłość demograficzna Polski*, t. 10, Warszawa 1977; b) *Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożona w Biurze Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji*, Warszawa 1827; c) *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych. Tom IV: Województwo lubelskie*, Warszawa 1924.

dowych. I tak, w połowie lutego 1863 r., podobnie zresztą jak i Tuczną, wieś ta została spacyfikowana przez wojska rosyjskie. Po kilku latach siedziba gminy została przeniesiona z Huszczy do znacznie mniejszej Lubenki. Stan pierwotny przywrócono dopiero po odzyskaniu niepodległości. Po drugiej wojnie światowej ponownie zlikwidowano tutejszą gminę, włączając te tereny do gminy Łomazy. Podjęte przez wójta gminy Tuczną starania, by włączyć Huszczę do jego gminy, nie powiodły się²¹.

Istniejącej od 1927 r. gminy tucznieńskiej, z uwagi na jej centralne położenie, nie zlikwidowano. W czasach stalinowskich była ona jednak dyskryminowana. Gminne uroczystości pierwszomajowe organizowano zwykle w mniejszych wsiach, uznanych przez władze jako bardziej „postępowe”, niż dawniejszy drobnoszlachecki zaścianek.

²¹ APL/ORP, Inwentarz Zarządu gm. Tuczną, *Protokół nr 4/47 z dn. 29. IX.1947 r.*, sygn. 72.

Dariusz Sikora

(Biała Podl.)

Szkoła i nauczyciel w modelu edukacji regionalnej

Wiedza o własnym regionie jest niezbędna dla młodego pokolenia. Nie trzeba szczególnej wnikliwości, by dostrzec, w jak wielkim stopniu oddziałuje na nasze życie spuścizna kulturowa lat minionych, a będzie tak również w przyszłości. Jednocześnie rodzi się pytanie: *Do jakiej tradycji, do jakich wartości należy się odwoływać, kształtując tożsamość kulturową młodych ludzi w warunkach zalewu kultury masowej - z jednej strony oraz jednoczącej się Europy - z drugiej.* Potrzebna jest nam przede wszystkim wiedza o własnych „korzeniach”, o miejscach skąd się wywodzimy – w aspekcie społecznym, historycznym i kulturowym. To w „małej ojczyźnie” dorasta dziecko do roli pełnoprawnego obywatela, uczy się jak myśleć „globalnie”, a jednocześnie działać „lokalnie”. W związku z tym chciałbym podzielić się swoimi doświadczeniami na temat edukacji regionalnej, którą na miarę swoich możliwości staram się wdrażać w Szkole Podstawowej Nr 3 w Białej Podlaskiej.

Moja regionalna przygoda w „trójce” zaczęła się 16 lat temu, kiedy powstało Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych (SKK-T PTSM). Prowadzone ono było w ramach zajęć pozalekcyjnych. Co prawda możliwości finansowe były ograniczone, jednak w istotny sposób przysłużyło się to do rozbudzenia potrzeb związanych z wędrowaniem, poznawaniem ziem rodzinnych. Nie jest dziełem przypadku, że idee te ściśle wiążą się z zawodem nauczyciela. To właśnie nauczyciele w największym stopniu wykorzystywali wędrowki turystyczne do realizacji celów wychowawczych i edukacyjnych.

Od samego początku „młodzi turyści trójki” ściśle współpracowali z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych Biała Podlaska. Zapraszani byli m.in. na ogólnopolskie zloty turystyczne organizowane przez PTSM, jak chociażby Ogólnopolski Majowy Rajd Świętokrzyski, Ogólnopolski Zlot Ekologiczny w Puławach, Międzynarodowy Zlot PTSM „Ekologia-Warmia i Mazury” w Kłębowie, Ogólnopolski Zlot Młodzieży PTSM „Stąd nasz ród”, Ogólnopolskie Spotkania Młodzieży Szkolnej w Stolicy.

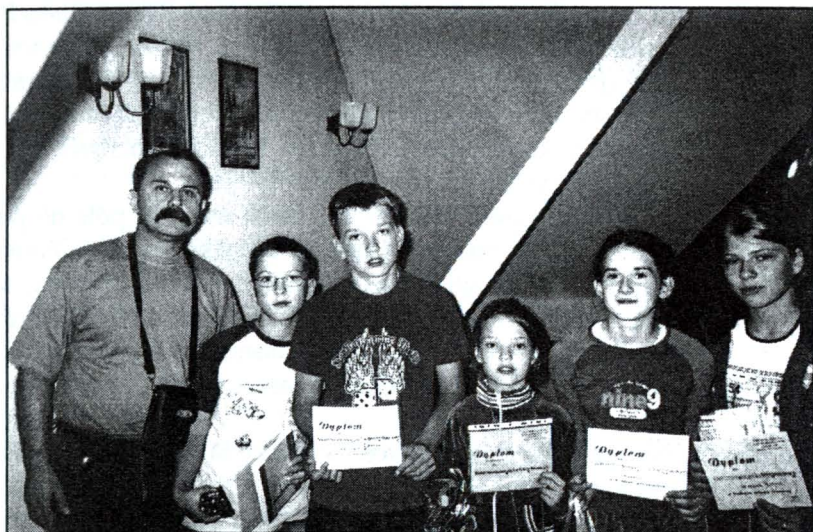
Na podstawie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego do szkół podstawowych i gimnazjalnych wprowadzona została edukacja regionalna¹. W efekcie zrodziło się podstawowe pytanie: *Jakie należy podjąć przedsięwzięcia, aby treści regionalne umiejętnie wdrożyć do szkolnych programów dydaktyczno-wychowawczych?* Także i ja stanąłem przed tym problemem. Brak odpowiednich podręczników zmusił mnie do opracowania programu edukacji regionalnej dla szkoły podstawowej, który zamierzałem realizować w ramach zajęć pozalekcyjnych. Zatwierdzony on został przez dyrektora szkoły jako autorski, o innowacyjnym stopniu kreatywności. Otrzymał również pozytywną opinię doradcy metodycznego. Treści programowe przekazywałem w ramach SKK-T PTSM. W trakcie prowadzonych zajęć młodzież poznawała swoje najbliższe otoczenie (miasto), także region (Podlasie i Lubelszczyzna) oraz stolicę Polski. Program ten realizowany jest od ośmiu lat.

Podstawowym celem mojej działalności było zapoznanie uczniów z procesami społeczno-kulturalnymi i gospodarczymi, jakie zachodzą w ich „małej ojczyźnie”, a tym samym przekazanie podstawowych umiejętności aktywnego udziału w życiu lokalnej społeczności. Aby uatrakcyjnić zajęcia, nawiązałem współpracę z wieloma instytucjami. Ubogaciło to pracę koła. Program skonstruowany został tak, aby nauka łączona była z wypoczynkiem.

Tradycją w pracy oświatowej „trójki” jest aktywna współpraca z Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. Autentycznym sojusznikiem młodych regionalistów jest kustosz Mirosław Barczyński, kierownik Oddziału Martyrologiczno-Historycznego. Prowadzone przez niego lekcje muzealne w znaczący sposób wzbogacają wiedzę uczniów. Wiadomości podręcznikowe nie dostarczają im tak wielu przeżyć, jak bezpośredni kontakt z dokumentem czy eksponatem. Obserwując lekcje muzealne zauważyłem, że uczniowie o wiele chętniej słuchają, notują, wymieniają się spostrzeżeniami. Śmiało również zadają pytania, żywo odpowiadają, czują się bardzo swobodnie wobec nieznanej im osoby. W każdym bądź razie są o wiele bardziej aktywni, niż podczas normalnych lekcji. Podczas zajęć w kole uczniowie prezentują również własne umiejętności, uczestniczą w konkursach organizowanych przez szkołę oraz lokalne instytucje kultury (Muzeum Południowego Podlasia, Osiedlowy Dom Kultury i inni).

Niepowtarzalną, godną naśladowania formą pracy koła, są konkursy historyczne. Szczególną uwagę zawsze zwracałem, aby „bawiąc – uczyć”. Już

¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego (Dziennik Ustaw z 1999 r. Nr 14, poz. 129). Obecnie obowiązuje Podstawa programowa wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, wydana przez MENiS (Dz. U. z 2002 r. Nr 51, poz. 458).



XXIV Ogólnopolski Zlot Młodzieży PTSM
„Stąd nasz Ród”, 21-24. 09. 2006



XXXVII Międzynarodowy Zlot PTSM
„Turystyka i Ekologia”, 26. 06. – 01. 07. 2006.

na początku roku szkolnego zapraszam członków Koła do udziału w konkursie „Najciekawsza trasa” (organizowanym przez Oddział PTSM Biała Podlaska). Zgodnie z założeniami, podstawowym zadaniem jest ułożenie tras wycieczek po mieście (przy pomocy planów, przewodników, informatorów). W przeciągu dwóch tygodni młodzi „przewodnicy” tworzą indywidualne programy. Organizatorzy konkursu wielokrotnie zaskakiwani byli oryginalnymi pomysłami, interesującymi propozycjami.

Kolejną propozycją, dającą młodym turystom szerokie pole do popisu, są wycieczki po mieście. W trakcie oglądania zabytków Białej Podlaskiej uświadamiam, że miasto to jest godne szczególnego zainteresowania, że dobrze byłoby łączyć z nim swoją przyszłość. Oprócz przekazywanych przeze mnie wiadomości, uczniowie prowadzą także własne poszukiwania, przygotowują wypracowania, referują różnorodne tematy, studiują piśmiennictwo regionalne.

Innym sposobem ubogacania wiedzy, są quizy historyczne pt. „Historia da się lubić”. Prowadzone są one w maju. Podstawowym ich celem jest pogłębienie posiadanej wiedzy, jej usystematyzowanie, opanowanie umiejętności wykorzystywania w konkretnych sytuacjach. Na miesiąc przed konkursem informuję uczniów o tematach, do których mają przygotować się. Staram się zawsze wiązać wydarzenia regionalne z krajowymi. Wymaga to od nich większego zaangażowania podczas poszukiwania informacji, nie tylko w podręcznikach szkolnych, również w encyklopediach i czasopismach (także lokalnych). Wśród postawionych zadań jest kilka zestawów pisemnych (w formie testu), jednakowych dla siedmiu dwuosobowych zespołów. Zadania ustne, do których przywiązuję szczególną wagę, to zestaw pytań do wyboru. Każda z grup finałowych losuje pytania i odpowiada na nie głośno, tak, aby odpowiedzi słyszeli pozostali uczestnicy konkursu. Celem tej rywalizacji jest nie tylko sprawdzenie wiedzy, ale także opanowanie nowych wiadomości przez pozostałych uczniów. Z tego m.in. powodu w zestawie pytań ustnych znajdują się pytania o różnym stopniu trudności. Jeśli uczeń nie zna odpowiedzi, to teraz ma okazję ją poznać. Uczy się więc, przy czym metodą odbiegającą od tych, jakie stosuje się podczas lekcji. Z doświadczeń moich wynika, że zdobyte podczas quizów wiadomości są lepiej zapamiętywane. Oddziałuje tutaj specyficzna atmosfera: elementy zabawowe oraz zaangażowanie emocjonalne – towarzyszące rywalizacji zespołowej. Ważnym celem wychowawczym, jaki osiągany jest dzięki quizom, jest kształtowanie ducha współzawodnictwa.

O wysokim poziomie wiedzy i wszechstronnych uzdolnieniach młodych regionalistów świadczą czołowe lokaty uzyskiwane na konkursach. W roku szkolnym 2005/2006 Tomasz Dymowski został finalistą w konkursie historycznym, a czterech uczniów znalazło się w finale konkursu „Mój region – południowe Podlasie” (Joanna Szalucha I miejsce, Tomasz Dymowski II).

W konkursie „Czy znasz patronów ulic naszego miasta” I miejsce zajął Tomasz Dymowski. Lista sukcesów jest o wiele dłuższa.

O pozytywnych efektach pracy świadczy również aktywny udział uczniów w ogólnopolskich imprezach turystycznych. W minionym roku reprezentowałem - wraz z grupą „młodych turystów”- województwo lubelskie na międzynarodowym zlocie PTSM w Kłębowie. Drużyna nasza wywalczyła tam drugie miejsce. Sukcesem zakończył się także udział w ogólnopolskim zlocie PTSM w Gnieźnie, gdzie zdobyliśmy kilka cennych nagród.

Kolejne wyzwanie dla młodych regionalistów, to ubogacanie naszej pracowni historycznej. Uczniowie wywiązują się z tego zadania doskonale; przynoszą wyszperane w domach archiwalia, eksponaty, wytwory sztuki ludowej.

Na zajęciach koła SKK-T PTSM prowadzę różnorodne formy pracy, starając się, aby jego członkowie byli bardzo aktywni. Z przyjemnością obserwuję, z jak wielkim zainteresowaniem odkrywają oni bogactwo kulturowe naszego regionu. Młodzież stopniowo przekonuje się, że można łączyć przyjemne z pożytecznym. Nie ulega wątpliwości, że uczniowie oczekują oryginalnych, silnych bodźców, które zachęcałyby ich do dalszego pogłębiania wiedzy. Jednym z nich są na pewno sukcesy szkoły w upowszechnianiu regionalizmu. Moi uczniowie nie narzekają na nudę, nie oczekują, by ktoś wypełnił im wolny czas, sami go wypełniają oryginalnymi pomysłami.

Grzegorz Targosz

(Biała Podl.)

NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Inwalidów „Elremet” w Białej Podlaskiej

Sierpień 1980 r. zastał mnie w Spółdzielni Inwalidów „Elremet”, gdzie pracowałem jako konstruktor w Dziale Technologicznym Zakładu Elektrotechnicznego. Zmiany, jakie zachodziły w tym czasie w kraju, były jak gdyby generalnym wietrzeniem naszego wspólnego „domu”. Wszystkie okna i drzwi w tym domu zostały otwarte. Przewietrzanie jednak „Elremetu” nie było takie proste. Spora grupa pracowników była najzwyczajniej zastraszana, a kadra kierownicza na ogół nie myślała o jakichkolwiek zmianach. Kiedy tymczasowym przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” wybrany został Witek Zabielski, rozpoczął się nabór członków. Liczba ich, tak jak i w całym kraju, bardzo szybko rosła.

Wkrótce i ja włączyłem się do pracy w Tymczasowym Komitecie Zakładowym. W lutym 1981 r. rozpoczęliśmy przygotowania do wyboru Komisji Zakładowej. W tym czasie prowadzony był w Polsce strajk o wolne soboty, który u nas jednak „nie wypalił”. Zastrajkował jedynie Zakład Odzieżowy w Międzyrzecu Podlaskim.

Wybory Komisji Zakładowej przeprowadzone zostały w sytuacji, kiedy ok. 2/3 załogi należało już do związku. Tak się złożyło, że znalazłem się w składzie Komisji Zakładowej, a to, że zostałem jej przewodniczącym, trochę mnie nawet przeraziło. Nie miałem przecież jakiegokolwiek doświadczenia w pracy społecznej i związkowej. Na szczęście Witek Zabielski został wiceprzewodniczącym. Od razu nawiązałem kontakt ze związkowcami „Bia-weny”, aby uzyskać nieco informacji o zasadach funkcjonowania związku. Tak więc trzeba było zaczynać od podstaw. W związku z tym, że liczba członków wahała się w granicach ok. 800 osób, zatrudniony zostałem na płatnym etacie związkowym. Jednocześnie zadeklarowałem, że nie będę się uchylał od nadzoru nad realizacją przygotowanych przeze mnie projektów w warsztacie-narzędziowni.

Ogólnopolski strajk ostrzegawczy, wynikający ze „sprawy bydgoskiej” (pobicie działaczy „Solidarności” na sesji WRN w Bydgoszczy: Rulewskiego, Łabędowicza i Bartoszcze), był dobrze przygotowany. Jak gdyby w rewanżu, tym razem nie zastrajkował Zakład Odzieżowy w Międzyrzecu Podlaskim. W międzyczasie, po mszy w kościele NNMP w Białej Podlaskiej – z udziałem



Spółdzielnia Inwalidów „Elremet” w Białej Podlaskiej (w 1980 r. zatrudniała 1260 osób, w tym 75% inwalidów). Fot. 1981 r.

łem biskupa Wacława Skomoruchy, zawieszone zostały w Spółdzielni krzyże. Zaraz potem zaczęły się poważne zmagania z Zarządem Spółdzielni; walczyliśmy o podstawowe prawa związkowe i pracownicze. Co prawda Zarząd formalnie deklarował wolę współpracy, w konkretnych jednak sprawach nie szło tak gładko. Dopiero wsparcie z Regionu przyczyniało się do przełamania istniejących oporów.

Wkrótce okazało się, że Komisja Zakładowa nie stanowi monolitu. W walce o najistotniejsze sprawy czułem się w coraz większym stopniu wypalony. Po 3 miesiącach, na jednym z posiedzeń KZ złożyłem rezygnację z funkcji przewodniczącego. Nie uzyskała ona jednak aprobaty. W tej sytuacji, pod pozorem wyborów uzupełniających do KZ, rozpocząłem przygotowywanie do walnego zebrania członków. Na walnym zebraniu zgłosiłem rezygnację z piastowanej funkcji i, pomimo apeli o pozostanie, decyzji swojej nie zmieniłem. Przewodniczącym KZ wybrany został Witek Zabielski, a wiceprzewodniczącym Darek Makarewicz (przeszedł na etat związkowy). Pomimo tego, że w lipcu wróciłem do pracy w Dziale Technologicznym, dalej uczestniczyłem w pracach KZ. Nieco wcześniej przeprowadziłem wybory

delegatów na Walny Zjazd Regionu Mazowsze. Delegatem Spółdzielni Inwalidów „Elremet” został Henryk Celiński, a z WSS „Społem” Włodzimierz Łobacz. Na Walnym Zejeździe Regionu Henryka Celińskiego wybrano delegatem na Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”. Z biegiem czasu „twarde” wcześniej stanowisko Zarządu S.I. zaczęło mięknąć. 13 grudnia 1981 r. wprowadzony został stan wojenny.

Dzięki temu, że Służba Bezpieczeństwa „wypożyczyła” nasze akta związkowe, mogę obecnie odtworzyć skład Komisji Zakładowej. Należeli do niej: Wiktor Zabielski, Dariusz Makarewicz, Elżbieta Chaberska, Henryk Celiński, Michał Kolek, Teresa Soroka, Danuta Hołowienko, Anna Lewicka, Grzegorz Targosz ... a także przewodniczący Kół Oddziałowych – Elżbieta Brodziak, Leontyna Łyczewska, Janusz Czuba, Edward Rudkowski ...

Stan wojenny ... i co dalej?

Przed 13 grudnia 1981 r. do NSZZ „Solidarność” w „Elremecie” należało ok. 900 członków, co stanowiło ok. 3/4 załogi. Wobec realnej możliwości użycia przemocy, akcji strajkowej nie podjęliśmy. Nie dotknęły nas także bezpośrednie represje, takie jak internowanie czy wzywanie na „przypiacielskie rozmowy”, chociaż wiadano, że poparliśmy „strajk bydgoski”. Być może spowodowane było to zmianą na stanowisku przewodniczącego KZ, a może ograniczonym radykalizmem w działaniach naszej organizacji. „Zlekceważywszy” środowisko inwalidzkie, tajne służby popełniły jednak „błąd”, bowiem po dwóch latach zmuszone były gorliwie go naprawiać.

Na „utrącenie” przemian społecznych z sierpnia 1980 r. zareagowaliśmy zbiórką pieniędzy dla rodzin osób internowanych (z białskich zakładów pracy). Kiedy jednak dowiedzieliśmy się, że oficjalna zbiórka w Zakładach Przemysłu Włókiennego „Białwena” została przez odpowiednie służby zablokowana, postanowiliśmy kontynuować ją w konspiracji. Skierowałem więc swój apel do ludzi zaufanych, wśród których odzew był pozytywny, niemal stuprocentowy. Podczas kolejnej akcji zbiórkowej niektórzy zaczęli się uchylać, tak że później ich omijałem. Przyjęła się wówczas stawka 100 zł miesięcznie. Po jakimś czasie zaczęliśmy przekazywać pomoc pieniężną, zarówno rodzinom internowanych, jak i osobom wyrzuconym z pracy. Jednorazowy przekaz wynosił zazwyczaj 2000 zł, w wyjątkowych przypadkach 5000 zł. Pamiętam, że tego rodzaju pomocą objęte były następujące rodziny internowanych: Adama Wawrzyniewicza, Andrzeja Czapskiego, Jerzego Romana, Włodzimierza Łobacza i Wacława Stefaniuka. Indywidualne wsparcie skierowane zostało do Andrzeja Kościelaka, Ryszarda Gałązki, Stanisława Łaskiego i Janusza Sklepika. Oprócz materialnego wymiaru był to dowód naszej solidarności z prześladowanymi związkowcami. W każdym bądź razie tak to odczuwały również rodziny poszkodowanych. Nie były same! Wobec znacz-

nego wzrostu liczby osób, które chciały przekazywać składki, wyznaczyłem „grupowych”. Oprócz zbiórki pieniędzy, zajmowali się oni również rozprawianiem prasy niezależnej. Część osób nie godziła się jednak na pośredników, w związku z czym więcej obowiązków musiałem brać na siebie. Z czasem zaczęły przyłączać się do nas pojedynczy ochotnicy oraz grupy osób, jak chociażby kilkanaście osób ze Szpitala Wojewódzkiego, kilku kolejarzy oraz usługowców. Po roku liczba uczestników akcji ustabilizowała się na poziomie dziewięćdziesięciu osób.

Kiedy internowanych zaczęto zwalniać (ostatni z nich – Włodek Łobacz – uzyskał wolność w czerwcu 1982 r.), pojawiły się u nas nadwyżki finansowe. Zaczął wówczas dojrzewać pomysł uruchomienia pełnych świadczeń związkowych. Tego rodzaju poszerzenie działalności wymagało akceptacji ze strony osób przekazujących datki. Zorganizowałem więc zebranie



grupowych, które odbyło się w mieszkaniu Elżbiety Chaberskiej (ul. Czerwińskiego). Przedłożona propozycja uzyskała akceptację. Pomimo grozy stanu wojennego, wewnątrznie czuliśmy się wolni. Budowaliśmy przecież „Niezależną Republikę”! W międzyczasie miało miejsce szereg innych wydarzeń. Uczestniczyliśmy m.in. w różnego rodzaju świętach kościelnych i niepodległościowych. W maju 1982 r. odbyło się Walne Zebranie Delegatów Spółdzielni Inwalidów „Elremet”. Postanowiliśmy, że nie będziemy bojkotować tych wyborów, lecz powalczymy o wpływy w Radzie Nadzorczej S.I. Sukces nasz był połowiczny. Do Rady Nadzorczej wybranych zostało kilku naszych ludzi, a mnie, na zebraniu wewnętrznym, wybrano wiceprzewodniczącym Rady. Podczas Walnego Zebrania Delegatów zaprotestowałem przeciwko działaniom prowadzącym do zastępowania

Grzegorz Targosz - autor wspomnień.
Fot. 2001

nia działalności związkowej przez komisje socjalne. Te ostatnie typowane były przez Zarząd. „Zasłużyłem” się tym wystąpieniem, gdyż w jego efekcie miałem niespodziewaną rewizję w domu przy ul. Szumowej. Przewieziono mnie również na Miejską Komendę Milicji Obywatelskiej, lecz po jakimś czasie, bez przesłuchania, zwolniono. Przy okazji świąt państwowych,

zwłaszcza 1 Maja, „opiekunowie” mieli zwyczaj przeprowadzania „przyja-
cielskich rozmów”.

Znaczącym dla nas wydarzeniem były obchody 300-lecia objawienia obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej (wrzesień 1983 r.). Z Białej wyruszyła do Leśnej Podl. liczna grupa pielgrzymów. Oczywiście, widoczne były zakazane wówczas symbole „Solidarności”. Jako związkowcy przygotowaliśmy „odpowiednie” wota na ołtarz. Nieco wcześniej (15 lipca) braliśmy udział w „odprawach” żołnierzy: legionowych, wrześniowych, podziemia niepodległościowego. Uroczystości te zorganizował przeor Klasztoru Ojców Paulinów – Eustachy Rakoczy, a ich „głównym aktorem” był najstarszy żołnierz RP – gen. Boruta-Spiechowicz.

Nasze kontakty zewnętrzne ograniczały się przeważnie do wizyt w domach prywatnych. Dwukrotnie uczestniczyłem w zebraniach przedstawicieli kilku białskich zakładów. Zorientowałem się wówczas, że tylko u nas działalność związkowa była dobrze zorganizowana. W końcowej fazie naszej podziemnej działalności przejęliśmy również „skrzynkę prasową”. To trudne, a jednocześnie ryzykowne zadanie wziął na siebie Janek Kornet – kierownik Narzędziowni S.I. Utrzymywał on m.in. kontakty z działaczami związkowymi AWF – Januszem Sklepikiem i Stanisławem Klepackim.

Działaliśmy tak w ramach „Niezależnej Republiki” – prawie przez dwa lata. Mieliśmy przy tym sporo szczęścia; chyba Bóg nad nami czuwał. Z wszelkich opresji jakoś udawało się wychodzić, a sankcje stosowane wobec nas były względnie łagodne. Tak to widzę z obecnej perspektywy. „Wojna nerwów” jednak trwała, a ja po dwóch latach czułem się kompletnie wyczerpany. Dałem to do zrozumienia grupowym, proponując jednocześnie kandydaturę Jana Korneta na moje miejsce. W tym czasie wkroczyli jednak do akcji funkcjonariusze SB. Nie byliśmy chyba jakimś szczególnym wzorcem prawidłowej działalności konspiracyjnej, gdyż wpadliśmy nieprzypadkowo. Od pewnego czasu czuliśmy na plecach oddech „kapusiów”, docierały też do nas sygnały o akcjach Milicji Obywatelskiej w naszym środowisku.

Z tego, co wiem, „łapanka” na pewno nie zaczęła się ode mnie. Trudno mi teraz ustalić, który byłem w kolejności. Akcja przeprowadzona została w trzeciej dekadzie września. Aresztowano kilkanaście osób, głównie pracowników Spółdzielni Inwalidów „Elremet” oraz Szpitala Wojewódzkiego. Na tzw. dołek brano nas prosto z pracy. Siedziałem więc jak na rozżarzonych węglach ... i czekałem. Kiedy już jednak „zapudłowali” mnie, znacznie się uspokoiłem. Niemal od razu rozpoczęły się bardzo podstępne „rozmowy”. „Służby” miały na to trzy dni, a ja dodatkowo dwie bezsenne noce. Przez pierwsze dwa dni siedłem „w zaparte”, argumentując, że ktoś „podłożył mi świnię” tylko dlatego, że poprzednio byłem aktywnym członkiem NSZZ „Solidarność”. Po kolejnej bezsennej nocy zrozumiałem jednak, że wiedzą zbyt dużo. Przekonywali mnie, że zastosują amnestię. Postanowiłem, że w swoich

zeznaniach zastosuję zasadę kompletnej anonimowości. Powiedziałem m.in., że chodziłem z teczką dokumentacyjną po Spółdzielni, pozostawiając ją na jakiś czas w poszczególnych działach wraz z informacją, że pracownicy mogą w nią wkładać składki na potrzeby internowanych. Po jakimś czasie teczkę tą zabierałem. Tą samą drogą krążyła także prasa podziemna. Przesłuchujący funkcjonariusze natrząsali się ze mnie podkreślając, że mówię bzdury. Żądali od mnie dokładnych informacji o prowadzonej działalności, przede wszystkim, z jakimi ludźmi się kontaktowałem. Cały czas trzymałem się swojej wersji, a dopiero pod koniec, kiedy pisali protokół, udało im się wcisnąć, że odebrałem od Korneta parę egzemplarzy prasy podziemnej. Tak jak sprawdziłem niedawno w materiałach Instytutu Pamięci Narodowej, mimo akcesu amnestyjnego wisiały nade mną sankcje prokuratorskie. Po akcji „prania mózgu” zostałem zwolniony.

„Obróbką” objęci zostali wszyscy nasi grupowi, a także niektórzy członkowie szeregowi. Najwięcej kłopotów, jak się wkrótce okazało, miał Janek Kornet; głównie dlatego, że aktywnie kolportował prasę podziemną. Funkcjonariuszom przede wszystkim zależało na dotarciu do źródeł zaopatrzenia. Janek Kornet otrzymał najpierw dozór milicyjny, później sankcję prokuratorską, a w końcu osadzony został na miesiąc w bialskim Zakładzie Karnym. „Obróbka przestępców” trwała dalej. Systematycznie, dwa, trzy razy w tygodniu, wzywani byliśmy na przesłuchania. Przed procesem trzeba było przecież jeszcze coś „wycisnąć”. Byłem m.in. „zaproszony” w przeddzień wigilii. Myślałem nawet, że święta spędzę w Zakładzie Karnym, wypuścili mnie jednak tuż przed pierwszą gwiazdką. Podczas kolejnych „pogawędek” zarzucali mi, że nie podaję szczegółów, także o poszczególnych członkach naszej grupy. Nie cieszyło już ich, że robię z siebie „herszta bandy”, chcieli więcej informacji o pozostałych osobach. Podkreślali przy tym, że moja amnestia jest bardzo wątpliwa. Tego rodzaju „manewry” trwały przez kilka miesięcy, tj. do rozpoczęcia procesu. Odbył się on w styczniu 1984 r. Wielu młodym ludziom może wydawać się to nieprawdopodobne, prowadzenie jednak wówczas działalności charytatywnej (zbieranie składek) oraz kolportowanie prasy opozycyjnej, zaliczało się do poważnych wykroczeń (przestępstw) wobec państwa.

Działania operacyjne SB, takie jak zatrzymania i rewizje, zostały wzmożone po ukazaniu się w prasie podziemnej artykułu o wypadku, jaki spowodował pijany komendant Wojewódzkiej Komendy MO. Potrafił on na przejściu dla pieszych kobietę, ze skutkiem ciężkiego kalectwa. Co prawda został odwołany ze swego stanowiska, jednak służby „szalały”. Po prostu szukały miejsca przecieku! Chciały również dociec, kto był autorem artykułu? Spotkałem go po jakimś czasie (pod koniec lat 80.) – był dyrektorem d/s inwestycji w zakładach „Połam”, ale zachowywał się przyzwoicie.

Totalitaryzm obezwładnia, paraliżuje, zarówno pojedynczego człowieka, jak i całe społeczeństwo. Realizacja tej idei wymaga tajnych służb, a także systemu powszechnego donosicielstwa. W minionych latach byliśmy świadkami, jak bezlitośnie ta machina tłamsiła ludzi. Dopiero podczas procesu wyszło na jaw, kto się dał zastraszyć, kto „puścił farbę”, a kto trzymał fason. Okazało się wtedy, że jedna z osób, zaliczana do naszego aktywu, podczas przesłuchań „śpiewała jak z nut”. A wiedziała bardzo dużo! W pewnym momencie załamała się jednak psychicznie, co SB-ków pozbawiło bardzo ważnego świadka. Nieoficjalnie wiedzieliśmy, że wytoczony Jankowi Kornetowi proces może objąć również kilku innych „przestępców”. Rozpoczęliśmy gorączkowe konsultacje. Dzięki kontaktom z Komitetem Prymasowskim uzyskaliśmy obrońcę – Jana Radlickiego. Była to dla nas główna podpora podczas procesu.

Proces! Ten trudny dzień rozpoczęliśmy od mszy św. w kościele NNMP przy ul. Brzeskiej. Podczas przesłuchań świadków obecny był również ks. dziekan Antoni Laszuk. I rzeczywiście, Bóg czuwał nad nami! Okazało się, że prokurator Jan Ciesielczuk przyniósł niekompletną dokumentację, a zeznania obciążające nas nie miały odpowiedniej „wagi”. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa byli mocno zawiedzeni. Jankowi Kornetowi zaliczono na poczet kary miesięczną sankcję oraz wyrok w zawieszeniu (1 rok - na dwa lata), a ponadto grzywnę 15 000 zł i koszty sądowe (ponad 5.000 zł.). Połowę należności pokryliśmy z naszej kasy, drugą połowę wyłożył Antoni Zelent – przedsiębiorca prywatny. Z materiałów IPN dowiedziałem się niedawno, że jeden z zastraszonych gorliwie współpracował z naszymi prześladowcami. Większość z nas trzymała jednak fason, jak chociażby Elżbieta Chaberska, Edward Rudkowski, Wiktor Zabielski, Stanisław Kowalczuk, Mieczysława Konwicka, Leontyna Łyczewska, Jan Wasiluk. Celowo pomijam tutaj tych, którym się nie powiodło, którzy zwątpili. Trudno też wymienić wszystkich, którzy z godnością trwali w trudnych dla nas czasach. Szczególnie odpowiedzialne zadania miała kasjerka naszej grupy, niezawodna Halina Głuszczyk. Zenon Gajewski przygotowywał wiele inscenizacji, czy to dla uczczenia świąt narodowych, czy kościelnych. Głuszczykom, zapewne wskutek „przecieku”, obrabowano mieszkanie. Wielu naszych działaczy miało w pracy różnorakie kłopoty. Bardzo cenne były dla nas bieżące konsultacje wewnętrzne, m.in. z Ryszardem Maksymiukiem, Darkiem Makarewiczem, Marianem Malcem, Januszem Czuba. Utrzymywaliśmy również kontakty zewnętrzne – z Jerzym Wołoczko, Joanną Marchel, Jadwigą Maziejuk, Adamem Wawrzyniewiczem, Anną Makarewicz, Włodkiem Łobaczem, Stanisławem Klepackim i Januszem Sklepikiem. Bardzo ważną dla nas była postać ks. Romana Wiszniewskiego. Podobnie jak ks. Jerzy Popiełuszko, organizował on msze św. za Ojczyznę (w parafii „za torami”).

Opisując swoją działalność w tych latach, nie mogę nie wspomnieć o mojej żonie Halince. We wszystkich, nawet najtrudniejszych momentach, dzielnie mnie wspierała. Po procesie zaskoczyła mnie propozycja awansu na kierownika Zakładu Elektrotechnicznego. Ponieważ odmówiłem, zablokowa-



Msza za Ojczyznę w kościele „za torami”. Na pierwszym planie Zbigniew Bujak – działacz opozycyjny.

Fot. ok. 1985 r.

no mi awanse płacowe (oprócz obligatoryjnych). Tajne służby były w „Elremecie” bardzo aktywne, a chodziło im głównie o wywołanie psychozy strachu. Zdarzało się m. in., że nieznani sprawcy wywoływali sztuczny bałagan w poszczególnych działach. Przychodzili do mnie znajomi z pytaniami, czy w moim mieszkaniu faktycznie przeprowadzona była rewizja, z odkuwaniem tynków i zrywaniem podłóg. Po wyjaśnieniach, odchodzili z ulgą. Ktoś jednak te plotki rozpowszechniał. Z mojego biurka niespodziewanie „zniknęło” pokwitowanie akt związkowych, które przejął sekretarz POP. „Rewizje” takie, po godzinach pracy, zdarzały się dość często. W końcu postanowiono przenieść mnie do pracy poza Zakładem Elektrotechnicznym. Teraz już wiem, dlaczego tak uporczywie proponowano objęcie mnie amnestią. Kiedy wariant „kupienia” nie wypalił, trzeba było „dać w kość”. W tym trudnym dla mnie okresie zdarzyło się również coś przyjemnego, a to dzięki Jerzemu Tuszowi, działaczowi Spółdzielczego Zrzeszenia Sportowego „Start”. Kiedy zaproponował mi udział w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Narciarstwa Biegowego Inwalidów, chętnie z tego skorzystałem. W młodości uprawiałem tę dyscyplinę sportu. Po krótkim okresie treningów, wyjechałem z ekipą „Elremetu” do Jakuszyc k. Szklarskiej Poręby. I cóż, na dystansie 10 km (w klasie „open”) zająłem III miejsce, a na 5 km – V miejsce. Tak mnie to podbudowało psychicznie, że postanowiłem zająć się także „joggingiem”. Dzięki temu stresy poczęły „spływać” wraz z potem.

Po intensywnej „obróbce”, trwającej 9 miesięcy, objęty zostałem amnestią. Wojna psychologiczna trwała jednak nadal i nasiliła się do tego stopnia, że w połowie 1985 r. postanowiłem zmienić pracę. Zatrudniłem się w Przed-

no mi awanse płacowe (oprócz obligatoryjnych). Tajne służby były w „Elremecie” bardzo aktywne, a chodziło im głównie o wywołanie psychozy strachu. Zdarzało się m. in., że nieznani sprawcy wywoływali sztuczny bałagan w poszczególnych działach. Przychodzili do mnie znajomi z pytaniami, czy w moim mieszkaniu faktycznie przeprowadzona była rewizja, z odkuwaniem tynków i zrywaniem podłóg. Po wyjaśnieniach, odchodzili z ulgą. Ktoś jednak te plotki rozpowszechniał. Z mojego biurka niespodziewanie „zniknęło” pokwitowanie akt związkowych, które przejął sekretarz POP. „Rewizje” takie, po godzinach pracy, zdarzały się dość często. W końcu postanowiono przenieść mnie do pracy poza Zakładem Elektrotechnicznym. Teraz już wiem, dlaczego tak uporczywie proponowano objęcie mnie amnestią. Kiedy wariant „kupienia” nie wypalił, trzeba było

siębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego. Dużą pomoc okazał mi Ryszard Jóźwik, ówczesny kierownik Działu Technologicznego. Bezkolizyjne przejście za porozumieniem stron załatwił dyrektor PRWSM – Mieczysław Marciniak. „Chronił” mnie później ile mógł przed inwigilacją SB. Po wypadkach w „Elremecie” nasza działalność związkowa została nieco wyhamowana; ograniczyliśmy się do działań okazjonalnych. Nie inaczej zresztą było w pozostałych zakładach pracy. Zasoby finansowe, jakie uchowywały się, przekazywaliśmy jeszcze przez jakiś czas, jako zasiłki socjalne członkom „Naszej Republiki”.

Odchodząc z „Elremetu” nie żegnałem się z zacnymi ludźmi, nie rezygnowałem z naszej walki. Opuszczałem jedynie zgraję „kapusiów”! Wciąż z „Elremetem” zaowocowała wkrótce mszą św. za Ojczyznę, podczas której występowałem jako były pracownik tego zakładu. Reakcja SB była natychmiastowa, a dodatkowo Zarząd S.I. udzielił ostrej reprimendy sprawcom tego wydarzenia. Po jakimś czasie „niepodległy Elremet” ufundował i wyświecił własny sztandar (z Matką Boską Leśniąską i św. bratem Albertem Chmielewskim), a później makatę Matki Boskiej Solidarnościowej. Ta ostatnia, złożona została w kościele „za torami”, a kolejne jej egzemplarze zawieziono do Gdańska i Warszawy. Trochę później ufundowana została tablica upamiętniająca zbrodnię katyńską.

Jak widać, nie udało się funkcjonariuszom SB zdusić ducha wolności. W nowym zakładzie także chodzili za mną „opiekunowie” z SB – aż do czasu obrad Okrągłego Stołu. W PRWSM nie doznałem jakichś szczególnych szykan, czy utrudnień. Trochę kłopotów sprawiała jedynie „zagadkowa” postać Hieronima Okonowskiego. Pomógł mi jednak Marian Kwiatkowski, kompan z czasów podziemnej działalności. Udało mi się jeszcze powrócić do pracy konstruktorskiej – w zakładzie „Polam-FSO. Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu przystąpiłem do reaktywowania zakładowej „Solidarności”. Trudno z tym było! Po upływie 3 lat w zakładzie tym doszło do poważnego wstrząsu. Nie pomogły interwencje KZ „Solidarność” – warszawskiej FSO, a także władz związkowych Regionu Mazowsze. Co ciekawe, prezesi „reformatorzy” tego zakładu mianowani zostali później likwidatorami spółki.

Pora by zakończyć ... Okazało się po latach, że dzięki zachowanym w Instytucie Pamięci Narodowej dokumentom nasza dawniejsza „klęska”, to obecnie autentyczne, pozytywne świadectwo historyczne. I tylko tyle! Z naszego zespołu tylko jedna osoba zaangażowała się w działalność samorządową. I na tym zamykam już swoją niepokorną historię.

Aneks 1 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dane personalne)

-1-

Biała Podl.

ZATWIERDZAM

[Signature]

(podpis i pieczęć)

Dnia 22.08. 1981 r.

JAWNE

Podstawa prawna: art. 86 ust. 3 ustawy z dnia 22 stycznia 1990 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 11 poz. 95 z późn. zm.)

TAJNE

spec. znaczenia

widencyjny 5544



o założenie kwestionariusza ewidencyjnego

I. DANE PERSONALNE

Nazwisko i imię Targosz Grzegorz - Waldemar

Nazwisko poprzednio używane lub pseudonim _____

Imiona rodziców Aleksander Helena

Nazwisko panińskie (u mężatek) Jarosza

Data i miejsce urodzenia 09.05.1942 Biała Podlaska

Poprzednie miejsce zamieszkania Biała Podlaska ul. Szumowa 22.

Narodowość polska Obywatelstwo polskie

Rysopis: wzrost wysoki oczy niebieskie włosy ciemne / lekka siwizna /
znaki lub cechy szczególne nie posiada

Stan cywilny żonaty wykształcenie średnie tech.

Zawód wyuczony techn. mech. zawód wykonywany Konstruktor

Miejsce pracy (nazwa i adres m. pracy) Spółdzielnia Inwalidów „Obrot”

Poprzednie miejsce pracy _____

Przynależność partyjna bezpartyjny

Przynależność organizacyjna do NSZZ „Solidarność”

Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany AB 6410289 Por. Kłosta
Biała Podlaska

Pobyt za granicą nie przebywał
(kiedy wyjechał, dojazd, charakter wyjazdu - służbowo lub prywatnie)

Czy posiada powiązania z zagranicą nie posiada
(rodzina, koleśnictwo, towarzysze)

Czy był rozpracowywany sprawy oper. rozpr. krypt. „SKŁADKA” w. aut.
5050 (13.10.83 - 22.08.84)
(z jakiego powodu i przez kogo, sprawy, powód rozpracowania)

Karalność nie karany
(kiedy, za co)

II. POWÓD ZAŁOŻENIA

Aktuizowany w okresie stamm wojennego do lipca 1983 r. zbierał na terenie Spółdzielni Mieszkalowej „ELREMET” w Białej Podl. składki na pomoc dla internowanych oraz na wydawnictwa podziemnej „Solidarności”. Ponadto rozprowadzał nielegalne wydawnictwa „Solidarności” które otrzymywał z pomocą od Młodego Kometa. G. Targosz skontaktował z ustami aume-rykami.

Z uwagi na inżynierską i kierowniczą rolę w/w w nielegalnej strukturze organizacyjnej b. „Solidarności” zachodzi uzasadniona potrzeba ustanowienia kontroli nad w/w osobą w ramach kwestionariusza analitycznego.

sr. Leszek Gąsienica
(osoba, imię i nazwisko, funkcja, data, prowadzący sprawę)

[Podpis]
(data)

Wacław Szudejko

(Łomazy)

Człowiek mądry przecież wie... i głosuje...

(powojenne wybory w gminie Łomazy)

Po raz pierwszy z wyborem władz lokalnych zetknąłem się w 1944 r. Było to w Łomazach, latem, wkrótce po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną. Trzeba było wówczas wybrać wójta gminy. Po ucieczce władz niemieckich przez pewien czas panowało bezkrólewie. Żołnierze Armii Czerwonej zajęli Łomazy 24 lipca 1944 r. (poniedziałek), a wybór wójta dokonany został już kilka dni później. Najprawdopodobniej odbyło się to 30 lipca (niedziela). Nie było wówczas ani spisu wyborców, ani kart do głosowania, a zebranie wyborcze odbyło się na placu przed budynkiem Urzędu Gminy, od razu po mszy świętej.

Kandydat na wójta gminy był tylko jeden – Hipolit Rudzki, rolnik z kol. Łomazy. Wójtem był on także przed wojną oraz w pierwszych latach okupacji niemieckiej (do 1941 r.). Hipolit Rudzki był działaczem ruchu ludowego oraz organizacji patriotyczno-niepodległościowych. W obawie przed aresztowaniem, od 1941 r. ukrywał się. W tym samym miesiącu powołana została również Gminna Rada Narodowa w Łomazach, a jej społecznym przewodniczącym został Michał Kulicki, rolnik z kol. Łomazy (działacz ruchu ludowego).

H. Rudzki wójtem gminy był tylko dwa miesiące, bowiem instytucja ta została przez władze zwierzchnie zlikwidowana 28 września 1944 r., a na stanowisko powstałe w wyniku tej likwidacji powołany został Aleksander Derlukiewicz z Łomaz (działacz ludowy, żołnierz Batalionów Chłopskich). A oto treść jego nominacji:

Powiatowa Rada Narodowa
w Białej Podlaskiej

Biała Podlaska 28.9.44 r.
Do Ob. Derlukiewicza Aleksandra
w Łomazach

Niniejszym powołuje się Obywatela na stanowisko Przewodn. Gminnej Rady Narodowej w gminie Łomazy. Urzędowanie przejmie Ob. od dotychczasowego Przewodniczącego Ob. Hipolita Rudzkiego.

Przewodniczący Pow. Rad. Nar.
(Piątkowski)

(odcisk pieczęci)

Wkrótce jednak A. Derlukiewicz złożył rezygnację, a od 1 grudnia 1944 r. urzędującym przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Łomazach był już Czesław Krupski z Łomaz. Tak jak dawniej, nazywano go niekiedy również wójtem. Oficjalnie uregulowane zostało to dopiero w Ustawie z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz. U. Nr 14, poz. 130).

Zebranie wyborcze w gminie Dubów miało miejsce ok. 30 lipca 1944 r. Zorganizowali je miejscowi działacze ludowi: Kazimierz Trochimiuk z Biełan, Jan Drożdżiuk z Dubowa oraz kierownik Szkoły Powszechnej w Krasówce – Bazyli Przedczeczyński. Wójtem gminy został Bazyli Przedczeczyński. Wybrano również Gminną Radę Narodową, na czele z przewodniczącym Marianem Wysokińskim z Krasówki (rolnik, działacz ludowy). Na pierwszej sesji Gminnej Rady Narodowej dokonano również wyboru radnych do Powiatowej Rady Narodowej. Zostali nimi: Jan Drożdżiuk z Dubowa i Hieronim Wierzejski z Krasówki.

Pierwszym wójtem w Huszczy – po wyzwoleniu – został Tomasz Hołownia (ur. 1900; rolnik, działacz ludowy, żołnierz AK). Jego praca w samorządowej administracji miała jednak tragiczny finał. 24 marca 1945 r., wraz z Ludwikiem Kowieskim (ur. 1907; żołnierz AK) i Marianną Hołownią z Huszczy, został aresztowany. Przyjechało po nich 9 umundurowanych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa z Białej Podlaskiej oraz trzech cywilów. Aresztowanych przewieziono na posterunek Milicji Obywatelskiej w Łomazach. Mariannę Hołownią jeszcze tego samego dnia zwolniono, a Tomasza Hołownię i Ludwika Kowieskiego załadowano na samochód i powieziono w kierunku Białej Podlaskiej. W miejscowości Bielany samochód zatrzymał się, aresztowanych odprowadzono około 80 metrów od szosy i bestialsko zamordowano. Staraniem rodzin ich ciała zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu parafialnym w Huszczy.

W 1956 r. rodziny Tomasza Hołowni i Ludwika Kowieskiego wniosły w powyższej sprawie skargi do prokuratury. W toku śledztwa przeprowadzono również ekshumację zwłok na cmentarzu w Huszczy. Ciała zamordowanych przewieziono do Lublina, gdzie prowadzone było śledztwo. Po jakimś



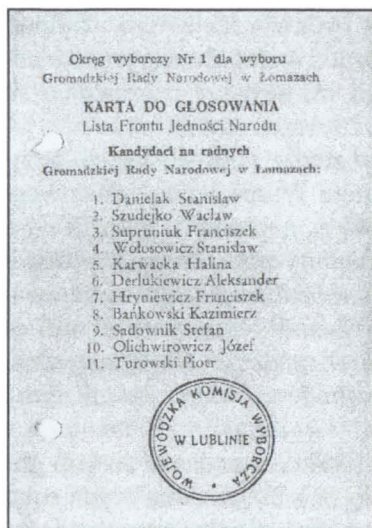
czasie rodziny ich zostały powiadomione, że w związku z niewykryciem sprawców, śledztwo zostaje zawieszone. Szczątki zamordowanych oddano rodzinom, aby ponownie je pochować. Tablica im poświęcona znajduje się w przedsionku kościoła w Huszczy (odsłonięta 29 września 1991 r.).

Tak oto wyglądały swobody demokratyczne w tamtych latach. Przypomnę tutaj, że w manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do narodu polskiego, ogłoszonym 22 lipca 1944 r., napisano: *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia.* Następne jednak zdanie manifestu, brzmiało: *demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji.*

W oparciu o Ustawę z dnia 27 kwietnia 1946 r. zarządzone zostało głosowanie ludowe, czyli referendum. Odbyło się ono 30 czerwca tegoż roku. Głosującym postawiono 3 pytania: *czy jesteś za zniesieniem Senatu, czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej, czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?* Ówczesnemu rządowi zależało, aby obywatele odpowiedzieli twierdząco na trzy pytania. Opozycja proponowała inne odpowiedzi: przeważnie trzy razy „nie”, a jeśli „tak”, to tylko na trzecie pytanie. Przeciwnicy „władzy ludowej” stosowali różne metody, aby zachęcić wyborców do głosowania na „nie”. Na terenie gminy Łomazy rozplakatowane były m.in. ulotki z wierszykiem o następującej treści:

*Człowiek mądry przecież wie
I głosuje trzykroć „Nie”
Tylko kaczka, głupi ptak
Stale mówi: „tak, tak, tak”.*

Zaobserwowałem wówczas jeszcze jedną formę propagandy. W tutejszej parafii 29 czerwca obchodzone jest święto patronów – apostołów Piotra i Pawła. Na główne nabożeństwo przybywa zawsze bardzo dużo mieszkańców, nie tylko z Łomaz, także okolicznych miejscowości. Jak przypuszczam, podczas uroczystości w 1946 r. mogło być około 2 000 osób. Właśnie wtedy zauważyłem, jak kilku młodych mężczyzn stawiało w pobliżu kościoła ubraną w łachmany kukłę. Był to najzwyczajniejszy strach, jakie stawiane są na polach dla odstraszenia ptaków. Na szyi zawiesili mu dużą tablicę z napisem: „głosuj tak, będziesz chodzić tak”. Pamiętam, że plac przykościelny bardzo szybko wówczas opustoszał.



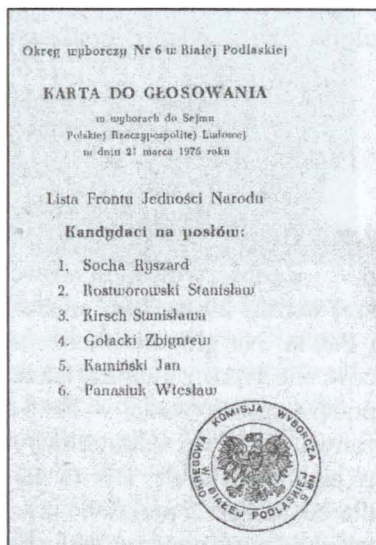
Nie wiem, jakie były wyniki głosowania referendalnego w gminie Łomazy (30 czerwca 1946 r.). Wśród mieszkańców panowało powszechne przekonanie, że wyniki te zostały sfalszowane. Podobnie mówiło się o wynikach wyborów do Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 stycznia 1947 r. Jak podane zostało w oficjalnych komunikatach, większość głosujących odpowiedziała twierdząco („tak”) na trzy pytania.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.) powiaty bialski, łukowski i siedlecki tworzyły okręg wyborczy nr 18. Frekwencja wyborcza w pow. bialskim wyniosła 80%. W ówczesnym województwie lubelskim prorządowy

Blok Stronnictw Demokratycznych uzyskał 51,1% poparcia, a opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe 23,9%. Na terenie obecnej gminy Łomazy dwóch znanych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego pozbawionych zostało czynnego i biernego prawa wyborczego (Jan Drożdżiuk z Dubowa i Stanisław Makowiecki z Łomaz).

Ówczesny komendant posterunku Milicji Obywatelskiej w Dubowie powiedział mi po latach, że był tym, który po zakończeniu głosowania odwoził do Białej Podlaskiej karty do głosowania. Zawiózł je do siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, mieszczącego się przy ul. Krótkiej. Na własne oczy widział tam, jak karty zostały wrzucone do pieca. Aby ilość kart do głosowania zgadzała się, podłożone zostały inne. Niestety, mój rozmówca nie zapamiętał, czy było to 30 czerwca 1946 r., czy też 19 stycznia 1947 roku.

Na wszystkich szczeblach administracji, zarówno państwowej, jak i samorządowej, władza przechodziła w coraz szerszym zakresie w ręce działaczy PPR, później PZPR. We wstępnej części Konstytucji (z 22 lipca 1952 r.) zapisane było, że *rola kierownicza należy do klasy robotniczej, jako przodującej klasy społeczeństwa*. W późniejszych zapisach podawane to już



było konkretniej, że przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu w Polsce jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Ażeby ograniczyć swobody obywatelskie, przed wyborami do Sejmu 1952 r. powołany został Front Narodowy. W 1956 r. przyjął on nazwę Front Jedności Narodu, i w takiej postaci przetrwał aż do 16 lipca 1983 r., kiedy w jego miejsce powołany został Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Zadania i działania nowego tworu miały podobny charakter. Zgodnie z głoszonymi wówczas hasłami podstawą działania Frontu Jedności Narodu był sojusz robotniczo-chłopski, a kierownicza rola w realizacji zadań przypisana była Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zarówno Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, jak i Stronnictwo Demokratyczne, umiejscowione były w tym sojuszu jako organizacje podrzędne. Funkcjonowało wówczas powiedzenie-opinia, że członkowie ZSL są tacy, jak zielone pomidory, tzn. jeszcze niedojrzali. Członkowie ZSL odwzajemniali się powiedzeniem, że członek PZPR jest jak rzodkiewka: tylko z zewnątrz czerwony, a w środku biały.

Innych list, poza listami Frontu Jedności Narodu, nie było i być nie mogło. Na karcie do głosowania, którą dołączam, nie ma daty, chociaż wiadomo, że odbyły się one 2 lutego 1958 r. Karta pochodzi z okręgu pierwszego, obejmującego sołectwo Łomazy I. Umieszczonych zostało na niej 11 kandydatów, w tym trzech członków PZPR, trzech ZSL oraz pięciu bezpartyjnych. Miejsc mandatowych było 8. Nazwiska członków PZPR i ZSL umieszczone zostały na miejscach mandatowych. Według obowiązujących wówczas zasad, jeśli wyborca oddał kartę bez skreśleń, to oddawał głos na pierwszych ośmiu kandydatów. Szczegółowe zasady głosowania określone były w ordynacji wyborczej do rad narodowych z dnia 31 października 1957 r. (Dz. U. Nr 55, poz. 270). Wyraźnie z tego wynika, że kandydaci z miejsc pozamandatowych darzeni byli przez ówczesną władzę mniejszym zaufaniem. W kampanii przedwyborczej propagowano i zachęcano do głosowania bez skreśleń. Umieszczenie kandydata na czołowym miejscu listy gwarantowało mu „wybór”. Na karcie do głosowania do Sejmu PRL w 1976 r. w okręgu wyborczym Nr 6 w Białej Podlaskiej na pierwszym miejscu był Ryszard Socha, pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej.

Tuż przed wyborami na każdą Gromadzką Radę Narodową, lub gminę, przydzielany był kilkuosobowy aktyw polityczny z ramienia Komitetu Powiatowego PZPR. Dodatkowo byli też pełnomocnicy Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR. Piastowali oni przeważnie jakieś kierownicze stanowiska w zakładach pracy szczebla powiatowego lub wojewódzkiego, dlatego m.in. starali się bardzo gorliwie wypełniać postawione zadania partyjne. W każdym bądź razie czuli się odpowiedzialni za właściwe przygotowanie wyborów, a również ich ostateczne wyniki. Nadzór nad nimi sprawowany był przez etatowych pracowników KP PZPR, także przez sekretarzy Komitetu. Niezależnie od tego byli jeszcze mężowie zaufania delegowani przez partię oraz

stronnictwa polityczne (mieli oni czuwać nad prawidłowym przebiegiem wyborów).

Aby utrudnić wyborcom głosowanie, lokal wyborczy w Łomazach był odpowiednio przygotowywany. Stoły, na których leżały listy wyborców oraz karty do głosowania, stawiano zaraz przy drzwiach wejściowych. Tuż obok znajdowała się urna wyborcza. Tzw. pomieszczenie „za kurtyną”, służące do głosowania tajnego, było znacznie oddalone, najczęściej w drugim końcu sali.



Sesja GRN w Łomazach

Tymczasem usłudźni członkowie Komisji Wyborczej lub aktywiści grzecznie wskazywali na urnę, do której od razu, bez skreśleń, można było wrzucić karty do głosowania. Niektórzy wyborcy to nawet komentowali, *pozwólcie nam chociaż przeczytać nazwiska kandydatów*. Pamiętam, że podczas przygotowywania lokali wyborczych sugerowali również, aby pomieszczenia „za kurtyną” były słabo oświetlone, albo żeby kłaść w nich uszkodzone ołówki (długopisów jeszcze nie było).

Charakterystycznym zjawiskiem tamtych lat było dążenie do uzyskania maksymalnie wysokiej frekwencji wyborczej. Aby to osiągnąć, władze gromadzkie (gminne) zamawiały furmanki z woźnicami do pełnienia dyżurów przy lokalach wyborczych. Dowożono nimi ludzi starszych i chorych, niekiedy również opieszających. W Łomazach były również przypadki, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, kiedy z małą urną jeżdżono do osób chorych. W późniejszych latach wyznaczano dyżurne samochody z miejscowych zakładów pracy. W efekcie, frekwencja była bardzo wysoka, jednak nie tyle z chęci głosowania na listy Frontu Jedności Narodu, co w obawie przed ewentualnymi szyszanami. Dla przykładu, w wyborach do rad narodowych stopnia podstawowe-



Sesja GRN w Łomazach (23.V.1974 r.)
Przemawia Wacław Szudejko

go, mających miejsce 5 lutego 1978 r., w gminie Łomazy wzięło udział 99,87% uprawnionych do głosowania.

Przydzielony na daną gminę „powiatowy aktywista” o wyznaczonych wcześniej godzinach dzwonił do sztabu wyborczego w Białej Podlaskiej i meldował o przebiegu wyborów. Meldunki podawane były według



Sesja GRN w Łomazach 15.II.1978 r.

ustalonego szyfru, łatwego jednak do rozszyfrowania. Podawano w nich: ilość wyborców, ilość głosujących (o danej godzinie), ile osób chodziło „za kurtynę”, ilu w obwodzie jest księży lub zakonników (zakonnice), ilu z nich głosowało, w tym, ilu korzystało z pomieszczenia „za zasłoną”.

Podczas wyborów, bodaj w 1978 r., już pod wieczór wiadomym było, że nie zagłosował jeden z księży z Huszczy. Zaraz też pojechał do niego pełnomocnik Komitetu Wojewódzkiego PZPR na gminę Łomazy (prezes Spółdzielni Ogrodniczej w Białej Podlaskiej, dawny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej). Po niedługim czasie dotarł telefoniczny meldunek, że ksiądz już zagłosował. A później powiedział jakoby, że zagłosował tylko dzięki prośbie wspomnianego wyżej prezesa spółdzielni, którego poznał osobiście, kiedy był on jeszcze przewodniczącym PRN w Białej Podlaskiej.

W tamtych czasach było tradycją, że pierwszemu z wyborców przewodniczący komisji wyborczej wręczał wiązanek kwiatów. Kupowano ją ze środków przeznaczonych na wybory. W kolejnych latach wprowadzane były różnorakie innowacje, podstawowym ich jednak celem było ułatwienie rządzącym utrzymania się na wysokich stanowiskach. 13 października 1985 r. obok list okręgowych pojawiła się lista centralna, z 50 nazwiskami wysokich funkcjonariuszy politycznych i państwowych. Obok nich znajdowały się również listy wojewódzkie.

Z czasem, na miejscach mandatowych pojawiło się więcej kandydatów, zrezygnowano również z „pogoni” za wysoką frekwencją. W efekcie zmniejszyło się również zainteresowanie udziałem w wyborach. W I turze wyborów do Sejmu PRL, jakie miały miejsce 18 czerwca 1989 r., w gminie Łomazy uczestniczyło 71,16% wyborców. Po 1990 r. wprowadzone zostały nowe zasady wyborcze, nie zawsze zrozumiałe dla przeciętnych wyborców. Ostatnie wybory samorządowe odbyły się 12 listopada 2006 r. Rada Gminy Łomazy składa się obecnie z 15 radnych. Do wyborów wystartowało 63 kandydatów,



prezentacje

Stanisław Jadczał

(Lublin)

Napad Kozaków Bohdana Chmielnickiego na Białą

Przywódca Kozaków hetman Bohdan Chmielnicki, podnosząc w 1648 roku rebelię, jako głównego swojego wroga traktował Koronę. Z Wielkim Księstwem Litewskim w zasadzie nie chciał walczyć. Wywołane przez niego powstanie przeniosło się jednak na południowe tereny Litwy, tzn. obecne ziemie białoruskie. Aby zabezpieczyć się od północy, wysłał na Litwę swoich agentów, przebranych najczęściej za żebraków, handlarzy lub zakonników. Ich zadaniem było rozniecenie rebelii także wśród białoruskiego chłopstwa. Po jakimś czasie do Wielkiego Księstwa Litewskiego wtargnęło kilka kozackich oddziałów. Niszczyły one i rabowały te ziemie, niosąc pożogę i śmierć. Najbardziej ucierpiał powiat piński.

Pułkownik kozacki Matwiej Hładki, stojący na czele kilkutysięcznego oddziału Kozaków, w czerwcu 1648 r. spustoszył starostwo pińskie (woj. brzesko-litewskie). Rektor tamtejszego Kolegium Jezuickiego – Stanisław Tomisławski, oskarżył władze Pińska o współdziałanie z Kozakami. 4 lipca 1648 r. zajęli oni również Homel. Starosta homelski, Zygmunt Słuszką, młodszy brat właściciela Terespoła Bogusława Słuszki, wydał Kozakom ukrywających się w mieście Żydów. Rebelianci w sposób okrutny ich wymordowali. Pod koniec sierpnia 1648 r. Kozacy oblegli Słuck, który był własnością Radziwiłłów. Mężnie bronił go Jan Sosnowski, podstoli wileński. Wielce przydatne okazały się tutaj potężne fortyfikacje. Obrońcy trzykrotnie odparli szturmujących, by następnie przejść do ataku i pokonać ich w bitwie pod Pohostem. Zabitych zostało wówczas ok. dwóch tysięcy rebeliantów. Słuccy Żydzi, w dowód wdzięczności za uratowane życie, wyłożyli znaczne sumy pieniężne na opłacenie chorągwi koronnych, które walczyły przeciwko B. Chmielnickiemu.

Po klęsce wojsk koronnych pod Piławcami, co miało miejsce w dniach 22-23 września 1648 r., rebelianci uaktywnili się na ziemiach białoruskich. Zadanie mieli ułatwione, gdyż terytoria te stały otworem, były niemal bezbronne. Poza prywatnymi chorągwiami magnatów, oddziałów królewskich

nie było. Kiedy B. Chmielnicki ruszył na Lwów, jego pułkownik Maksym Hładki opuścił w tym czasie Pińsk i skierował się na Brześć. Książę Albrycht Radziwiłł zanotował: *Tymczasem doszły wieści, że Brześć Litewski wzięty przez Kozaków i złupiony, wielu zakonników zamordowanych, także kanonik łucki Łaszcz, dobra sprofanowane i kościoły pogwałcone.*

Po drodze „zniósł” M. Hładki w Kobryniu dragonów Wincentego Gosiewskiego. W swoim diariuszu Filip Kazimierz Obuchowicz zapisał: *W tym czasie w Litwie u nas tenże ogień przez hultajskie od Chmielnickiego kupy zapuszczone, tak dalece się zajął, że powiaty ukraińne Starodub, Rzeczyca, Mozyr, Pińsk, Brześć i innych zamków niemało na Białej Rusi do szczytu zniszczone zostały. Szlachta – jedni trupem padli, drudzy wygnanie ciężkie po cudzych kątach tułając się ponoszą. Przez Brześć i okoliczne miejscowości przejeżdżał w 1649 r. podkomorzy lwowski. Tak oto zapisał to, co zobaczył: Dwory szlacheckie wszystko w popiół obrócone.*

Zagony M. Hładkiego robiły wypadły z Brześcia na drugą stronę Bugu, aż do Białej Radziwiłłowskiej. W *Nieskolko dokumentow otnosjaszczichsia k pieriechodnomu sostojanji Podlasia posle brestkogo sobora 1595 goda* mowa jest o *Letopisie preswiterow swiatoj cerkwi Narodzenia Preswiatoj Bogomatieri (Kronika przeorów cerkwi pw. Narodzenia NMP w Białej)*, który wraz z dokumentami bialskiego monasteru bazylikańskiego (zlikwidowany przez władze carskie po powstaniu styczniowym), przekazany został w 1864 r. nowemu proboszczowi diecezjalnemu cerkwi unickiej w Białej. W *Kronice* zapisany był rok budowy cerkwi wschodniej w Białej – 1582, a także rok, w którym została spalona (1646). Wymienione są również nazwiska pierwszych bialskich duchownych („swiaszcziennikow”) – do 1690 roku, tj. do czasu przejścia parafii unickiej przez bazylianów.

Letopis zaginął, jednak w *Nieskolko dokumentow ...* zachowały się obszerne jego fragmenty. Odnalazłem w nim nieznany dotychczas opis napadu Kozaków B. Chmielnickiego na Białą Księżęcą, co miało miejsce w 1648 r., a więc podczas rządów księcia Aleksandra Ludwika Radziwiłła. Opisał to w dniu 10 października 1648 r. bialski paroch Manuel Sielicki (1617-1657):

W mieście naszym Biała byli Kozacy zaporoscy i Tatarzy między nimi pokryjomu, miasto spustoszyli, zburzyli i w niwecz obrócili. Kościół rzymski gwałtownie zdobywszy spustoszyli, złoto, srebro, ornaty, kielichy, aparaty zabrali, nawet ciała zmarłych pohańbili, organy, książki, okna posiekli, a ołtarz odarli. Kamienicę księżęcą, zamek zburzyli, zniszczyli okna, stoły marmurowe, wino, piwo, miód wypili, splądrowali i skarb księżęcy zabrali. Mieszczanie uciekli, tylko pospólstwo zostało i rabowało domy wszystkie. W komorach i stodołach wykopywali skrzynie, kradli odzież, lepsze brali, gorsze niszczyli. Kogo dopadli – męczyli, bili, kańczugami siekli, chcieli

srebra, sukien, strzelb, pieniędzy. Każdy musiał dać. Kilku Lachów posiekli do śmierci. Zabili w sumie mężczyzn i kobiet do 15. Zabili i pana Stanisława Kłodnickiego, wójta bialskiego, wywlekli go na ulicę przed kościół, tu męczyli i zabili. Też wójta dokudowskiego Baptystę (zabili), pana Mikołaja Kołakońskiego w jego domu w Ciciborze rozstrzelali, przedtem z szat obdarli.



Gwałcili kobiety, żony, dziewice, panienki. Cerkwi Bożej żadnego uszczerbku nie uczynili, ale skrzynkę cerkiewną rozbili i grosze zabrali, aparatów nie, bo srebrnych nie miała, a kielichów cynowych nie chcieli. Ojca Manuela (Sielickiego) dom, okna, skrzynie posiekli i wszystko dobro do szczętu zabrali. Ks. Manuela z szat rozebrali, w jednej koszuli zostawili, bili, związawszy stryczkami, mordowali, z głowy i brody włosy wyrywali, a małżonkę obuchem, bo męża broniła, potraktowali.

W *Kronice* zapisane zostało, że w napadzie na Białą brało udział około 1,5 tys. Kozaków B. Chmielnickiego. Wspomagali ich chłopci, częściowo także mieszczenie, pragnący przy okazji porachować się ze szlachtą i Żydami. W nocy z 10 na 11 października Kozacy i Tatarzy dokonali rzezi bialskich Żydów. Proboszcz Sielicki uciekł wraz z żoną do Puszczy Bialskiej i przez 6 dni ukrywał się – w *zimnie, głodzie i nagości*. Dopiero po tygodniu wrócił do domu. Napastnicy „gościli” bowiem pięć dni, od poniedziałku do piątku. Dopiero w piątek, około południa, wpadli do miasta radziwiłłowscy dragoni. Z miejsca ustrzelili trzech Kozaków, wskutek czego pozostali rozpierzchli się. W taki oto sposób wojsko radziwiłłowie uwołniło miasto od rebeliantów B. Chmielnickiego.

Aby osłonić województwo brzesko-litewskie przed kolejnymi atakami, w październiku 1648 r. hetman litewski Janusz Radziwiłł wydzielił trzy chorągwie husarii oraz kompanię niemieckiej piechoty. Dowództwo nad nimi powierzył wojewodzie smoleńskiemu Jerzemu Karolowi Hlebowiczowi. Wzmocnione zostały również załogi Brześcia i Kobrynia. Ponadto, sejmik brzeski zdecydował o zaciągu 400 szabel do walki z Kozakami, powierzając dowództwo nad nimi Felicjanowi Tyszkiewiczowi. W brzeskich chorągwiach służyli między innymi mieszkańcy Białej i okolic. Kiedy w styczniu 1649 r. hetman Janusz Radziwiłł pojawił się w Brześciu, chorągwie F. Tyszkiewicza podporządkowały się jego rozkazom. Tym sposobem wyrażone zostało uznanie dla „Domu Radziwiłłów”. 20 stycznia 1649 r. F. Tyszkiewicz ruszył z Brześcia na wschód, wzdłuż granicy z Wołyniem. Rozbił po drodze kilka niewielkich oddziałów rebeliantów, a 28 stycznia połączył się w Noblu z wojskami Hrehorego Mirskiego. Wspólnymi siłami odbili Pińsk. Zaraz potem, już pod komendą Janusza Radziwiłła, uczestniczyli w wyprawie wojsk litewskich ku południowym ziemiom Ukrainy (wzdłuż Dniepru). Zakończyła się ona zwycięską bitwą pod Łojowem. Niebezpieczeństwo kozackie zostało na jakiś czas odsunięte. Zniszczenia jednak, poczynione przez rebeliantów, wywołały w latach 1649-1650 głód na terenach nadbużańskich.

17 kwietnia 1657 r., już w czasach potopu szwedzkiego, Kozacy po raz kolejny napadli na Białą. W tym czasie siedmiogrodzka armia Jerzego II Rakoczego (Węgrzy i Mołdawianie) podążała z Brześcia ku Warszawie (przez Białą Książęcą). Cerkwie i kościoły *połupili i popalili*. Książę Michał Kazimierz Radziwiłł, będący wówczas na zamku, omal nie dostał się do niewoli. Jeden z najbogatszych ludzi na Litwie musiał wówczas salwować się ucieczką. Napastnicy ponownie ograbili miasto: *konie, karety, wszystko z zamku zabrali, szkód mnóstwo narobili, siekli ludzi*.

Rys. *Roman Pieńkowski*

Podlaski power metal ...

z Krzysztofem Domańskim, liderem zespołu Gutter Sirens
z Białej Podlaskiej rozmawia Paweł Borek.

Witaj Doman! W 2007 r. Gutter Sirens obchodzi 15-lecie powstania, to kawał czasu. Jak byś podsumował ten okres? Jaka jest Wasza recepta na „długowieczność”?

Piętnaście lat przeleciało bardzo szybko. W tym czasie zdobyliśmy sporo doświadczenia, a granie w takim składzie jak nasz, to prawdziwa przyjemność ... super zabawa. Nie wyobrażam sobie, aby miało się to kiedyś skończyć. Co prawda dwupłytowy dorobek to niewiele, muszę jednak stwierdzić, że spełniły się nasze marzenia. Nie każdy zespół może poszczycić się przecież płytami!

Powiedz co nieco o początkach zespołu... Na koncie macie dwie kasety demo - „Syndrom” i „Koncert w czterech ścianach”, które chyba niewiele osób słyszało. Czy styl Guttersów, z początkowego okresu, jest porównywalny z obecnym? Jak wspominasz tamte nagrania ... pierwsze doświadczenia w studio, etc.?

Pierwsze nagrania, to początek lat 90-tych: wielki zapal, słabsze umiejętności i sprzęt pozostawiający wiele do życzenia. Przez cały czas jednak rozwijaliśmy się. Muszę stwierdzić, że w obecnych nagraniach, różniących się od początkowych, także pobrzmiewa nutka minionych czasów. W tamtym okresie śpiewaliśmy po polsku, a dopiero od płyty „The Trees” zaczęliśmy po angielsku. Wbrew pozorom, praca w tamtych czasach niewiele różni się od tej, jaką wykonujemy obecnie.

Przedstaw obecny skład Gutter Sirens. Powiedz też, jakie macie zainteresowania, czym zajmujecie się poza pracą zawodową i muzykowaniem?

Obecny skład tworzą: Mariusz Czarnomysy (gitara), Paweł Kowalczyk (gitara), ja, czyli Doman (bass, vocal), Rafał Aleksandrak (klawiszowe) oraz Marcin Szumiło (perkusja). Powiem szczerze: muzyka jest tak czasochłonnym hobby, że niewiele czasu pozostaje na inne przyjemności. Przecież jest jeszcze praca zawodowa. Granie w zespole, to nie tylko próby, dzielące się na koncertowe i kompozytorskie, to także działalność marketingowa (wywiady, monitorowa-

nie internetowe, itp.). Z tego, co wiem Paweł oprócz muzykowania interesuje się fotografią. Mariusz chłonie wszystko, co związane z turystyką i sportem. Ja natomiast trochę siedzę w tematyce przyrodniczej. Uwielbiam zwierzęta; mam rybki, kota oraz psa (Berneński Pies Pasterski). Od czasu do czasu jeź-



Gutter Sirens

dzę na ryby; jestem nawet członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego. Rafał to także „fachura” od przyrody, tyle, że raczej roślinnej (z wykształcenia jest architektem krajobrazu). Marcin pogrywa czasami w kapeli ludowej.

Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że przełomem w Waszej karierze było nagranie pierwszej płyty - „The Trees” (1998 r.). We wkladce podana została informacja, że jej sponsorami był J. Szeptycki i Prezydent Miasta Biała Podlaska. Możesz zdradzić, jak się Wam udało pozyskać tych sponsorów? Przyznasz chyba, że muzyka przez Was wykonywana nie należy do zbyt popularnych. A może obaj sponsorzy są zadeklarowanymi fanami muzyki Gutter Sirens?

Płyta „The Trees” była pierwszą anglojęzyczną, a także pierwszą, jaką nagraliśmy w składzie z Rafałem i Marcinem. Myślę, że była dla nas przełomowa. Styl naszej muzyki już wtedy skryształizował się, obraliśmy właściwe tory. Sponsoring, wbrew pozorom, był raczej zrozumiały. Działaliśmy przecież przy Miejskim Domu Kultury, tak że sponsorzy mogli sobie odpisać ten gest od podatku, a MDK, jako formalny opiekun, mógł pokryć część kosztów ze swojej kasy.

W obecnym składzie gracie 10 lat. Jest to niewątpliwy sukces. Powiedz mi zatem, kto jest odpowiedzialny za tworzenie muzyki? Czy wszyscy w tym uczestniczycie? Jak opracowujecie nowy materiał, jak często organizujecie próby?

Próby przeprowadzane są zazwyczaj dwa razy w tygodniu, chociaż bywa z tym różnie (ok. cztery godz. w tygodniu). Dwa tygodnie przed ważnym koncertem ćwiczymy nawet trzy razy. Dla odmiany w roku nagrań studyjnych próby eliminowane są niemal do zera. Dysponujemy własną salą, więc większych problemów nie mamy. Nad nowym materiałem pracujemy zwykle piramidowo, czyli indywidualnie wymyślamy tak zwaną podstawę – jeden czy dwa riffy, zagrywki lub linie wokalne, a dalej komponujemy w parach, tworząc wstępną aranżację. Później, już w pełnym składzie, dopracowywany jest cały utwór. Produktem finalnym jest nagranie studyjne. Często się zdarza, że nawet podczas nagrań pojawia się nowy pomysł, który staramy się również uwzględnić.

A jak jest z tekstami? To już chyba twoja działka? Co cię inspiruje? W swoich lirykach poruszasz bardzo ważne problemy życiowe, takie jak przemijanie, strata bliskich, uczucia religijne, stosunek do wojny, etc. Jest w nich również miejsce na zabawę, jak np. w utworach „Am I A Fairy or What?”, czy „The Lack Of Decision”.

Prawdę mówiąc, pesymistycznych tekstów nie piszę. Są to raczej refleksje lub morały zawierające optymistyczne akcenty, nadzieję, wiarę. Z reguły jestem dość wesołym facetem, więc czasami lubię sobie pofolgować, napisać niekiedy coś banalnego. Życie, to nie tylko poważne problemy, musi się w nim znaleźć również odrobina miejsca na żart, a czasami nawet głupotę. W lirykach staram się słuchaczom (czytelnikom) utrudniać odbiór treści, dlatego nie piszę wprost, nie wykładam „kawy na łąkę”. Zachęcam do odwiedzenia naszej strony internetowej (www.guttersirens.com), aby zapoznać się z nimi.

W 2001 roku ukazała się druga płyta Gutter Sirens - „Memory Analysis”. Zaraz potem podpisaliście kontrakt z niemiecką wytwórnią SHARK Records, co było chyba pozytywnym zaskoczeniem dla zespołu? Czy kontrakt ten zakładał realizację jednej płyty CD? A jak było z promocją tego krążka, może występowaliście poza granicami Polski? Jak z perspektywy czasu oceniasz epizod z SHARK Records?

Początkowo współpraca z Niemcami zapowiadała się obiecująco. Dzięki aktywnej promocji wypłynęliśmy na szersze wody. Niestety, Shark nie wywiązał się z większości zobowiązań, w związku z czym postanowiliśmy rozejrzeć się za nowym wydawcą. Co do koncertowania, to jak dotąd nie mieliśmy przyjemności występowania poza granicami kraju. Myślę jednak, że w przyszłości wszystko jest jeszcze możliwe.

Może teraz trochę o waszych muzycznych inspiracjach ... W swojej biografii przyznajecie, że inspirowały Was m.in. Savatage i Helloween. Ja dodałbym także Blind Guardian, Stratovarius, Dream Theater, Gamma Ray ... Jednym słowem Power Metal! W jakiej kondycji według Ciebie znajduje się obecnie „scena powerowa” w Polsce ... a w jakiej na świecie? Wydaje mi się, że ten gatunek nie jest w naszym kraju zbyt popularny. A może się myłę?

Co do fascynacji, to się zgadzam. Cała plejada gwiazd power'owej sceny lat 90-tych miała wielki wpływ na to, co robiliśmy i robimy. Zbyt wielu wykonawców nas inspiruje, aby każdego wymieniać z osobna. W chwili zakładania naszej kapeli Savatage i Helloween byli pionierami tej sceny. Z biegiem czasu pojawiały się nowe zespoły, m.in. w Skandynawii i Włoszech, od których niejednego można się było nauczyć. Co do kondycji Power Metalu w Polsce, przyznaję, nigdy nie była zbyt mocna. Za to fani tej muzyki są niebywale wierni. I chwała im za to! Power jest obecnie na świecie bardzo popularny, nawet do tego stopnia, że obserwuje się lekką stagnację, co jest rezultatem nazbyt dużej liczby zespołów uprawiających ten gatunek. Wracając do fascyna-



nacji muzycznych dopowiem, że jeden z naszych kawałków – „Power Of Inspiration” – jest swoistym hołdem, jaki złożyliśmy fascynującym nas zespołom. Jego tekst składa się w większości z nazw i tytułów utworów naszych ulubionych wykonawców.

W obecnych czasach „dzikiego kapitalizmu” wielu młodych ludzi wyjeżdża za granicę w poszukiwaniu lepszego życia. Wy jednak trwacie tutaj, mieszkacie i pracujecie w Białej Podlaskiej. Czy

jest to przejaw lokalnego patriotyzmu, przywiązania do miasta i regionu, czy zrzęczenie losu, i nie ma co doszukiwać się w tym regionalnych sentymentów? Nigdy nie ma nic za darmo. Ci, którzy wyjechali, przynajmniej moim zdaniem, więcej stracili niż zyskali. Pieniądze to nie wszystko. Opuszczając kraj rodzinny, swoją małą ojczyznę, przyjaciół i całe dzieciństwo – pozostawili wiele, a zabrali tylko wspomnienia. Osobiście popieram wyjazdy, ale wyłącznie w celach turystycznych. Co prawda każdy z nas ciężko pracuje, jednak nie narzekamy. No, i nie jesteśmy aż tak pazerni na pieniądze! Wielka szkoda, że wykształceni ludzie, dla paru groszy więcej, wykonują za granicą najprostsze

czynności, jak chociażby zmywanie podłóg. Podlasie to specyficzny, niepowtarzalny region; podoba się nam tutaj i dzięki temu, możemy kontynuować wieloletnie przyjaźnie i znajomości.

Porozmawiajmy teraz o ostatnim jak dotychczas dziele Gutter Sirens – płycie „Horror Makers”. Moim skromnym zdaniem jest ona najlepszym materiałem w historii zespołu. Czy Twoje odczucia są podobne? Jak przebiegała praca w studio? Wydawcą

okazała się tym razem OSKAR Records, dla mnie „firma” zupełnie nieznana. Czy oni mają już na koncie jakieś metalowe wydawnictwa, czy „Horror Makers” jest może ich debiutem? Jak przebiega promocja najnowszego albumu, czy jesteście z niej zadowoleni?

Firma Oskar Production zajmuje się głównie wydawaniem płyt Art Rockowych, a także organizacją dużych koncertów. Przykładowo, w roku obecnym przygotowuje koncert zespołu Marillion oraz gwiazdy Prog Metalu Pain Of Salvation. Jedynym zespołem metalowym, jaki znajduje się pod jej skrzydłami, oczywiście oprócz nas, jest CETI, którego liderem jest znany wokalista Turbo – Grzegorz Kupczyk. Podzielał twoje zdanie na temat „Horror’ki”, mnie także ta płyta się bardzo podoba. Materiał nagrywaliśmy w naszej sali prób. Gitarzysta Mariusz okazał się świetnym realizatorem, tak że po drobnych korektach masteringowych materiał był gotowy. Przyznam, że nie do końca było to takie proste, ponieważ do nagrania użyliśmy ponad pięćdziesięciu śladów. Z Witkiem, szefem „Oskara”, spotkaliśmy się na koncercie Metal Hades 2 w Poznaniu. Po występie powiedział, że interesuje go nasz materiał. Podesłaliśmy mu go więc, a po paru miesiącach on to wydał. Co do oceny współpracy myślę, że jeszcze na to za wcześnie. Jesienią czeka nas trasa z zespołem CETI. Witek obiecał zająć się całością. Poczekamy ... zobaczymy.



Jak wygląda sprawa z koncertami? Z tego, co wyczytałem w Waszej biografii, gracie chyba dosyć często. Niestety, nie w Białej! Zdobyliście sporo nagród na różnych festiwalach, może zechciałbyś przypomnieć o tych dla Was

najważniejszych? Czy w związku z wydaniem „Horror Makers” planujecie jakieś trasy koncertowe, połączone z promocją waszego albumu?

Jak już wspomniałem, trasa z CETI obejmie jesienią wszystkie większe miasta Polski, i prawdopodobnie Berlin. Być może w kwietniu zdecydujemy się na mini trasę z krakowskim Privater'em, ale to sprawa jeszcze otwarta. Trochę przesadziłeś z tym częstym koncertowaniem, ale co do tego, że raczej gramy poza Białą Podlaską, to chyba masz rację. W naszym mieście ograniczamy się jedynie do koncertów wieńczących nasze październikowe urodziny. A poza tym bialscy organizatorzy imprez muzycznych kompletnie nas ignorują. Może boją się tego, że jesteśmy jednak zespołem metalowym. Dzięki Bogu nie myślą tak przedstawiciele innych miast, w których grywalismy na juwenaliach, czy festynach plenerowych. Z festiwalu najbardziej utkwił nam w pamięci Węgorzewski – największy festiwal rockowy w Polsce o charakterze konkursowym.

Na ostatniej płycie gościnnie wystąpiła również Marta Woldańska z Białej Podlaskiej oraz „special guest” – Goran Edman ... ze Szwecji! Powiedz, jak się udało nawiązać z nimi współpracę? Martę znacie z Białej Podl., a jak to było z Goranem? Z tego, co wiem, współpracował on m.in. z Yngwie Malmsteenem oraz Johnem Norumem (gitarzystą zespołu Europe). Tak więc, to chyba wyróżnienie? Z drugiej jednak strony dało się zauważyć, że „wysoki Szwed” to całkiem miły, normalny facet, nie zachowujący się jak „gwiazda Rocka”, prawda?

Goran jest bardzo wszechstronnym artystą, realizuje wiele projektów, a płyty Mallmsteen'a z jego udziałem to prawdziwe perełki. Pomysł zaproszenia go „na płytę” przyszedł do głowy naszej menedżerke Doro. Nie było to zbyt trudne, ponieważ od dłuższego czasu z nim korespondowała prywatnie, jako zagorzała fanka. Po zakończeniu nagrań podesłaliśmy mu utwór „The Death Of The Day” do Szwecji, by dograł swoje partie wokalne. W listopadzie ubiegłego roku zaprosiliśmy go do nas. Okazało się wówczas, że jest to bardzo skromny, równy gość. Pragnę dodać, że Goran pracuje w hospicjum jako pielęgniarz, tego rodzaju ludzie z reguły nie „gwiazdorzą”.

Wiem, że podczas jego pobytu w Białej Podlaskiej, poza wspólnym występem w „Muzycznej Aptece”, nakręciliście również teledysk. Gdzie go kręciliście, kiedy można będzie go obejrzeć, no i jak Goranowi podobała się Biała Podlaska?

Goran zachwycony był naszą szczerą gościnnością. Tak bardzo mu się spodobało, że obiecał nas odwiedzić w roku bieżącym, tym razem całkiem prywatnie. Teledysk kręciliśmy w pobliżu Białej Podlaskiej, na terenie starej żwirowni. Montaż się trochę opóźnia, postaramy się jednak przyspieszyć i jak najszybciej umieścić to na stronach internetowych.

Wszystkie okładki do płyt Gutter Sirens mają w sobie specyficzną „głębię wyrazu” oraz sprawiają wrażenie pewnego przekazu, chęci dotarcia do odbiorcy ... Kto jest odpowiedzialny za te obrazy? Przy okładkach uwidacznia się także (być może niezamierzona) fascynacja Waszymi ulubionymi zespołami – rysunek do „Memory Analysis” przypominał mi okładki Blind Guardian, natomiast „Horror Makers” bardzo kojarzy się z Helloween, a zwłaszcza z „Keeper of the Seven Keys” i „Time of the Oath” – Co o tym sądzisz? Miałeś już może takie sygnały od odbiorców?

Zgadzam się z Tobą. Zawsze podobały mi się baśniowe okładki power metalowych tuzów. Niestety, nie podziela tego większość redaktorów. Wraz z licznymi komplementami na temat naszej muzyki, krytykowani jesteśmy dość często za okładki. Obrazy do „The Trees” i „Memory Analysis” wykonywał nasz klawiszowiec – Rafał Aleksandrak. Ostatni z projektów realizował Tomasz Kaca, znany m.in. jako redaktor czasopisma „Forbidden Freak”. Najważniejsze w tych cover'ach jest to, aby klient salonu muzycznego nie miał wątpliwości, jakiego rodzaju muzyka znajduje się na albumie „Horror Makers”. Poza tym, przynasz chybą, że ta czerwień rzuca się w oczy.

OK., to byłoby chyba wszystko, o co chciałem spytać. Zdradz jeszcze plany na najbliższą przyszłość – co, gdzie, kiedy? Może jakieś specjalne wydawnictwo z okazji 15-lecia, np. w postaci „The Best Of” lub płyty koncertowej? No i kiedy będzie można Was posłuchać na koncercie w Białej Podlaskiej?

Jeśli chodzi o koncerty, to mam nadzieję, że najbliższa trasa obejmie również Białą Podlaską. Co do różnego rodzaju Ep'ek, koncertówek itp., to nie mam przekonania do tego rodzaju wydawnictw i sam ich nie kupuję. Natomiast już pracujemy nad nowym albumem; na dzień dzisiejszy skomponowane są trzy nowe utwory i chyba na tym głównie się skupimy. Dzięki za wywiad. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”.

Ernest Szum

(Biała Podl.)

Hipolit Waszczuk – twórczość nieodkryta

Działalność artystyczna ponad czterdziestoletniego już Hipolita Waszczuka z Zakalinek przez wiele lat nie była znana. Po prostu, nie była odkryta w dwójnasób, gdyż nie znali jej badacze i miłośnicy sztuki ludowej Podlasia, ale także sam artysta tego nie odczuwał - nie funkcjonowało to w jego świadomości. Nie określał bowiem swoich prac dziełami sztuki, nie uznawał, że jest twórcą dzieł artystycznych.

Rzeźbiarstwo H. Waszczuka, tak przez niego samego, jak i przez rodzinę i znajomych, początkowo jedynych odbiorców jego twórczości, postrzegane było bardziej jako sposób na dodatkowy zarobek, niż świadomą działalność kulturowo-artystyczną. Nie ma jednak wątpliwości, jego rękodzieła nie są wyłącznie rzemieślnicze, a więc komercyjne. Trudno tutaj wyznaczać granice, bowiem realia życia na wsi wykluczają podziały pomiędzy zaspokajaniem podstawowych potrzeb materialnych a wzbogacaniem życia kulturalno-artystycznego.

Rzeźby H. Waszczuka od samego początku były dziełami sztuki ludowej, i takimi pozostają obecnie. Emanuje z nich absolutna szczerość, radość tworzenia, zachwyt nad tym, co powszednie, proste, oczywiste. Jego prace tworzone są zwykle w stanie spontanicznej reakcji na wewnętrzne impulsy tworzenia. Również w rzeźbach realizowanych na zamówienie, według mniej lub bardziej dokładnych wskazówek zleceńodawców, wyraźnie widoczna jest indywidualności artysty. Jego rzeźby to nie tylko efekt świadomego nawiązywania do wzorów i symboli kulturowych, to również inspiracje indywidualnej, duchowej sfery życia artysty.

H. Waszczuk pochodzi z wielodzietnej rolniczej rodziny, mieszkającej w okolicach Janowa Podlaskiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w przyzakładowej szkole budowlanej w Białej Podlaskiej, by uzyskać zawód murarza. Już w szkole podstawowej jego prace plastyczne z podziwem oglądali tak koledzy, jak i nauczyciele. Niestety, nikt nie zainteresował się, by jego uzdolnienia były dalej rozwijane. Ze zrozumiałych więc względów wybierał popularne wśród młodzieży zabawy, a unikał wymagających większego wysiłku poszukiwań twórczych. Brak odpowiednich inspiracji ze strony na-

uczycieli i opiekunów, a także ograniczone możliwości finansowe rodziny spowodowały, że H. Waszczuk przez dłuższy czas nie zajmował się twórczością plastyczną. Zaznacza obecnie, z wielkim żalem, że jeśli chodzi o jego twórczość artystyczną, był to czas stracony: *nawet do głowy mi nie przychodziło, żeby zajmować się tym na poważnie.*

Po latach, już w dorosłym życiu, powróciło pragnienie wyrażania się w twórczości plastycznej. Kiedy pracował jako murarz, w wolnych chwilach lepił z gliny różnego rodzaju figury. Zdobiły one później wiele domów. Po jakimś czasie odczuł, że ma to głębszy sens. Chociaż nie było to początkowo jasno określone, postanowił w szerszym zakresie zająć się rzeźbą.

Pierwszą pracą plastyczną wykonaną w drewnie, była postać świętego Mikołaja. Wyrzeźbiona została przed Bożym Narodzeniem 2000 r., jako prezent pod choinkę dla dzieci. Wykonana „na kolanie”, przy pomocy zwykłego kuchennego nożyka, zapoczątkowała cykl świętych postaci. Z początkowego okresu pochodzi również jedyna w jego dorobku praca o tematyce sportowej, przedstawiająca Adama Małysza w locie. Pewnego razu – jak powiedział, „idąc na piwo”, kilka rzeźb zaniósł do pobliskiego sklepu spożywczo-przemysłowego. Nabywcami okazała się więc ... sklepowa oraz przypadkowi klienci. Korzystając z zimowej przerwy w pracy zawodowej, H. Waszczuk zorganizował w pomieszczeniach piwnicznych swojego domu pracownię rzeźbiarską: skonstruował stół ze specjalnymi uchwytami, zaopatrzył się w niezbędne materiały i narzędzia. Od samego początku używał najzwyklejszych (tanich), nieprofesjonalnych dłut stolarskich (płaskich i półokrągłych), a drewniane młotki przygotowywał samodzielnie. Jak twierdzi: *do rzeźbienia tak naprawdę niezbędny jest tylko talent i chęć, a nie wyszukane narzędzia. Kto ma talent, ten i szycorykiem wyrzeźbi piękne rzeczy.* Pierwszym tworzywem, jakie wykorzystywał w swojej pracy, było drewno olszyny i topoli. Szybko przestał się jednak na pracę w drewnie lipowym, które jest miękkie, a więc łatwiejsze w formowaniu. Oprócz postaci świętych oraz cyklu podlaskich pejzaży, powstały liczne wizerunki Jezusa Chry-



Hipolit Waszczuk

stusa oraz Jana Pawła II, robione na zamówienie. Dzięki uzyskanym środkom finansowym zakupił większą ilość drzewa lipowego. To właśnie wtedy zaczęły powstawać różnej wielkości posągi oraz płaskorzeźby, a tematyka ich była coraz bardziej wszechstronna. Rzeźbił m.in. figury o tematyce historycznej, jak chociażby sylwetki szlachciców polskich, dawnych wojowników japońskich i murzyńskich. Prace jego przygotowywane były w konwencji realistycznej. Planuje jednak wykonanie cyklu rzeźb abstrakcyjnych. Ich wizje, jak powiada, „od jakiegoś czasu gromadzą się w jego głowie”.

H. Waszczuk jest samoukiem, tak jak przeważająca większość wiejskich artystów. Jego twórczość opiera się wyłącznie na doświadczeniu osobistym. Nie opiera się na żadnych kanonach, stylach czy wzorcach. Nie zna dorobku innych rzeźbiarzy, tak klasycznych, jak i współczesnych. Tworzy w swoistej izolacji, enklawie osobistych skojarzeń, wizji, imaginacji. Dotychczasowa praktyka wyznacza kierunki, jakimi podąża ten ludowy twórca. Rzeźbienie jest dla niego swojego rodzaju ucieczką od problemów codzienności w świat fantazji. Pracuje sezonowo, jednak systematycznie. Rozpoczęte prace, bez względu na ich wielkość, realizuje w ciągu kilku, najwyżej kilkunastu dni. Ukończone już dzieła sprzedaje za niewygórowaną cenę, albo rozdaje członkom rodziny i znajomym. Nie przywiązywał nigdy większej wagi do posiadanych umiejętności, jednak z upływem lat w coraz większym zakresie czuje, że to, co robi ma jakiś sens, że „zostawić może coś po sobie”. Samorealizuje się w twórczości rzeźbiarskiej, w sposób materialny utrwala własne przemyślenia, doświadczenia i stany emocjonalne. Coraz częściej opanowuje go wena twórcza, czego efektem jest swojego rodzaju „przymus” tworzenia.

Coraz więcej pomysłów ma H. Waszczuk na kolejne dzieła, coraz więcej otrzymuje również zamówień. Priorytetowe są oczywiście prace zarobkowe. Musi przecież jakoś utrzymać rodzinę! Najchętniej realizowane są przez niego zamówienia nieskonkretyzowane, gdyż może wówczas realizować własne pomysły twórcze. Ma ich zresztą wiele. Musi jednak realizować to, *co ludzie chcą kupować* – głównie rzeźby sakralne. A twórcę inspiruje wszystko, co go otacza, nawet cienie stojących przedmiotów, wzory na terakocie, glazurze lub firankach. W coraz większym stopniu pociągają go wizje abstrakcyjne, realizację ich odkłada jednak na później.

Prace H. Waszczuka to najczęściej jednostronne płaskorzeźby. Tworzy też pełne rzeźby, o stosunkowo mocnej bryle, nie zawsze jednoznacznie zarysowanych elementach identyfikacyjnych. Charakterystyczna dla tego artysty jest maniera indywidualizowania twarzy ludzkich. Z nieukrywaniem ożywieniem podkreśla, że jest to dla niego najprzyjemniejsza czynność podczas rzeźbienia ludzkich postaci. Rzeźby H. Waszczuka nie są polichromowane, co nadaje im surowy, zimny wyraz. Brak kolorystycznego dookreślenia prac poszerza pole interpretacji wśród oglądających. Dzięki temu pojawia się spe-

cyficzne poczucie dystansu pomiędzy artystą i odbiorcą. Twarze ludzkie – okrągłe lub owalne – nigdy nie są identyczne, natomiast zawsze z charakterystyczną pionową symetrią. Komponowane nieszablonowo, precyzyjnie, oszczędnie – są wyraźnie rozpoznawalną cechą stylu tego artysty. Płaskorzeźby charakteryzują się płynnymi liniami, płytkimi nacięciami i uproszczonymi kształtami, co zwykle kontrastuje z fakturą tła.

Mimo tego, że H. Waszczuk tworzy od niedawna, a jego dorobek twórczy nie jest jeszcze zbyt duży, w kręgu twórców ludowych południowego Podlasia jest już cenionym artystą. Należy sądzić, że w niedalekiej przyszłości jego dzieła znajdą się w centrum zainteresowania znawców i miłośników sztuki ludowej nie tylko z Podlasia.

Literatura:

- Estreicher K., *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa-Kraków 1990.
Prokopek M., *Atlas sztuki ludowej i folkloru w Polsce*, Warszawa 1978.
Mironiuk A., Petera J., Wrębiak C., *Kultura ludowa południowego Podlasia*, Biała Podlaska 1990.
Gauda A., Wrębiak C., *Sztuka ludowa południowego Podlasia*, Biała Podlaska 1981.

Rzeźby Hipolita Waszczuka



Święty Franciszek



Jezus Chrystus



Twarz na liściu



Postać szlachcica polskiego

Ryszard Kornacki

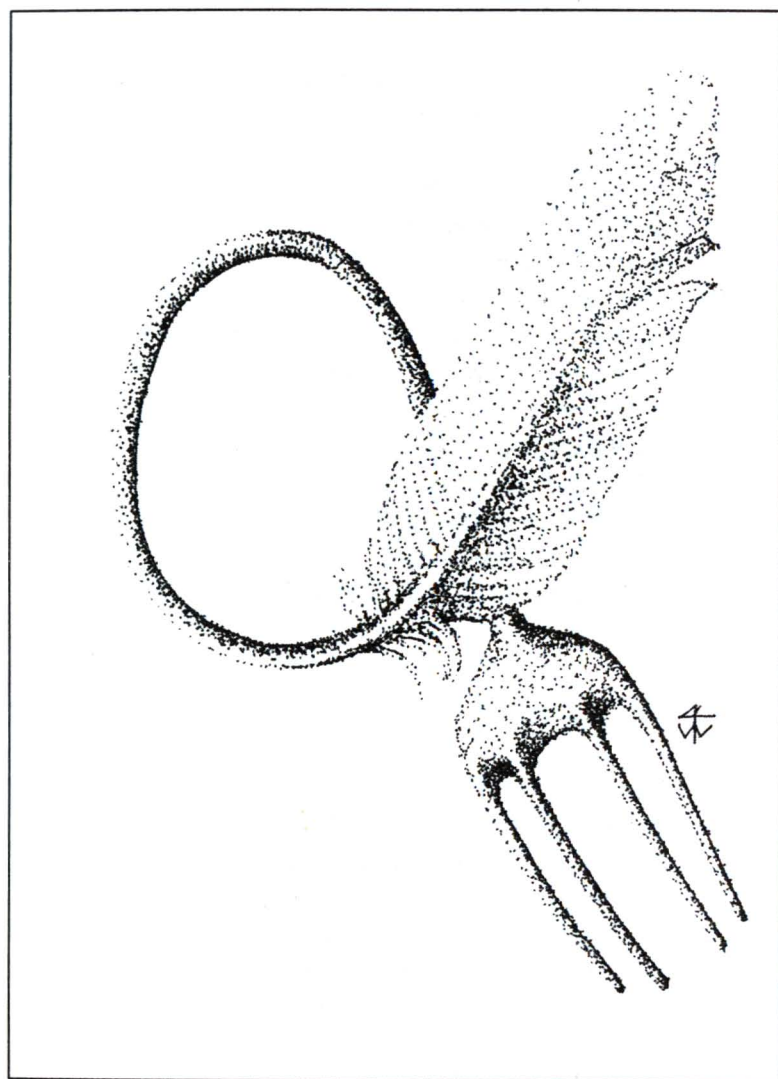
Na chwilę

Zaraz na brzegu wiosny
rozkwiliło się ptactwo
a wiatr pachnący
modlitwę zaniósł do słońca.
Mistyczna cisza otwarła podwoje
na świat, który zapomniał
na chwilę o Iraku i Afganistanie.

Pomyśl

Pomyśl, zastanów się, uważaj,
tędy biegnie droga do piekieł.
Nie oddalaj się od siebie samego
nawet w wodzie i po grudzie
zanim nie pozbędziesz się pychy,
która wypełnia cię po brzegi.

Pomyśl, zastanów się, uważaj,
Nie oddalaj się od siebie samego.



W biegu

Biegają po zawiłych drogach
naprawiacze świata
utrwalacze postępu
poszukiwacze złota
uzdatniacze i uzdrawiacze
różnych formacji
wyglądów i poglądów
działają lekarze cywilizacji
zmiennicy prawa i obowiązków
obrońcy i naciągacze
chcą zabijać, polować i ... ratować
chcą zniewalać i budować.
Co z nich pozostało?
Co w nas pozostało?
Co pozostało z człowieka?

Blżej nieba

Uczę się od Ciebie Janie
najzwyklejszych rzeczy
lasów, z których bliżej do nieba
łąk, na których siostry trawiaste
gwarzą z zapóźnionym latem
pól świergotliwym ptactwem
Boga, który przychodzi z nieba
kiedy potrzeba
słów dobrych jak chleb
i „psa co książek nie czyta
i nie pisze wierszy
ale daje łapę”.*

* fragment wypowiedzi poety Jana Twardowskiego z 1991 r.,
gdy odbierał na KUL-u w Lublinie doktorat honoris causa.

Śpiewać o ziemi

Śpiewać o ziemi naszej słonecznej
To tak jak o dziewczynie
O żonie
I o matce śpiewać
O tym co najdroższe i najświętsze zarazem
O tym co najpiękniejsze i najbliższe

Śpiewać o ziemi naszej podlaskiej
To kochać te nasze dziewanny zgrabne
Astry dojrzałe, malwy swojskie – kobiety,
Które nas pod sercem olbrzymim uległy

Śpiewać o ziemi pszenicznej
Krwia nasiąkniętej
Dziadów, ojców i braci pamięcią porosłej
Krzyżami znaczonej u źródła wolności
Pieśnią żołnierską tuloną do snu.

Śpiewać o ziemi naszej to o nas śpiewać
Rozterkach naszych i zmaganiach
Co waży Hamleta decyzję odwieczną
„Być albo nie być? – oto jest pytanie”.

Śpiewać o ziemi naszej, to o lesie śpiewać
O sosnach i brzozech – pannach na wydaniu
To o kwiatach śpiewać o potędzie słowa
I wielkim kochaniu
Szerokim jak uśmiech co kołem się toczy
A w twarzach dzieci rozkwita z radością.

*Prapremiera piosenki
Solina 1988 r.*



Nauczyciele

W teatrze klasy
systematycznie odkrywają
uczniom
dziewicze wyspy marzeń
gwiazdy w fiolecie nieba
i barwy naszej starej ziemi.

Oświełają iskrami
przyjaznych oczu
przeszłość i nowe trasy
ludzkich zmagania
chaos czasów, liczb, trybów
i przypadków.
Ważą na wadze doświadczenia
Pióro orla i prawdę o nas
Rozdając siebie bez reszty.

W dzieleniu uśmiechu zapominają
o dzwonkach na wytchnienie
i dziwić się
względności czasu
oddają nieopierzone jeszcze roczniki
na słońce, wiatr lub niepogodę.

One zaś opuszczają
brzęczący ul szkoły
idąc w świat,
który zawsze chcą naprawiać
z wiarą na wyrost
i pamięcią
o szkolnej ławie.

Chwila rozmowy

Wiesz Janie
wspaniała jest Twoja poezja
i czysta
jak lniana, biała koszula
lgnąca do serca,
które potrafi znieść
dobro i zło
nie tylko zapisane
w księgach.

Pamiętam mówiłeś
o miłości z wadą serca,
którą można uleczyć
brzaskiem świtu
szklanką soku z malin
bez uzdrowiaczy z recepty
cudowne zmartwychwstanie
w orszaku wołającej przyrody
dopełni ślubu
słońca i ziemi.

Pamiętam prosiłeś
doprowadzić życie
do opamiętania
ujarzmzić zło
i ozłocić dobro
by rachunek przyszłości
sumieniem wystawić
bo to co dalekie
i zarazem bliskie
jest w zasięgu słowa
a ono początkiem
i końcem początku.

Święty

Święte są dni i noce od dnia stworzenia
Święte jest słońce od pierwszego promienia
Święty jest ból ciała, który boli
Święty jest błysk sumienia i kryształu soli
Święte jest Pismo, że na początku słowo
Święta jest miłość i będzie na nowo
Święte są wspomnienia o rajskiej arkadii
Święci są z podniesioną głową i ci co upadli
Święty jest ogień na ołtarzu świętym
Święta jest pamięć w drodze do pamięci
Święta jest biedronka Jana i inni święci
Święte jest piękno z brzydotą zarazem
Święty jest uśmiech i płacz na twarzy

Święty niech będzie nasz lęk przyziemny
Święty niech będzie ptak jesienny
utkany w rudowłosej trawie
a dzień codzienny
jak bochen rodzinnego chleba,
jak okno wielkiego nieba
we śnie i na jawie
w sercu niech będzie i w polskiej sprawie.



Spowiedź

Górnikom z kopalni „Wujek”

Wielebny Ojcze
który przypominasz mi
bryłę węgla

do spowiedzi przystępuję
po raz pierwszy i ostatni
następującymi grzechami
obraziłem siedem duchów
kopalni

przeżyłem dwa zawały
nie udusiłem się gazem
doświadczyłem wielu cudów
unikałem śmierci
wiem jak smakuje krew
i czym jest napięcie żył

więcej grzechów nie pamiętam
i niczego nie żałuję

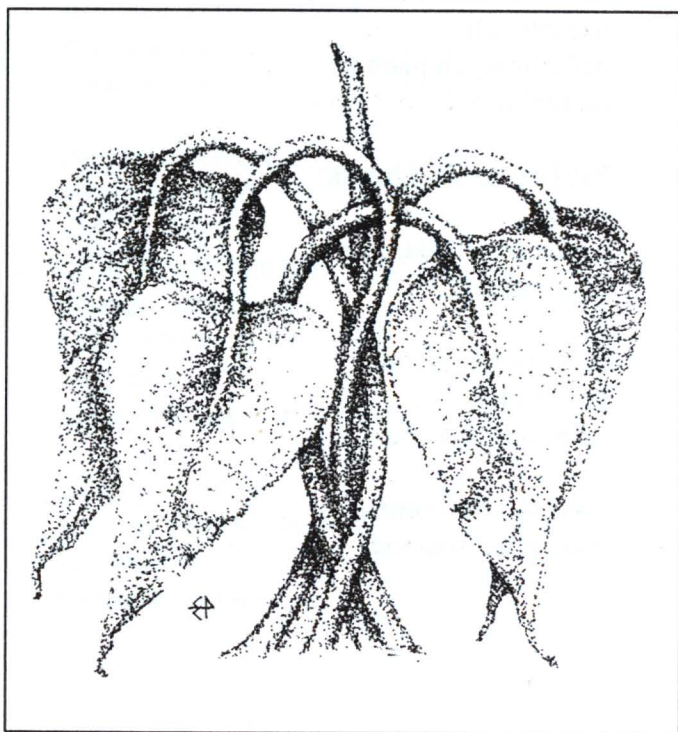
wielebny Ojcze
który przypominasz mi

bryłę węgla
miej mnie w opiece
jak czarną owcę
na zielonej hali raju

Szopen i raj

Mazurką się łąki w preludiach pól polskich
muzyczność kwitnie w balladach i walcach
zadzwończy dzwonki a rozpięchłe myśli
ubrały się w składnię dźwięków.

To do rajy Pana wszedł Szopen i sercem
znów zagrał koncert na cztery ręce.



Teraz opłaca się

*Grzegorzowi Michałowskiemu
z przyjaźnią*

Teraz opłaca się pisać
łzawe seriale,
biorą jak wygłodzone
ryby.

Poezja zda się już tylko
psu na budę
/słowa redaktorów
naczelnych
deficytowych pism
literackich/

Publice trzeba igrzysk
i mięsa
a wiersze nie dają się
rwać zębami.

Bądź pozdrowiona
łzo srebrna
na powiece nieba

gwiazdo bezdomna
bądź pozdrowiona.

Biegnę

Biegnę przez łąkę
gdzie motyle grają barwami
nieba przy otwartej kurtynie
a czarodziejskie flety
niosą melodie
pełne tańca i wina.

Biegnę przez łąkę
gdzie zdyszane mrówki
dźwigają zaczęte wiersze
w pulsujące
gniazdo życia

Biegnę by dogonić
swoją młodość
i żal za domem
zgubionym we mgle
pamięci i zegarem,
który odmierza już
inny czas
klepsydrą zmierzchu.

Biegnę w kolejny
wymiar przestrzeni
jak iskra
po nieboskłonie

Wigilia w domu rodzinnym

Sławie Przybylskiej

Puszysty śnieg osiadł
w lustrach nadkrznieńskich wspomnień
choć jeszcze przed chwilą
były czupurnym dzieciństwem
wirującym w międzyrzeckim podwórku
jak piłka – szczyt marzenia.

Pamiętam dom i pokój,
choinkę ze smakiem żywicy
drażniącą języki i nosy,
stół – przyjaciół spragnionych
i siano
Jezusowym błogosławieństwem
znaczone,
był też talerzyk dla spóźnionego wędrowca
zakłętego w tęczowego ptaka

Pamiętam Ojca
gdy z kantyczką w dłoni
z ciepłem mówił i śpiewał
Wielkie Słowa Ewangelii
i Matkę schyloną nad nami
siwą gołębicę – chroniącą stadko przed lękami
wielkiego świata, który miał różne twarze
i wielkie oczy radości i smutków

Teraz rodzice
w aortach naszych serc i zakolach pamięci
pewnie jak my dzielą się
nieśmiertelnym opłatkiem

i tropią w zakątkach nieba
wigilijną pieśń –
przepustkę do rajskiego szczęścia.

Pamiętam ich oczy głębokie jak morze,
Szerokie jak przychylne oazy,
mówiące k o c h a m
we wszystkich przypadkach
jak codzienny pacierz.

Pamiętam dłonie niosące opłatek do ust
najbliższych i tych
których w domu przy Łukowskiej
najpiękniejszej arce pojednania
już zabrakło
Pewnie kryją się w kolędzie
pod anielskim niebem.

Rysunki:

Arkadiusz Sawczuk

Wiera Laszuk

(Brześć)

Unikalne wydawnictwo o Ziemi Brzeskiej

Współczesne społeczeństwo białoruskie potrzebuje o wiele głębszych niż dotychczas związków z historią swojego narodu, w tym również z dziejami kultury. Bardzo dobrze, że środowiska naukowe, regionaliści, pracownicy wielu instytucji państwowych w coraz większym stopniu interesują się tą problematyką, coraz skuteczniej ją upowszechniają.

W wydawnictwie „Białoruska Encyklopedia” ukazało się w 2004 r. opracowanie Anatola Tarasowicza Fedoruka pt. „Zespoły dworskie Ziemi Brzeskiej”. Jego autor, bez przesady, wykonał wręcz tytaniczną pracę. Wiele trzeba było włożyć wysiłku, by zgromadzić informacje o wszystkich majątkach (373), usystematyzować je, scharakteryzować zespoły dworskie i ogrodowo-parkowe pod względem architektoniczno-artystycznym. Jest to wyjątkowa praca, gdyż oprócz charakterystyki poszczególnych zespołów przedstawione zostały również biografie ich właścicieli, ich społeczno-polityczna, ekonomiczna i kulturalno-oświatowa rola.

Prezentując poszczególnych właścicieli majątku, autor podał również ich pochodzenie rodowe, a uzupełnił wszystko bogatym materiałem ilustracyjnym. Dzięki temu czytelnik ma pełniejsze wyobrażenie o dawnych dworach Ziemi Brzeskiej, również tych, które dotrwały do naszych czasów. Rodzi się tutaj myśl, która jest jak gdyby ostrzeżeniem dla ludzi XXI wieku: Pamiętać musimy, że jesteśmy jedynie ogniwem w historycznym łańcuchu zdarzeń, że naszym obowiązkiem jest przekazanie następcom spuścizny przodków, jak również tego, co budowało nasze pokolenie, żyjące w II połowie XX wieku.

A.T. Fedoruk wykorzystał w swojej pracy liczne materiały źródłowe, tak krajowe, jak i zagraniczne (cytuje 782 opracowań). I trzeba przyznać, że potraktował je z wyjątkową solidnością. Dzięki temu odniósł się do każdego z obiektów, jakie dotrwały do naszych czasów. Bardzo bliski jest mi pogląd autora, zawarty w posłowiu: *Istnienie starych dworów – to nie nostalgia. Po prostu, obiekty te giną, tracimy nasze bogactwo, naszą godność i honor, ka-*

lamy pamięć, gubimy się w czasie, podcinamy duchowe korzenie społeczeństwa.

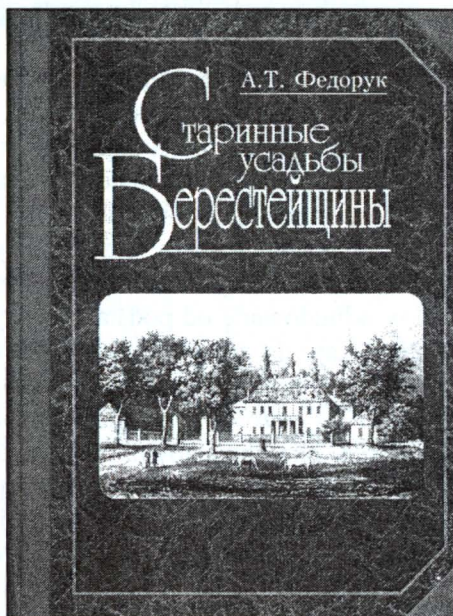
Książka *Zespoły dworskie Ziemi Brzeskiej* jest opracowaniem naukowym. Wyraźnie zauważalny jest w niej emocjonalny stosunek autora do przedmiotu swoich badań: ukochanie regionu, duma, smutek, ból. No cóż, jest to zrozumiałe! Zajmował się przecież swoimi rodzinnymi stronami. A.T. Fedoruk pochodzi ze wsi Chaby, położonej w powiecie (rejonie) brzeskim. Jest absolwentem Instytutu Pedagogicznego w Brześciu. Badania nad dziejami Ziemi Brzeskiej rozpoczął w odległym 1967 r., tak więc obecny rok jest dla niego niejako jubileuszowy – 40-lecie pracy twórczej.

W recenzowanym wydawnictwie znajduje się przedmowa, posłowie oraz pięć rozdziałów: 1. Rodowody 2. Powstanie i rozwój budownictwa dworskiego 3. Barokowe zespoły dworskie 4. Dwory okresu klasycyzmu i romantyzmu 5. Dwory eklektyczne. W książce zamieszczona została również bibliografia (literatura i źródła archiwalne), indeks nazw geograficznych oraz słownik trudniejszych pojęć i terminów.

W pierwszym rozdziale zaprezentowane zostały rodowody następujących rodzin: Dostojewskich, Oleszów, Rejtanów, Bochowiców, Butrymowiczów, Skirmuntów, Twardowskich, Druckich-Lubeckich, Ordów, Sapiehów. I trzeba przyznać, że nie jest to pełny spis znamienitych rodów, jakie zamieszkiwały Ziemię Brzeską. Rozdział ten należy traktować jako zapowiedź dalszych, dokładniejszych badań, które, jak mi wiadomo, autor zamierza wkrótce podjąć.

Drugi rozdział monografii – „Powstanie i rozwój budownictwa dworskiego” – ma charakter teoretyczny. Opisany w nim został proces kształtowania się polityczno-ekonomicznego ustroju Rzeczypospolitej, czasy, kiedy książęta i królowie, za wierną służbę dla kraju, nagradzali poddanych ziemią. Scharakteryzowane zostały również kierunki i style w architekturze, takie jak renesans, barok, klasycyzm, romantyzm, eklektyzm. A.T. Fedoruk zapoznaje czytelnika z historycznymi

prawidłowościami ich kształtowania się, określa, jak się to odzwierciedlało w architekturze obiektów, parków i zbiorników wodnych. Potraktowane łącznie, tworzyły one zespół dworski.



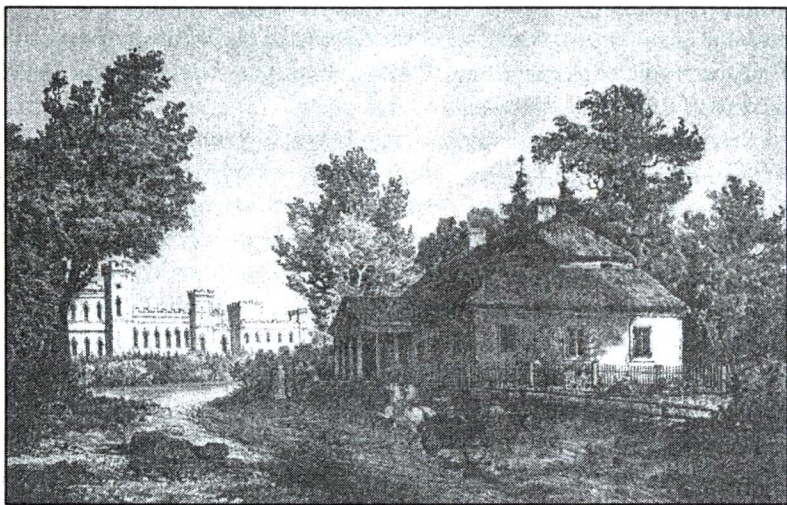
Przystępując do charakteryzowania zespołów dworskich, A.T. Fedoruk nawiązał do podstawowych kierunków architektury europejskiej. Oczywiście jest, że oddziaływały one także na architekturę dworską Rzeczypospolitej. Nie zostało pominięte także tradycyjne budownictwo ludowe, którego wzorce w pewnym zakresie wykorzystywane były w architekturze dworskiej, nadając jej cechy narodowe. Zarówno renesans, barok, klasycyzm, jak eklektyka, pokazane zostały na tle kulturowego rozwoju Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szczególnie jest to zauważalne w tej części opracowania, która dotyczy Renesansu. W autorski dyskurs wpisują się oczywiście nazwiska F. Skaryny, N. Gusowskiego i in. A.T. Fedoruk zdecydowanie podkreśla, że nie ma wyraźnych granic pomiędzy zmieniającymi się stylami, że elementy eklektyczne występowały nie tylko wtedy, kiedy styl ten dominował w architekturze, lecz także w epokach poprzednich.

W rozdziale „Barokowe zespoły dworskie” badaniom poddanych zostało 27 dworów, m.in. Czernawczyce, Mogilewcy, Duboj, Wołczyn i Skoki. Aby czytelnik miał pełniejszą wiedzę o poszczególnych zespołach dworskich, A.T. Fedoruk nie ogranicza się jedynie do suchych opisów ich wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego (rozplanowanie pomieszczeń, wystrój – meble, obrazy, naczynia itp.; swoiste cechy parków – flora, roślinność egzotyczna; plany, schematy). W szerokim zakresie wykorzystane zostały również pamiętniki. To właśnie w nich dwory opisane zostały takimi, jakimi były w rzeczywistości, kiedy pulsowało w nich życie.

Oprócz ilustracji współczesnych, zamieszczone zostały w opracowaniu fotografie przedwojenne, a także akwarele Napoleona Ordy. Wyraźnie widać, że pierwszeństwo zostało dane tym ilustracjom, na których wyeksponowany został charakterystyczny styl obiektów, poszczególne jego detale. Dzięki temu łatwiej zauważyć wysoką wartość artystyczną budowli w Wołczynie, Skokach, Małych Szczytnikach i in. Zaprezentowane zostały także nieliczne obiekty odbudowane od podstaw (Kopyły, Signiewicze, Zaosie i inni). Autor wyraźnie daje do zrozumienia: *Nasze wartości duchowe, które częściowo są już stracone, możemy całkowicie utracić. Tak się stanie, jeśli nie zmienimy podejścia do tych wartości, jeśli nie podejmiemy bezzwłocznych działań ratowniczych*. Nie chciałabym, by u czytelnika ukształtowało się wyobrażenie, jakoby ilustracje w tym opracowaniu są nierealistyczne. Fotografie obrazujące fatalny stan zabytków także się znajdują, nie są jednak dominujące. Klasycystycznych, eklektycznych zespołów dworskich oraz z okresu romantyzmu, umieszczonych zostało w wydawnictwie więcej, niż barokowych (proporcja 57 do 56). Autor szczegółowo przeanalizował m.in. takie jak: Różany, Tuhanowicze, Połoneczkę, Wysokie, Hruszewo, Kosowo, Porzecze, Repichowo, Florianowo, Mańkowicze, Jastrzembel i in.

Opisując poszczególne obiekty, A.T. Fedoruk zaprezentował również sylwetki ich właścicieli, przede wszystkim tych, którzy trwale wpisali się

w dzieje Ziemi Brzeskiej (działacze państwowi i gospodarczy, uczeni, pisarze, artyści itp.). Przy opisie Różan, przedstawiona została jednocześnie znamienita postać Lwa Sapiehy, przy opisie Porzecza – Romana Skirmunta, Woracewicz – Napoleona Ordy, Ludwinowa – Elizy Orzeszkowej, Ostrowa – Romualda Traugutta, Kołodna – Heleny Skirmunt, Zaosia – Adama Mickie-



Mereczowszczyzna. Pałac P. Wandalina Pusłowskiego i dom, w którym urodził się Tadeusz Kościuszko. Rys. Napoleon Orda.

wicza. Spis ten można byłoby kontynuować. W recenzowanej książce podkreślone zostało kulturowe znaczenie dworów. W owych czasach były one lokalnymi ośrodkami życia kulturalnego, jak chociażby Florianowo (rejon lachowicki), Połonienka (rej. baranowicki), Popino (rej. drohicki), Wołczyn (rej. kamieniecki). Prowadząc działalność gospodarczą i kulturalno-oświatową, właściciele dworów przeobrażali te ziemie, podążali z duchem czasów. Zdaniem autora monografii szczególnie na tym polu wyróżniły się rody Butrymowiczów i Skirmuntów. A.T. Fedoruk wykazał, jak bardzo wszechstronnymi byli właściciele dworów, opisał nawet ich stosunek do miejscowych chłopów.

Poprzez dzieje zespołów dworskich obwodu brzeskiego wyraźnie widać, jak tragiczne były losy tych ziem, będących na przestrzeni stuleci areną licznych wojen. Wskutek pożarów ginał bezpowrotnie dorobek materialny i duchowy, w tym również dwory. Niektóre z nich nie zostały odbudowane. Wiele strat poniesionych zostało wskutek długotrwałych wojen Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej z Moskwą oraz Imperium Rosyjskim, wiele zniszczeń powstało podczas I i II wojny św. Właściciele dworów Ziemi Brzeskiej byli w większości gorącymi patriotami, angażującymi się

w walkę o wyzwolenie Ojczyzny spod obcego jarzma, m.in. podczas powstań narodowowyzwoleńczych w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej. Represje władz rosyjskich wobec najlepszych synów i córek tego kraju kończyły się zwykle śmiercią, zsyłką do odległych guberni rosyjskich lub przymusową emigracją na Zachód. Bojownicy o wolność kraju ojczystego pozbawiani byli swoich gniazd rodowych; majątki ich rozdawane były carskim faworytom lub sprzedawane nowym gospodarzom, przybyłym z głębi Rosji. W opracowaniu A.T. Fedoruka jest to szczególnie widoczne na przykładzie rodu Orzeszków, Żuków, Trauguttów i Skirmuntów.

Szczególnie tragiczne były losy dworów i ich właścicieli w latach 1939-1940. *We wrześniu 1939 r.*, jak czytamy w książce, *72-letniego Henryka i 67-letnią Marię* (Skirmuntów – W.L.), *ostatnich właścicieli Mołodowo, w pobliskim lesie rozstrzelali miejscowi aktywiści*. Taki los osiągnął zresztą także innych przedstawicieli tego rodu. Na obrzeżach parku w Porzeczcu zabity został Roman, jeden z twórców Białoruskiej Republiki Ludowej, a także jego kuzyn z Wielatycz – Bolesław Skirmunt. W tym samym roku, w sowieckim więzieniu w Mińsku, zginął pisarz Albin Dziakoński, ostatni właściciel Mogilewców na Ziemi Prużańskiej.

W licznych transportach kolejowych, kierujących się na Syberię i do Kazachstanu, więzieni byli – wraz z rodzinami – właściciele tutejszych dworów, także ci, o których miejscowi ludzie wypowiadali się ze szczególnym ciepłem i serdecznością. W opracowaniu *Zespoły dworskie Ziemi Brzeskiej* podane zostały liczne przykłady tego, jak tzw. wyzwolicieli, przy pomocy miejscowych aktywistów, palili cenne zbiory biblioteczne, obrazy, zabytkowe meble, rozbijali rzeźby. Ogniska, do których wrzucano nasze skarby duchowe, płonęły przez kilka dni.

Powojenny okres, jak przekonywająco dowodzi A.T. Fedoruk, także nie był pomyślny dla nielicznych ocalałych dworów. Nowi gospodarze jedynie eksploatowali je, a niekiedy również celowo niszczyli. Autor wydawnictwa wyeksponował kilka rzadkich przypadków rozumnego wykorzystania obiektów dworskich, przede wszystkim budynków gospodarczych.

Przedstawiając żalosny stan zachowania zespołów dworskich Ziemi Brzeskiej, A.T. Fedoruk jednocześnie podkreślił, że konieczne są niezwłoczne działania ochronne, by zachować to, co jeszcze ocalało. W obecnych czasach, kiedy coraz dynamiczniej rozwija się turystyka, kiedy staje się ona jedną z gałęzi biznesu, powinno to być troską państwa, jego instytucji, ludzi interesu. Pomocą może być dla nich książka A.T. Fedoruka *Zespoły dworskie Ziemi Brzeskiej*. Potrzebna być może także instytucjom zajmującym się działalnością krajoznawczo-turystyczną, a również oświatowo-wychowawczą.

Dobrze, że w wydawnictwie zamieszczony został indeks nazw geograficznych. Posługiwanie się nim jest jednak trochę utrudnione. Dobrze byłoby

również, aby w rozdziałach III-V przy nazwach zespołów dworskich podana była przynależność terytorialna (powiat, rejon).

Z całą pewnością wydawnictwo będzie zgłębiane przez białoruskich czytelników, głównie historyków i kulturoznawców. Jak sądzę, powinno wzbudzić również zainteresowanie wśród polskich czytelników. W pierwszej kolejności dotrą do niego zapewne ci, których przodkowie mieszkali niegdyś na Ziemi Brzeskiej, a także liczne grono miłośników i badaczy przeszłości. Pogmatwane dzieje tutejszych ziem, m.in. losy siedzib dworskich, są nie tylko historyczną spuścizną Białorusinów, lecz także Polaków. Trudno tutaj rozdzielać, co przynależało do jednego, a co do drugiego narodu.

Należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie pojawi się kolejne wydanie książki *Zespoły dworskie Ziemi Brzeskiej*. Jest to nie tylko moje życzenie; pragnie tego wielu ludzi, zainteresowanych tą tematyką.

Anatolij Tarasovič Fedoruk, *Starinnye usad'by Berestejściny*, Minsk 2004, ss. 573, ilustr.

Tłum. z języka rosyjskiego: **Grzegorz Michałowski**

Prof. Wiera Laszuk jest wykładowcą na Uniwersytecie Państwowym w Brześciu (Białoruś). Od wielu lat prowadzi prace badawczo-naukowe z zakresu historii kultury i literatury białoruskiej, m.in. dotyczącej Ziemi Brzeskiej. Jest autorką licznych wydawnictw monograficznych, podręczników szkolnych, artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Wiesław Charczuk

(Siedlce)

Partyjne teleksy z Białej Podlaskiej (1980-1981)

Możliwości podjęcia dokładniejszych badań nad najnowszymi dziejami Polski, zwłaszcza okresem 1980-1989, pojawiły się dopiero w ostatnich latach. Nadal istnieją jednak ograniczenia w dostępie do archiwów, co ogranicza poznanie pełnej prawdy o jakże istotnych dla naszego kraju wydarzeniach ubiegłych lat. Chodzi tu głównie o materiały „produkowane” przez aktywistów partyjnych Komitetów Wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na początku lat 90. część z nich została zniszczona, a niektóre, jak na przykład z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Siedlcach, w tajemniczych okolicznościach trafiły do Archiwum Hoovera (Instytut Hoovera Uniwersytetu w Stanford). Część rodzimych placówek nadal zamyka swoje podwoje przed historykami, tłumacząc to „nieuporządkowaniem” zbiorów. Na rynku księgarskim pojawiło się ostatnio kilka opracowań dotyczących tego okresu: Dariusza Iwaneczko¹, Bogusława Kopki, Grzegorza Majchrzaka², zbiorowe opracowanie pod red. Antoniego Dudka³. Dotyczą one poszczególnych regionów, jak też całego kraju.

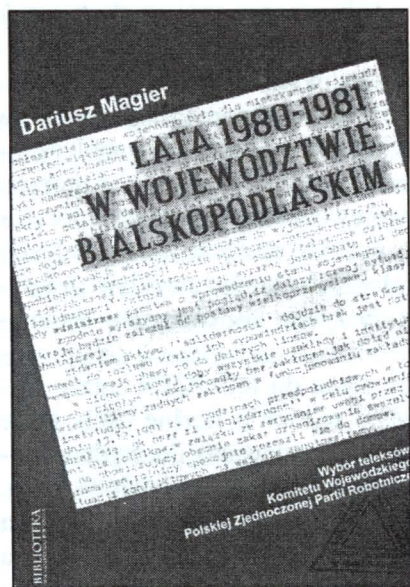
Ostatnia z książek Dariusza Magiera wpisuje się w historię województwa białkopodlaskiego, a co za tym idzie, także południowego Podlasia. Tu tejsze społeczeństwo było nieufne wobec władzy ludowej, instalującej się w lipcu 1944 roku przy wsparciu sowieckich bagnetów. To właśnie tutaj, jeszcze do początków lat pięćdziesiątych, krążyły podziemne patrole niepodległościowe, a lata 1980-1981 dobitnie wykazały jak mocno podlaskie społeczeństwo związane jest z Kościołem, jak bardzo ceni wartości ludzkie. Nic więc dziwnego, że aktywnie włączyło się w 1980 roku w budowę terenowych struktur Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

¹ D. Iwaneczko, *Opozycja i opór społeczny w Polsce południowo-wschodniej 1980-1989*, Warszawa 2005.

² *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)*, Wybór, wstęp i opr. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.

³ *Stan wojenny w Polsce 1981-1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003.

Na treść w/w książki składają się dokumenty o charakterze teleksowym (ok. 1/3 raportów, jakie wytworzyła KW PZPR w Białej Podlaskiej; kierowanych w latach 1980-1981 do KC PZPR w Warszawie). Każdy z nich opatrzony był datą. Dla czytelnego odbioru książki autor podzielił ją na dziewięć



rozdziałów (w układzie chronologicznym, według pór roku). Dzięki temu możliwe jest dokładne prześledzenie jak się rodził i rozwijał bunt społeczny. Pochód ku wolności rozpoczął się od wydarzeń lipcowych 1980 r. na Lubelszczyźnie. Teleksy KW PZPR, to odzwierciedlenie postępujących napięć pomiędzy społeczeństwem i wojewódzką władzą partyjną – poczynając od 1 stycznia 1980 roku, a kończąc na 31 grudnia 1981 r.

Recenzowana książka zawiera wykaz skrótów, przedmowę, wstęp, dziewięć rozdziałów, aneks w formie ilustracji („Przed burzą”, „Osoby dramatu”, „Reakcja komunistyczna”), wskazania bibliograficzne, indeks osobowy i miejscowości. Prezentowane w recenzowanej

książce źródła pochodzą głównie z zespołu „Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej; lata 1975-1989”, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Lublinie – Oddział w Radzynie Podlaskim. Przy opisie osób, wydarzeń oraz organizacji, jakie podane zostały w teleksach, autor opiera się na opracowaniach Adama Borowskiego⁴, Jana Skórzyńskiego i Marka Pernala⁵, Marcina Dąbrowskiego⁶, Mateusza Wyrwicha⁷, Petera Raina⁸, publikacjach Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego (z tamtych lat), aktach WUS w Białej Podlaskiej (obecnie w zasobie APL /O. Radzyń Podlaski) oraz elektronicznej Encyklopedii PWN (<http://em.pwn.pl>).

Pewnym uchybieniem w opracowaniu jest niedokładny wykaz skrótów lub brak ich rozwinięcia, co niekiedy stanowi utrudnienie zrozumienia treści, zwłaszcza przez młodsze pokolenia. W teleksach dość często używane są

⁴ A. Borowski, *Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, Warszawa 2005.

⁵ J. Skórzyński, M. Pernal, *Gdy niemożliwe stało się możliwe. Kalendarium solidarności 1980-1989*, Warszawa 2005.

⁶ M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec*, Lublin 2000.

⁷ M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności*, Warszawa 2005.

⁸ P. Raina, *Kardynał Wyszyński i „Solidarność”*, Warszawa 2005; Tenże, *Solidarność w imieniu narodu i obywateli*, Kraków 2005.

skrótów MKZ (strony: 85, 87, 92-93, 110) i MKP (s. 139), nie zostały one jednak rozwinięte.

Książka D. Magiera, o sytuacji społeczno-politycznej w województwie białskopodlaskim w latach 1980-1981 poprzedzona została przedmową prof. dr hab. Ryszarda Bendera. Zwrócił on szczególną uwagę na wrogi stosunek partii komunistycznej (PZPR) do narodu polskiego. Zauważalne jest to również w treści teleksów, jakie słał bonzowie partyjni KW PZPR w Białej Podlaskiej do KC PZPR w Warszawie. Chociaż podawane w nich informacje są dość lakoniczne, doskonale jednak odzwierciedlają sytuację społeczno-polityczną kraju, oczywiście z punktu widzenia aparatu partyjnego. Autorami ich byli funkcjonariusze partyjni szczebla wojewódzkiego, a więc reprezentanci ówczesnej władzy lokalnej. Ludzie ci byli sowicie wynagradzani, uprzywilejowani przy zakupach dóbr luksusowych, kiedy zwykłym mieszkańcom brakowało podstawowych środków do życia, jak chociażby żywności, opału, środków higienicznych itp.

Mimo narastających trudności, teleksy słaone do KC PZPR miały wymowę optymistyczną. Co prawda informowano w nich o liczbie osób, które porzuciły legitymacje partyjne, ale równocześnie podawano ile wydano nowych. Przez pryzmat białskiego KW PZPR widać było, co się działo w kraju, w jaki sposób aparat partyjny oceniał zachodzące zmiany, jak ekipa rządząca okłamywała społeczeństwo. Świadczy o tym m.in. wypowiedź tow. Stefana Olszowskiego na spotkaniu partyjnym w toruńskiej „Elanie”. Stwierdził on: *My nie sprzedajemy do ZSRR od stycznia ani jednej tony węgla, ale ropę z ZSRR w tym czasie bierzemy*⁹. Faktycznie wyglądało to inaczej. Z raportu Komisji Zakładowej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Małaszewiczach wynika, że w marcu 1981 r. tylko przez Port Przeladunkowy w Małaszewiczach wyeksportowano do ZSRR 40 tys. węgla, a w kwietniu i maju 1981 r. 90-80 tys. ton. Obok problemów gospodarczych, w raportach funkcjonariuszy partyjnych podawane były również oceny zachowań patriotyczno-religijnych mieszkańców Podlasia, szczególnie wtedy, kiedy rozpoczęła się akcja wieszania krzyży w szkołach. KW PZPR systematycznie informował Warszawę o skali wpływów NSZZ „Solidarność” w województwie. Należy tu podkreślić, że załogi niektórych zakładów prawie w komplecie należały do związku zawodowego „Solidarność”. Interesujący jest teleks z 14 grudnia 1981 r., dotyczący wprowadzenia stanu wojennego: *było to dla mieszkańców woj. białskopodlaskiego zaskoczeniem*¹⁰. W niektórych teleksach podawane były informacje o prowadzonej przez aparat kampanii wyjaśniającej co do

⁹ „Polityka” nr 22 z 30.05.1981 r.

¹⁰ D. Magier, *Lata 1980-1981 w województwie białskopodlaskim. Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Radzyń Podlaski 2006*, s. 193.

motywów wprowadzenia stanu wojennego. Ostatni z nich pochodzi z 31 grudnia 1981 r.. Stanisław Dudyk, ówczesny kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej, żalił się w nim, że na terenie woj. białkopodlaskiego nastąpiło „rozluźnienie dyscypliny”. Spowodowane to było zniesieniem godziny milicyjnej w nocy z 24/25 grudnia 1981 r., czyli w okresie Bożego Narodzenia.

Mimo pewnych potknięć edytorskich (np. na s. 173 jest „załogo”, zamiast „załoga”), omawianej publikacji należy dać wysoką ocenę. Zasluguje ona na uwagę badaczy najnowszych dziejów Polski, nie tylko z terenu południowego Podlasia. Powinna zainteresować także szersze kręgi społeczeństwa. Bardzo cenne jest to, że światło dzienne ujrzały nieznane dotychczas źródła archiwalne. Należy mieć nadzieję, że Dariusz Magier podejmie się wydania kolejnej części materiałów. Będziemy wówczas mogli poznać rzeczywisty obraz Polski tych lat – państwa niedemokratycznego, rządzonego przez partię komunistyczną, zależną od moskiewskich mocodawców.

Dariusz Magier, *Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim: Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Radzyń Podlaski 2006, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych. Instytut Wydawniczy „Libra”, ss. 250.

Tomasz Demidowicz

(Biała Podlaska)

Z dziejów łosickiej oświaty

Chwalić należy wszelkie inicjatywy służące odkrywaniu nieznanych dotychczas kart w dziejach regionów, cenić trzeba wysiłki lokalnych środowisk kulturalno-oświatowych w popularyzowaniu dziejów ojczystych. Prezentowane tutaj opracowanie zdecydowanie wpisuje się w te dążenia. Jest ono pokłosiem konferencji popularnonaukowej, zorganizowanej 29.V.2001 r. w ramach Dni Łosic. Inicjatorami przedsięwzięcia było miejscowe środowisko kulturalno-oświatowe, wspierane przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz władze samorządowe. Wydawnictwo składa się z trzech części.

W pierwszej części, pt. *Rozwój oświaty w regionie łosickim*, zamieszczone zostały cztery referaty. Pierwszy, pióra Janusza Gmitruka – *Oświata dla ludu* (s. 17-31) – należałoby potraktować jako wprowadzający. Autor nawiązał w nim do trudnej sytuacji oświaty wiejskiej w XIX-XX w., wskazując jednocześnie na inicjatywy, jakie podejmowane były ku jej naprawie. W dalszej kolejności przedstawiony został zarys dziejów szkolnictwa na Podlasiu. Autor słusznie wskazał na szczególną rolę społecznego ruchu wiciowego oraz dwóch uczelni państwowych – seminariów nauczycielskich w Siedlcach i Leśnej Podlaskiej (przekształcone w 1937 r. w państwowe licea pedagogiczne). Dla rozwoju życia kulturalno-oświatowego na Ziemi Łosickiej szczególnie zasłużyli się absolwenci PSN im. Mieczysława Brzezińskiego z Leśnej Podlaskiej. Dobrze się stało, że autor szkicu docenił znaczenie tej uczelni. Nawiązał również do jakże pięknej, choć tragicznej, postaci Józefa Pietruczuka.

W drugim szkicu, noszącym tytuł *Oświata na Ziemi Łosickiej w II połowie XIX wieku*, Tomasz Dobrowolski (pedagog, animator życia kulturalnego) podjął śmiałą próbę przybliżenia tematyki funkcjonowania szkolnictwa na południowym Podlasiu w II połowie XIX w. Oparł się m.in. na opracowaniach Florentyny Rzemieniuk oraz Mikołaja Iwanowiewa Teodorowicza. Wielka szkoda, że nie zajął się również wcześniejszym okresem, to jest co najmniej od 1826 r., kiedy powstała rządowa szkoła elementarna w Łosicach. Istniała ona aż do wybuchu powstania listopadowego 1830/31, a następnie od

roku 1832. Zaniechanie to nastąpiło prawdopodobnie wskutek szczupłości zachowanych źródeł. Z podanych informacji wynika, że Ziemia Łosicka, podobnie zresztą jak cała gubernia siedlecka, zaliczała się w latach 80-90. XIX w. do obszarów o najsłabiej rozwiniętym szkolnictwie. Mozaika wyznaniowa na tych terenach, co przenosiło się także na uczniów szkół elementarnych, była efektem zarówno polityki władz zaborczych, jak i dziedzictwem okresu staropolskiego. Poziom analfabetyzmu plasował się w tym okresie w granicach 70-80 %. T. Dobrowolski nie pominął również wiadomości o tzw. szkołach „pokątnych”, czyli tajnym nauczaniu. Zabrakło chyba jednego, stosownego podsumowania.

Trzeci ze szkiców, to opracowanie Stanisława Brzezińskiego pt. *Oświata na Ziemi Łosickiej w okresie międzywojennym* (s. 66-76). Z jego treści wynika, że stan szkolnictwa na tym terenie nie był zadowalający. W latach 1932-1936 istniało tylko 38 szkół powszechnych, w tym aż 19 jednoklasowych. Najwyższy stopień organizacyjny, tzn. siedmioklasowy, posiadały dwie szkoły powszechne – w Łosicach i Sarnakach. Autor trafnie zauważył, że wiele wysiłku dla poprawy tej sytuacji włożyło miejscowe społeczeństwo. Wielka szkoda, że nie opisał działalności oddziału łosickiego Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, a również, nie rozwinął szerzej problematyki funkcjonowania oświaty pozaszkolnej. Życie wewnętrzne szkół powszechnych było o wiele bogatsze niż wynika to z treści artykułu. W szkolnictwie międzywojennym stosowano szereg ciekawych form pracy z dziećmi. Oprócz kół Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Czerwonego Krzyża, niemal w każdej szkole były drużyny harcerskie, koła modelarstwa lotniczego, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej, kółka dramatyczne i teatryki szkolne.

O poziomie publicznych szkół powszechnych decydowali przede wszystkim nauczyciele, przeważnie absolwenci zakładów kształcenia kadr pedagogicznych, w tym również państwowych seminariów nauczycielskich i Wyższych Kursów Nauczycielskich. Znakomicie przygotowani, pełni inwencji i umiejętności praktycznych, mimo ograniczonych możliwości lokalowych i materialnych, znakomicie uczyli i wychowywali. W swoim szkicu autor nie w pełni docenił rolę ówczesnych nauczycieli, m.in. absolwentów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej. Podanie nazwisk 10 czy 11 osób, które zasłużyły się Ziemi Łosickiej, to zbyt mało. Pedagodzy ci zasługują by ich poważniej potraktowano.

Podobne uwagi można odnieść do szkicu Wojciecha Bolesty pt. *Wybrane problemy szkolnictwa podstawowego w Łosicach 1956-1998* (s. 77-87). Autor ten obeznany jest z problemami szkolnictwa łosickiego, m.in. z racji pełnionych funkcji, skoncentrował się jednak prawie wyłącznie na sytuacji lokalowej i materialnej szkół. Docenił wysiłki władz państwowych i samorzą-

dowych w tym zakresie, nie przedstawił jednak osiągnięć dydaktyczno-kulturalnych kadry pedagogicznej. W szkicu ograniczył się głównie do prezentacji danych statystycznych. Ważna jest baza szkół, także poziom wykształcenia nauczycieli, jednak najważniejsza jest ich osobowość, zaangażowanie, umiejętności praktyczne. Bez względu na stopień organizacyjny szkoły, najważniejsze są dwa elementy – uczeń i nauczyciel.

Część druga wydawnictwa pt. *Dzieje szkół i placówek oświatowych w Łosicach* ma nieco odmienny charakter. Zamieszczone zostały w niej szkice poświęcone poszczególnym szkołom i placówkom oświatowo-wychowawczym. Pierwszy z nich, to artykuł Stanisława Sobieszuka pt. *Szkoła Podstawowa Nr 1 w Łosicach* (s. 95-108). Długoletni kierownik tej szkoły podjął próbę zarysowania dziejów najstarszej instytucji oświatowej Łosic, opierając się m.in. na kronice Czyżewskiego. Trudno nie zauważyć, że w dziejach szkoły pominięte zostały lata 1944-1955, zabrakło też miejsca na prezentację najbardziej zasłużonych nauczycieli, animatorów życia kulturalnego i oświatowego.

Podobny szkic, o wiele jednak krótszy, przygotowała Helena Kobylińska o Szkole Podstawowej Nr 2 w Łosicach (s. 109-114). Podobnie jak we wcześniejszym materiale, dołączony został spis nauczycieli, obejmujący 123 nazwiska. W dalszej części znalazł się obszerny artykuł znanego regionalisty Ryszarda Chojckiego nt. Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach (lata 1944-2000; s. 115-131). W początkowej części przywołane zostały nazwiska organizatorów pierwszej łosickiej szkoły średniej – Józefa Pietruczuka i Mieczysława Wyczółkowskiego. Autor dość szeroko opisał działalność dydaktyczną i kulturalno-oświatową nauczycieli. Placówka ta wykształciła do 2002 r. ok. 5 tys. absolwentów. Szkic uzupełniony jest dwoma aneksami: spisem dyrektorów i wicedyrektorów Liceum oraz kadry nauczycielskiej.

Na kolejnych stronach zaprezentowane zostały dwa interesujące szkice o dziejach szkolnictwa zawodowego. W pierwszym z nich Michał Raczyński (długoletni pedagog, działacz związkowy i oświatowy) zapoznaje nas z dziejami Zespołu Szkół Zawodowych w Łosicach (s. 132-139). Dowiadujemy się z niego, że pierwsza tego typu szkoła (Zasadnicza Szkoła Zawodowa) powstała 1.IX.1961 r. Dalsza rozbudowa szkolnictwa zawodowego, zwłaszcza w latach 70. i 80., wynikała ze wzrostu zapotrzebowania na specjalistów. Wiele starań w tym zakresie podejmowały miejscowe władze. Zachowując chronologię wydarzeń, autor przedstawił kolejne etapy rozwoju Zespołu Szkół. Niestety, podobnie jak wcześniejsi autorzy, nie zamknął swoich rozważań stosownym podsumowaniem. Do szkicu dołączony został imienny spis nauczycieli (1961-2000). W drugim ze szkiców, wspomnianej wyżej części wydawnictwa, Joanna Terlikowska opisała dzieje Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego (s. 140-147). Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Łosicach funkcjonowała od roku szkolnego 1973/74. W roku szkolnym

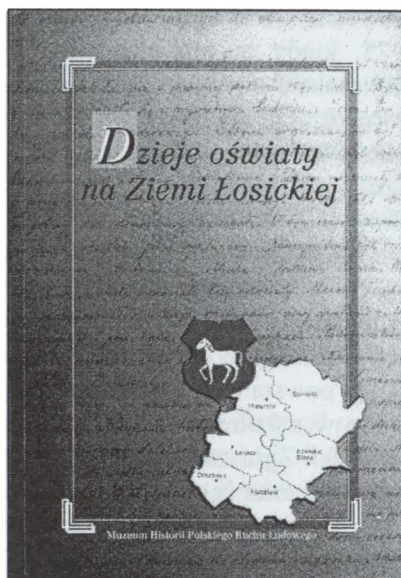
1987/88 przekształcono ją w Zespół Szkół Rolniczych (ZSR). W szkicu tym zaprezentowana została sylwetka Teodora Lipeckiego – pedagoga, organizatora ZSR, pierwszego kierownika tej placówki, autentycznego animatora życia kulturalno-oświatowego. Oprócz dydaktyczno-wychowawczych, kulturalnych i sportowych osiągnięć szkoły, autorka opisała także działalność samorządu szkolnego. Zgodnie z przyjętą konwencją, dołączony został imienny wykaz nauczycieli (1973-2000).

W dalszej kolejności znalazły się szkice poświęcone szkołom specjalnym i placówkom oświatowo-wychowawczym. Jadwiga Pawlak naszkicowała dzieje szkoły specjalnej w Łosicach, obecnie funkcjonującej jako Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (s. 148-156). Nie pominęła wiadomości o początkach szkoły, a także o zasłużonych pedagogach, jak chociażby Marii Szymczyk, czy Jadwidze Brzezińskiej. Szczególny akcent położyła na wychowanie kulturalno-oświatowe, osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze i sportowe. W zakończeniu znalazł się imienny wykaz nauczycieli.

Andrzej Jaszczuk skreślił dzieje Państwowej Szkoły Muzycznej w Łosicach (s. 163-164). Powstała ona na bazie istniejącego od 1967 r. Społecznego Ogniska Muzycznego. Jego inicjatorami byli: Anna Mudy, Konstanty Domagała, Mieczysław Czarnecki. Opisuując szeroko działalność M. Czarneckiego, podkreślając jego zasługi w upowszechnianiu kultury muzycznej (wieloletni dyrektor Łosickiego Domu Kultury), autor zbyt pobieżnie zajął się działalnością szkoły na rzecz Łosic i regionu.

Portretując szkolnictwo łosickie, organizatorzy nie pominęli wychowania przedszkolnego. W swoim szkicu Janina Margraf przedstawiła trudne początki tej placówki. Przełomowym okazał się dopiero rok 1977, kiedy uruchomiono nowoczesne przedszkole. Autorka nie pominęła roli mieszkańców Łosic w kształtowaniu i rozwoju obu placówek przedszkolnych. W formie aneksów dołączono imienne wykazy kadry pedagogicznej (przedszkola nr 1 i 2; lata 1957-1999).

W drugiej części recenzowanego opracowania zamieszczonych zostało 12 szkiców o placówkach oświatowych niebędących szkołami. Pierwszy z nich, to artykuł Anny Czerko o Bibliotece Pedagogicznej w Łosicach (s. 157-162). W jej dziejach autorka wydzieliła trzy okresy: 1956-1975, 1975-



1998 oraz 1999-2000. Szczególnie dużo miejsca poświęciła okresowi 1956-1975, kiedy ta funkcjonowała jako samodzielna placówka (Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa). Wynikające z nowych podziałów administracyjnych reorganizacje nie były zbyt korzystne dla biblioteki. Każda zmiana przynależności administracyjnej tych terenów, wpływała na jej funkcjonowanie dezintegrująco. Tak, jak w poprzednich szkicach, dołączony został wykaz pracowników (1956-2000).

Kolejny ze szkiców, o Powiatowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej (s. 165-168), skreślił Jan Ludwiczuk. W latach 1970–1973 był on dyrektorem tej placówki. Uwypuklił najważniejsze statutowe zadania tej instytucji, podkreślił zasługi Władysławy Czarskiej, która w sposób istotny przyczyniła się do jej powstania. Podzielał krytyczne stanowisko autora szkicu w kwestii zmian w szkolnictwie, jakie zachodziły w latach 90., a także w statusie tej placówki. Zgłaszam jednak postulat: należałoby ukierunkować ją, w szerszym niż dotychczas zakresie, na działania związane z preorientacją zawodową.

W trzecim zestawie szkiców opisane zostały m.in. dzieje łosickiej bursy szkolnej. Autor tego materiału, Wojciech Bolesta, nie przedstawił w sposób dostateczny pracy wychowawczo-kulturalnej tej placówki. Wymienił jedynie najważniejsze fakty związane ze staraniami o poprawę warunków lokality, to jednak zdecydowanie za mało. Nie zakończył też szkicu stosownym podsumowaniem.

Powrócę jeszcze do drugiej części opracowania: *Dzieje oświaty w Ziemi Łosickiej*. W szkicu *Historia Oddziału ZNP w Łosicach* Eugeniusz Wawryniuk (s. 176-186) nie podał żadnych informacji o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego w okresie międzywojennym (1918-1939). Także udział nauczycieli w tajnym nauczaniu (1939-1944) przedstawiony został w sposób dość ogólnikowy. W rzeczywistości E. Wawryniuk skupił się na działalności łosickiego Oddziału ZNP w latach powojennych. Jak sądzę, należało dodatkowo wyodrębnić informacje o działalności socjalnej oraz kulturalno-oświatowej Oddziału ZNP, a także podjąć próbę oceny jego działalności. Plusem jest to, że niepominięte zostały wiadomości o animatorach życia związkowego.

W trzeciej części wydawnictwa znajdują się głównie biogramy, zestaw dokumentów oraz fotografie. Najwartościowszymi materiałami w tej części są biogramy najwybitniejszych pedagogów Ziemi Łosickiej. Pierwszy z nich dotyczy wspomnianego wyżej Józefa Pietruczuka (1903-1945), drugi Władysława Gołąbka (1903-1994), długoletniego kierownika Szkoły Podstawowej Nr 2 w Łosicach, trzeci Daniela Chemycza (1903-1984), a czwarty Teodora Lipieckiego (1930-1998). Na kolejnych stronach zamieszczone zostały kopie pierwszych stron kronik ze szkół podstawowych w Łosicach (nr1), Patkowie, Niemojkach i Ruskowie. W końcowej części umieszczono 43 foto-

grafie. W sposób znaczący wzbogaciły one faktograficzną i estetyczną stronę opracowania.

Opracowanie *Dzieje oświaty w Ziemi Łosickiej* w sposób istotny wzbogaca wiedzę o południowym Podlasiu. Znalazło się w nim wiele interesujących informacji o szkolnictwie na Ziemi Łosickiej. Należy mieć nadzieję, że będzie ona impulsem do podjęcia dalszych badań, m.in. nad dziejami Seminarium Duchowego księży komunistów w Łosicach, szkolnictwem żydowskim, czy działalnością oddziału Polskiej Macierzy Szkolnej w Łosicach. Mimo pewnych potknięć metodologicznych, a także błędów w pisowni nazwisk, opracowanie jest bardzo cenne.

Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej. Materiały z Konferencji popularno-naukowej w Łosicach 29.V.2004 r. Pr. zb. pod red. A. Indraszczyka, Warszawa 2001, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, ss. 226, il. 47, załącz. 10.

Wystawa Kazimierza Kubiszyna

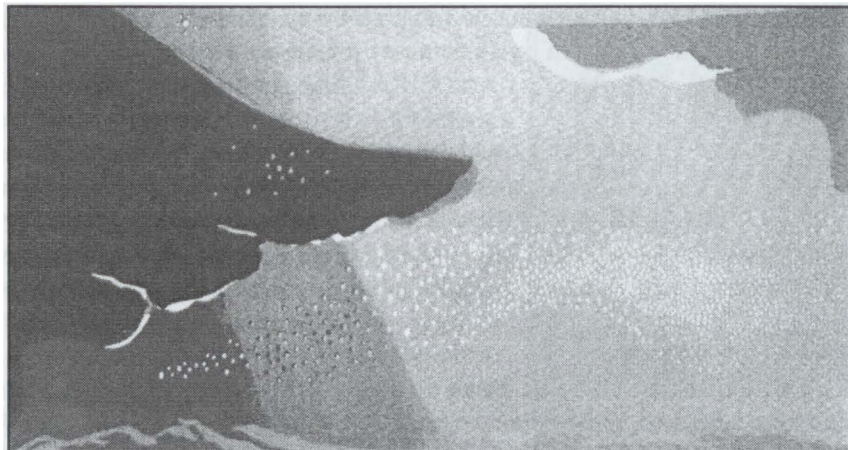
5 stycznia otwarta została w Galerii „ES” Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim wystawa obrazów międzyrzeckiego lekarza Kazimierza Kubiszyna. Podczas wernisażu uczniowie międzyrzeckiego Liceum Ogólnokształcącego recytowali jego wiersze. K. Kubiszyn (ur. w 1933 r.) jest specjalistą medycyny ogólnej i radiologii, organizatorem ochrony zdrowia, cenionym społecznikiem. Od ponad 20 lat także maluje, rzeźbi, pisze wiersze, fraszki, wspomnienia. Dotychczas namalował 1800 obrazów, które prezentował na licznych wystawach zbiorowych oraz indywidualnych (24). Źródłem jego artystycznych inspiracji są krajobrazy oraz dzieje Polski. Na wystawie pokazane zostały pejzaże z różnych stron Polski, w tym także z najbliższych okolic. Duże zainteresowanie wśród zwiedzających wzbudził kolaż pt. „Żwirownia przyszłości”. Znajduje się na nim międzyrzecka żwirownia, z fińskim domkiem oraz znakiem ostrzegawczym „Uwaga, renifery!”. Obrazy prezentowane były do 31 stycznia.

Przegląd Chórów Kolędniczych

W VIII Przeglądzie Zespołów Kolędniczych w Międzyrzecu Podlaskim, który odbył się 7 stycznia w sali kina „Sława” Miejskiego Ośrodka Kultury, wzięło udział 18 zespołów. Chóry, schole i kapele z powiatu bialskiego, działające przy domach kultury, parafiach i świetlicach, które zaprezentowały tradycyjne formy kolędowania. Spotkanie nie miało charakteru konkursowego. Zespoły otrzymały symboliczne dyplomy oraz upominki, ufundowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Międzyrzecu Podlaskim. W przeglądzie uczestniczyli: chór parafii p.w. św. Mikołaja z Międzyrzecza Podlaskiego, chór męski „WIARUS” działający przy Miejskim Ośrodku Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, schola parafii p.w. św. Mikołaja z Międzyrzecza Podlaskiego, chór „OREMUS” parafii p.w. św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim, chór parafii p.w. Chrystusa Króla w Międzyrzecu Podlaskim, zespół śpiewaczy „Tęcza” parafii p.w. św. Jana Apostoła Ewangelisty z Polskowoli, chór „Corda Vox” z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, zespół „Ale baby” z kapelą ludową pochodzący z Berezy, zespół wokalny „Jagódki” z Rokitna, zespół dziecięcy „Psołki” z Klubu Kultury w Sitniku, zespół wokalny z Worońca, zespół „Leśne Echo” z Zaścianek, zespół Ludowy „NADZIEJA” z Mań, zespół ludowy „Echo” z Przychód, zespół śpiewaczy „CZERWONE KORALE” z Zahajek, zespół „Harmonijkowe Echo” z Zahajek, zespół „Jutrzenka” z Rogoźnicy, Kapela Ludowa „Przyjaciele” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim. Podobnie jak w ubiegłych latach impreza zgromadziła liczną publiczność.

Linoryty w Galerii

W Galerii Podlaskiej w Białej Podl. czynna była w styczniu wystawa barwnych linorytów Dariusza Kacy. Jest on wykładowcą na Wydziale Grafiki ASP w Łodzi, w Pracowni Technik Drzeworytniczych. Zajmuje się grafiką artystyczną, rysunkiem i malarstwem. Jest autorem kilkunastu wystaw indywidualnych



alnych (Warszawa, Zgierz, Chodzież, Włocławek, Płock, Wrocław, Kaditzsch (Niemcy), Biała Podlaska, Łódź, Kutno. Jego prace prezentowano także na ponad 130 wystawach zbiorowych, zarówno w kraju, jak za granicą. Obrazy D. Kacy znajdują się w zbiorach wielu muzeów, m.in. w Bangkoku, Hamburgu, Stansfordzie, Tokio i Wilnie. Autor tworzy bardzo osobiste obrazy nieba – konstelacje gwiazd, chmur, ptaków. Emanują one pięknem i spokojem.

Wystawa fotograficzna

W sali konferencyjno-wystawienniczej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej w dniach 2 lutego – 2 marca można było obejrzeć fotografie powstałe podczas XI Międzynarodowego Pleneru Fotograficznego „Podlaski Przełom Bugu 2006”.

Konkurs na logo

W ramach projektu „Na granicy ... Polsko-Białoruskie Spotkania Artystyczne” przeprowadzony został konkurs plastyczny dla młodzieży z Białej Podlaskiej i Baranowicz. Baranowiczanie mieli przygotować logo Polski, a białczanie logo Białorusi. Na konkurs wpłynęło ponad 100 projektów. Spośród Białorusinów główne nagrody zdobyli Walia Sosnowskaja, Dima Tokarenko i Liena Mazurienko, a Polaków – Tomasz Korzewski, Karolina Zielińska i Tomasz Kulawiec. Najlepsze prace prezentowane były na wystawie w Galerii Podlaskiej Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej w dniach 24 lutego – 5 marca

Fotografie w Jedyńce

Członkowie Fotoklubu Podlaskiego – Adam Trochimiuk, Tadeusz Żaczek, Andrzej Jędrzykowski, Jacek Jarzębkowski, Henryk Oleszczuk, Alina Kula-wiec, Angelika Sygnecka, Karol Sudewicz i Wiesław Kaczmarek – zaprezen-towali swoje najnowsze fotografie w Klubie Muzycznym Jedyńka. Tematyka ich prac była bardzo różnorodna, m.in. krajobrazy, portrety, zwierzęta, foto-grafie reportażowe. Wystawa była czynna w miesiącu lutym.

Jubileusz chóru

14 stycznia w Białej Podlaskiej miały miejsce uroczystości związane z jubile-uszem 10-lecia chóru Schola Cantorum Misericordis Christi. Po mszy świętej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białej Podlaskiej, celebrowanej przez bpa Henryka Tomasika, odbył się koncert kolęd. Jubilaci wystąpili w towa-rzystwie kwartetu smyczkowego „Melodia” ze Lwowa.

Wystawa studentki

W Galerii Podlaskiej MOK w Białej Podlaskiej czynna była od 19 stycznia debiutancka wystawa malarstwa Angeliki Milaniuk, studentki IV roku Wy-działu Artystycznego UMCS w Lublinie. Autorka pochodzi z Białej Podla-skiej. Mimo tego, że jest jeszcze studentką, tworzy już prace bardzo dojrzałe, doceniane na konkursach. W 2006 r. otrzymała wyróżnienie w konkursie „Autoportret”, zorganizowanym przez Muzeum w Stalowej Woli dla studen-tów kierunków artystycznych. Wystawa czynna była do 22 lutego.

Nagrodzony chór

W VI Ogólnopolskim Ekumenicznym Teatralno-Muzycznym Festiwalu Bo-żonarodzeniowym „Betlejem u Avetek”, który odbył się 21 stycznia w War-szawie, uczestniczył chór dziecięco-młodzieżowy parafii prawosławnej p.w. św. Cyryla i Metodego w Białej Podlaskiej. Jest to jedna z największych im-prez tego rodzaju w kraju. W br. uczestniczyło ponad 2000 wykonawców, od przedszkolaków po seniorów, reprezentujących szkoły, parafie, organizacje pozarządowe. Białscy chórzysci uhonorowani zostali nagrodą specjalną, przy-znaną za podtrzymywanie prawosławnych tradycji, kulturę sceniczną oraz pokonanie bariery językowej. Był to pierwszy znaczący sukces chóru, na co dzień śpiewającego podczas nabożeństw w białskiej cerkwi.

O Radziwiłłach

Od jesieni ubiegłego roku Galeria Podlaska realizuje projekt pt. „Na grani-cy... Polsko-Białoruskie Spotkania Artystyczne”, finansowany przez Unię Europejską. W jego ramach zaplanowano kilka przedsięwzięć. Jednym z nich był wykład Szczepana Kalinowskiego pt. „Radziwiłłowie w Białej i Nieświe-żu” (26 stycznia).

Spotkanie autorskie

8 lutego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej odbyło się spotkanie z dr Zdzisławem Bieleniem, podczas którego promowana była jego książka pt. „Zwycięzca spod Żyrzyna. Generał Heydenreich-Kruk (1831-1886)”. Autor zaprezentował jednego z najwybitniejszych dowódców powstania styczniowego. W spotkaniu uczestniczyli bibliotekarze, słuchacze Uniwersytetu III Wieku oraz regionaliści.

Spotkania z kołędą i pastorałką

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej był organizatorem XVII Spotkań z Kołędą i Pastorałką. Grupy kołędnicze i zespoły obrzędowe koncertowały w dniu 28 stycznia w ODK. Ciekawym elementem spotkań były warsztaty praktycznego wykonywania świec i ozdób karnawałowych z wosku. Zajęcia prowadził Andrzej Urbanowicz – właściciel pasieki w Janowie Podlaskim. Podczas kolejnych zajęć warsztatowych, prowadzonych pod hasłem „Plastyka obrzędowa”, uczono wykonywania kwiatów z bibuły. Przeprowadzony został także konkurs wokalny na kołędę i pastorałkę pt.. „Zaśpiewajmy Jezusowi”. Laureatami konkursu zostali: Agata Wysokińska, Kamila Sakowska, Natalia Olszewska, Karolina Czarnacka, Magda Żukowska, Paulina Kubiak, a także duety: Kinga Romanowicz i Katarzyna Chudek oraz Agata Wysokińska i Natalia Olszewska.



Artyści z Litwy w „ES”

W dniach 2 luty – 1 marca czynna była w Galerii „ES” Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim wystawa prac podopiecznych prof. Ricardasa Garbaciauskasa z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Szawłach na Litwie. Artysta ten specjalizuje się w malarstwie. Jego twórczość wystawiana była w Międzyrzecu Podlaskim już wcześniej. W tym roku ponownie zaprezentował się, zamieszczając także prace czterech swoich dyplomantów: Ausury Bartkute, Rasy Grebenkovaite, Svetlany Penkauskiene i Vidmantasa Raugasa. Obrazy profesora miały pewien związek z pracami młodych ludzi. Tak jak zaznaczył „jest to tradycją litewskiego malarstwa”.

Podsumowanie pleneru

3 lutego odbył się w Uroczysku Zaborek k/Janowa Podlaskiego wernisaż pleneryjnej wystawy malarstwa i grafiki. Zaprezentowano na niej prace kilku-

nastu artystów-malarzy, uczestniczących w ubiegłorocznym letnim plenerze. W spotkaniu uczestniczyli reprezentanci władz samorządowych oraz miłośnicy sztuki.

Wśród kwiatów

Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej przygotowało wystawę pt. „Wśród kwiatów: malarstwo i sztuka dekoracyjna od baroku do art deco”. Na wystawę złożyły się dwie ekspozycje – historyczna i współczesna. W czę-



ści historycznej zaprezentowano ekspozycję ze zbiorów muzeum w Białej Podlaskiej, 10 muzeów w Polsce (Lublin, Płock, Wilanów, Białystok, Łuków, Siedlce, Kozłówka) oraz Muzeum Narodowego w Warszawie i jego oddziałów w Nieborowie i Arkadii. Wybrane zostały obrazy oraz eksponaty dekoracyjne z motywami kwiatów XVIII – pocz. XX w. W drugiej części wystawy pokazane zostały obrazy współczesnych artystek związanych z Białą Podlaską: Ewy Borowskiej-Kurpety, Barbary Marks-Kapuścińskiej, Wiktorii Tołłoczko i Edyty Drobysz. Obu kolekcjom towarzyszyła prezentacja kompozycji kwiatowych, wykonanych przez pracowników bialskich kwiaciarni: Akcent, Flower, Frezja i Róża. Wystawa była czynna od 8 marca do 10 czerwca.

Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich

W dniach 3-4 lutego miała miejsce XII edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich „Terespol 2007”. Organizatorami festiwalu była Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska oraz Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. Podczas festiwalu prezentowane były kolędy i pieśni bożonarodzeniowe charakterystyczne dla wielokulturowego wschodniego pogranicza kraju. Ranga tej imprezy rośnie z roku na rok. W przesłuchaniach festiwalowych wzięło udział 36 chórów i zespołów wokально-instrumentalnych – z Polski, Ukrainy i Białorusi. Festiwal objęty został patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego oraz Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Zdrojowskiego. Tradycją festiwalu jest przyznawanie odrębnych nagród w każdym dniu festiwalu. Podczas pierwszego dnia nagrodę Grand Prix zdobył Chór Wojskowej kaplicy p.w. św. Kapłana Męczennika Bazylego w Warszawie. Nagroda publiczności przypadła Chórowi Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białej Podlaskiej.

Drugiego dnia obie nagrody przypadły jednemu wykonawcy, a mianowicie, chórowi parafii prawosławnej p.w. Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej „Wołyńskie Dzwony” z Łucka na Ukrainie.

Superstatuetka dla białskiej biblioteki

26 marca przeprowadzony został w Teatrze Narodowym w Warszawie V Jubileuszowy Finał kampanii pod hasłem „Cała Polska czyta dzieciom”. Przedsięwzięciu temu patronował Kazimierz Michał Ujazdowski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W gronie laureatów znalazła się Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, którą podczas uroczystej gali reprezentowała Halina Bugajewska (koordynator powiatowy). Odebrała ona jedną z głównych nagród – Superstatuetkę. Jest to już czwarta nagroda białskiej biblioteki, w prowadzonej od pięciu lat kampanii. Do wyróżnienia tego przysłużyli się bibliotekarze, nauczyciele, wychowawcy oraz liczni sympatycy kampanii czytelnicy z Białej Podlaskiej i powiatu bialskiego.



Jubileusz zespołu obrzędowego

Od dziesięciu lat istnieje w Hrudzie zespół obrzędowo śpiewaczy. Z tej okazji obchodzony był w tamtejszym Klubie Kultury jubileusz (17 lutego). W uroczystości wzięli udział: poseł na sejm RP Franciszek Jerzy Stefaniuk, przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej oraz samorządu gminy Biała Podlaska, z wójtem Wiesławem Parnasiukiem jako gospodarzem spotkania. Bożena Pawlina-Maksymiuk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, zapoznała zebranych z historią zespołu. Gościnnie wystąpiło kilka zespołów z terenu gminy.

Wystawa Wiktora Alszewskiego

6 marca, w sali konferencyjno-wystawienniczej MOK w Białej Podlaskiej, odbyło się otwarcie wystawy białoruskiego artysty Wiktora Alszewskiego pt. „Uczucie równowagi albo schody w górę”. Wystawa została zorganizowana przez Miejski Ośrodek Kultury oraz Konsulat Republiki Białoruś w Białej Podlaskiej. Artysta ten od niedawna jest profesorem w Katedrze Sztuki Monumentalno-Dekoracyjnej Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku. Uczestniczył w wielu wystawach, także poza granicami Białorusi (Rosja, Litwa, Estonia, Azerbejdżan, Słowenia, Norwegia, Niemcy, Szwajcaria, Włochy, Francja, Turcja, Polska). Zorganizował także ponad 20 wystaw indywidualnych. Jego dzieła znajdują się w licznych muzeach i kolekcjach prywat-

nych Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Prace W. Alszewskiego to przemieszanie symbolizmu i futuryzmu. Wyraźnie eksponuje elementy fantastyczne, między innymi różnorodnymi kolorami oraz takimi elementami jak: ptaki, kwiaty, kobieta, kilka kobiet, zegary. Wystawa była czynna do 5 kwietnia.

Podsumowanie konkursu

6 marca odbyło się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie podsumowanie konkursu o tematyce regionalnej ph. „Pamięć przeszłości”. Uczestniczyli w nim pracownicy bibliotek publicznych z terenu woj. lubelskiego. Laureatem III nagrody została Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej. Nagrody i wyróżnienia przyznano w 15 kategoriach tematycznych, także indywidualnym uczestnikom konkursu. Wiele z nich przypało reprezentantom z powiatu bialskiego.

Mistrzowie słowa

W eliminacjach miejsko-powiatowych „52 Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego” w Białej Podlaskiej wzięło udział 23 recytatorów, 3 osoby w kategorii poezji śpiewanej oraz 1 w kategorii wywiedzione ze słowa. Do wojewódzkiego etapu w Lublinie zostali wytypowani: Olga Biegajło i Dominika Jaroszuk z I LO im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, Katarzyna Głowacka z II LO im. E. Plater w Białej Podlaskiej oraz Łukasz Kozak z Oddziału Bialskiego Towarzystwa Kultury Teatralnej. W turnieju poezji śpiewanej najlepszą okazała się Katarzyna Stępnia z Miejskiego Ośrodka Kultury. Konkurs przeprowadzono 10 marca w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej.

Promocja książki

15 marca w Księgarni Podlaskiej M.M. Światłowskich w Białej Podlaskiej miała miejsce promocja książki dr Krzysztofa Ziółkowskiego pt.: „Zdziwienie”. Jej autor, urodzony w Białej Podlaskiej, jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego. W Polsce jest znany z komentarzy z dziedziny astronomii – w prasie, radiu i telewizji. W książce opisał niezwykłości, jakie występują w najbliższym otoczeniu Ziemi, a także współczesne metody obserwowania. Organizatorem spotkania było Koło Białczan.

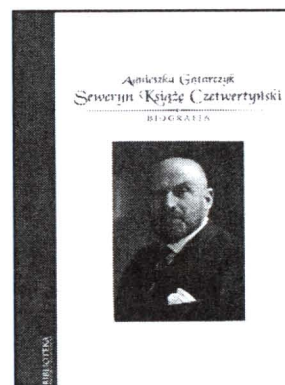
Kronikę redaguje:

Hanna Bajkowska

NADEŚLANO DO REDAKCJI:

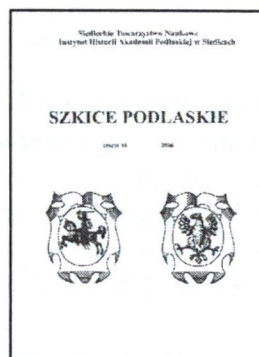
Książki:

- ✓ Walory turystyczne Euroregionu Bug jako czynnik aktywizacji gospodarczej i integracji społeczno-kulturowej w zjednoczonej Europie, red. nauk. M. Bochenek, G. Godlewski, Biała Podlaska, 2006.
- ✓ Kozak H. J.: ... o świcie kiedy... nic z nas... Warszawa, 2007.
- ✓ Demidowicz T.: Kodeń – zarys dziejów, Biała Podlaska, 2006.
- ✓ Demidowicz T.: Łomazy – zarys dziejów, Biała Podlaska, 2007.
- ✓ Soszyński R.: Parafia św. Anny w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska, 2007.
- ✓ Gątarczyk A.: Seweryn Książę Czetwertyński, Radzyń Podlaski, 2007.
- ✓ Klemecka-Roszkowska G. i in.: Aktywność innowacyjna województwa podlaskiego. II raport z badań, Białystok, 2007.
- ✓ Michalec D.: Ilustrowane kalendarium siedleckie, Siedlce, 2006.
- ✓ Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej, red. S. Kordaczuk, Siedlce, 2006.



Czasopisma:

- ✓ Gazeta Łosicka 2007 nr 1-3
- ✓ Gościniec Bialski 2007 nr 1-3
- ✓ Grot 2007 nr 1-4
- ✓ Kwartalnik Drelowski 2007 nr 31
- ✓ Szkice Podlaskie Z.14 (2006)
- ✓ Rocznik Naukowy ZWWF (Biała Podlaska) T. 13 (2006)



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej Marek Światłowski
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Inf. Bibliogr. i Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie:

*oddziały krajowe „RUCH” S. A.

*Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA
I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851

cena: 8 zł